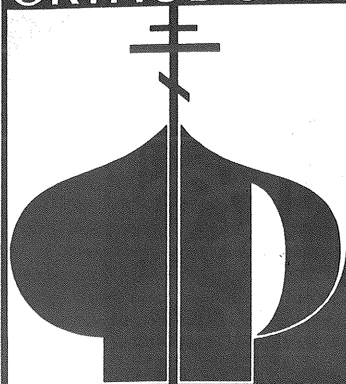


ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- ŚWIETLISTA OPIEKA NAD ŚWIATEM
- OFIARY UZALEŻNIENIA
- BYŁ DWÓR
- ŻYWA WODA

# ORTHODOXIA PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 10 (124) październik 1995 Cena 1 zł

O sanktuarium *Pokrowa Preswiatoj Bogorodicy* w Puchłach piszemy na str. 5

# Homilia na święto Opieki Matki Bożej

Dzisiaj Kościół świętuje zdarzenie, które dawno temu miało miejsce w greckim Konstantynopolu, już ponad tysiąc lat temu. Zdarzenie to dokonało się w świątyni Blacherne, w obecności tłumu ludzi, ale było widziane tylko przez dwóch przyjaciół w Panu, błogosławionego Andrzeja Szalonego dla Pana i jego ucznia, młodzieńca Epifaniusza. Obaj oni widzieli, jak w tej świątyni była obecna, modląc się za świat i ludzi, sama Królowa niebios i ziemi, jak błogosławiła modlących się swoim omoforionem. Poza nimi nikt w świątyni nie ujrzał tej przedziwnej wizji, ale przez nich Kościół dowiedział się o radosnym zjawieniu się Matki Bożej, którego pamiątkę dzisiaj radośnie świętujemy.

Kim był ów Andrzej, błogosławiony wybraniec, któremu Bogarodzica okazała swoje przybycie? W wielkim mieście imperatorów, Bizancjum, św. Andrzej był najbiedniejszy i pochodził z najniższych warstw społecznych. Pod postacią dobrowolnego szaleństwa schował przed



*XV-wieczna ikona ze szkoły moskiewskiej, obecnie przechowywana w suzdalskim muzeum*

# ŚWIETLISTA OPIEKA NAD ŚWIATEM

ludźmi swego świetlistego ducha i swoją mądrość. Był on w Bizancjum człowiekiem z obcego plemienia, jeszcze w dzieciństwie sprzedanym w niewolę ze słowiańskiego ludu Scytów. Był umiłowany przez swego pana Teognosta, otrzymał w jego domu helleńskie wykształcenie i wykazał szczególny talent pisarski, i został odznaczony honorową godnością notariusza. Ale jego mądrość wołała go do Boga, a bogactwo talentów ciągnęło do duchowego ubóstwa. Idąc za wewnętrznym głosem, umocniony przez cudowną wizję, złożył wszystkie swoje talenty pod krzyżem i przyjął pozory szaleństwa wywołującego przerażenie i śmiech. Jednak pod siermiężną koszulą nędzarza ukryły się bogate szaty, pod strupami i brudem skryło się duchowe piękno. Andrzej zdecydował się na niezwykły wysiłek ascetyczny, na przyjęcie pozorów człowieka szalonego, na trudy postu, nędzy, braku mieszkania i nieustannej modlitwy.

I właśnie tego szalonego, obcego, jakby nienormalnego, wybrała sobie w Blachernach Boża Matka. Wybrany został nie patriarcha, nie jakiś biskup, kapłan lub mnich ani też cesarz ze swoimi wielmożami, ani człowiek uczony, których tak wielu było w Bizancjum, ani też znakomity mąż stołecznego miasta. Matka Boża wybrała właśnie tego Andrzeja, który uniżył siebie bardziej niż inni, który bardziej niż inni stał się szalonym. Andrzej dobrowolnie zrezygnował ze swego rozumu, wyrzekł się rozumu dla Pana, stanął ponad rozumem w świętym szaleństwie i to właśnie uczyniło go wybrańcem Dziewicy.

Św. Andrzej jeszcze wcześniej miał wizję tajemnic Bożych, gdyż na podobieństwo apostoła Pawła został pochwycony do trzeciego nieba, do rajskich przybytków, gdzie ujrzał krzyż i pokłonił się Chrystusowi w Jego chwale. Widział także przybytek Bogarodzicy, ale Jej samej nie, bo było to wtedy, gdy zstąpiła na ziemię, aby okazać ludziom miłosierdzie.

Nie ujrzawszy Maryi na niebiosach, zobaczył Ją na ziemi w świątyni w Blachernach. I nie zobaczył Jej sam jeden, ale razem z pobożnym młodzieńcem, swoim przyjacielem Epifaniuszem. Ten młodzieniec umiłował szaleństwo swego nauczyciela, wybrał nie chwałę, nie bogactwo i blask, nie rozum i uczoność w pysznym cesarskim mieście, ale pokorę i niezmierzoną miłość krzyża, za co połączył się ze swym przyjacielem w tej wielkiej i przedziwnej wizji.

To zdarzenie miało miejsce pod koniec życia błogosławionego Andrzeja. Podczas całonocnego czuwania w Blachernach, w czasie ostatniej straży nocnej, zobaczył, jak Bogarodzica wchodzi do świątyni otoczona zastępami anielskimi i tłumem świętych, podtrzymywana przez swego krewnego, św. Jana Chrzciciela, największego z urodzonych przez niewiastę, i przez umiłowanego ucznia Chry-

**ciąg dalszy na str. 4**

# Z DOPISKIEM: SERBIA

- Prawie dwa miliony Serbów z byłej Jugosławii nie mieszka w swoich domach - mówił **Mladen Bogič** na spotkaniu z proboszczami w Bielsku Podlaskim, Hajnówce, Narewce, Kleszczelach i Siemiatyczach.

Mladen Bogič, Serb - uchodźca z Bośni, apeluje o pomoc dla swych współbraci. W Białymstoku powstał **Prawosławny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w byłej Jugosławii**. Metropolita **Bazyli** napisał w odpowiedzi na tę inicjatywę: *Błogosławię i wzywam wszystkich wiernych Cerkwi prawosławnej w Polsce o ofiary na rzecz bratnich uchodźców*.

Na apel o pomoc odpowiedzieli w listach do Komitetu arcybiskup łódzki i poznański **Szymon**: "... Wydałem polecenie kolekty na ten arcyszlachetny cel pomocy naszym prawosławnym braciom serbskim... Pozdrawiam i błogosławię. I dziękuję za inicjatywę" i biskup wrocławski i szczeciński **Jeremiasz**: "Popieram działalność Komitetu i życzę błogosławieństwa wszystkim, którzy w nim działają".

Arcybiskup **Sawa** specjalnym okólnikiem ustalił zasady gromadzenia darów w swojej diecezji.

Członkowie Komitetu w dniach 14 i 15 września spotkali się z proboszczami dekanatów: Bielsk Podlaski, Hajnówka, Narew, Kleszczele i Siemiatycze.

W Hajnówce w spotkaniu wzięło udział dwudziestu duchownych. Padały pytania i stwierdzenia: - Jak jest naprawdę w byłej Jugosławii? - Informacja w polskich mediach jest stronnicza.

Wiadomość o możliwości wyświetlenia kasety z nagraniem ostatnich wojennych wydarzeń i spotkania z serbskim dziennikarzem **Zdravko Popovićem** bardzo zainteresowała proboszczów. Sześciu z nich zgłosiło chęć goszczenia u siebie dziennikarza z prelekcją.

Księża zadeklarowali udział swoich parafian w niesieniu pomocy braciom Serbom.

Do Polski w drugiej dekadzie października przyjedzie z Jugosławii zespół muzyczno-taneczny "DIDO". Dyrektor Hajnowskiego Domu Kultury, **Mikołaj Buszko**, zaoferował pomoc przy zorganizowaniu koncertu w Hajnówce. Dochód z niego będzie przeznaczony na pomoc ofiarom wojny w byłej Jugosławii.

W Klejnikach u proboszcza **Włodzimierza Wysockiego** duchowni postanowili:

- Nasi parafianie mogą zebrać kartofle, mąkę, a także ubrania.

Na spotkanie w dekanacie siemiatyckim do Mielnika dotarliśmy późnym wieczorem. Dziekan **Eugeniusz Niesteruk** szybko uzgodnił z proboszczami:

- Każda prawosławna rodzina wpłaci 50 tysięcy starych złotych. To oznacza, że z siemiatyckiego dekanatu wpłynie na konto Komitetu około 100 milionów starych złotych. Dziekan Eugeniusz Niesteruk i proboszcz z Telatycz, o. **Włodzimierz Zduniuk**, od razu przekazali po 10 milionów starych złotych.

Nawet tak małe parafie, jak w Czarnej Cerkiewnej, Narojkach i Tokarach postanowiły ofiarować po 5 milionów starych złotych.

**Irena Treszczotko**, koordynująca w Białymstoku akcję gromadzenia darów, opowiada:

- Każdego dnia przychodzi do siedziby Bractwa po 15-20 osób z darami. Ludzie przynoszą koce, kurtki, ciepłe buty, dziecięce ubrania. Z Hajnówki nadeszła wiadomość, że już mają zebranych rzeczy na cały TIR. 26 września na koncie z dopiskiem "Serbia" było 10 milionów 100 tysięcy starych złotych od indywidualnych ofiarodawców.

**Akcja pomocy będzie prowadzona do 10 października 1995 roku. Dary zostaną przekazane Serbskiej Cerkwi Prawosławnej w Belgradzie.**

Komitet prosi o przekazywanie darów pieniężnych na konto: **PKO BP II Oddział Białystok nr 5526-90463-132** z dopiskiem **"Serbia"**, rzeczowych do prawosławnych parafii na terenie woj. białostockiego.

Wszelkie informacje można uzyskać pod adresem: **Białystok, ul. Lipowa 15/2A, tel. 44 55 11.**

**Michał Bołtryk**

**"Przegląd Prawosławny", miesięcznik**
**Wydawca:** "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja"
**Redaguje zespół w składzie:** Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego).
**Stale współpracują:** Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, Lidia Walters (Chicago).
**Skład komputerowy:** Halina Kierdelewicz.
**Opracowanie graficzne:** Dorota Wysocka.
**Adres redakcji:** 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
**Skład, łamanie i druk:** Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
**Prenumerata:** "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 37).

## Dziś w numerze: str.

ciąg dalszy ze str. 2

stusa, św. Jana Ewangelistę, uczynionego Jej synem przez Pana na Krzyżu. Gdy Bogarodzica zbliżyła się do ambony, św. Andrzej zapytał Epifaniusza: *Czy widzisz Panią i Królową świata?*, na co Epifaniusz z lękiem odpowiedział: *Widzę, ojcze, i drżę*. Bogarodzica uklęknowszy długo modliła się, oblewając łzami swoje Oblicze. Bogarodzica na kolanach modliła się, Pani i Królowa świata płakała nad światem! Po skończeniu modlitwy na ambonie Bogarodzica przybliżyła się do ołtarza i tutaj znowu modliła się za swój lud. Po modlitwie zdjęła z głowy swoje maphorium, szal jasnością podobny do błyskawicy, i bardzo uroczyście rozpostarła go nad ludem, a obaj święci widzieli tę jasność Bożej chwały tak długo, jak Bogarodzica pozostawała w świątyni. Jasność stała się niewidoczna dopiero po Jej odejściu.

Kościół umiłował tę wizję bardziej od innych objawień Matki Bożej i świętuje ją jako wielkie i radosne objawienie Jej opieki nad światem, wielkiej miłości Bogarodzicy. Nie tylko bowiem tysiąc lat temu w świątyni Blacherne modliła się płacząc Bogarodzica, ale modli się także teraz i tutaj, zawsze i wszędzie, do końca świata. Nie tylko nad obecnymi wtedy w Blacherne rozpostarte zostało Jej drogocenne maphorium, ale nad całym ludzkim rodzajem, nad całym światem i nad nami grzesznymi jaśnieje zbawcza opieka Bogarodzicy, chociaż nasze oczy są niegodne Jej ujrzenia.

Bogarodzica pośredniczy między niebem i ziemią. Ona jest Orędowniczką świata, zanoszącą modlitwy na ołtarz Bożej chwały. Ona jest miłością i miłosierdziem, litością i opieką, ochroną i przebaczeniem, Ona nie sądzi, ale wszystkim współczuje. Ona nie jest sądem prawdy, ale macierzyńskim orędownictwem, także na sądzie ostatecznym będzie błagała sprawiedliwego Sędziego o litość.

Grzech świata i bóle świata ranią miłujące serce. Ona odpowiada miłością i łzami, także teraz miecz przenika Jej serce. Bogarodzica płacze nad światem. Cóż oznacza ta tajemnica? Królowa niebios i ziemi, przebywająca na niebiosach z Synem, czcigodniejsza od cherubinów i bez miary sławniejsza od serafinów, Ta, na której spoczął sam Duch Święty, Ona płacze nad światem! Sam świat płacze nad sobą Jej łzami! Cierpienia i bóle świata są Jej bólami, łzy świata są Jej łzami. O, cudzie nad cudami! O, przedziwna tajemnico! W jaki sposób szczęśliwość niebiańska łączy się z bólem ziemi? O, Pełna Łaski Drabino, która zjednoczyłaś niebo i ziemię! Ty, która przewyższasz wszystkie stworzenia, która przejmujesz przez Syna chwałę Bożą, Ty nie opuszczasz ziemi, jesteś chwałą i mocą ludzkiego rozumu.

Ona jest Matką, Ona jest sercem, Ona jest ziemią dziewiczą. Ona przebywa z nami w swych cudownych ikonach, Ona jest bliska nam, swoim dzieciom. Cóż oznacza ten welon rozpostarty przez razem z nami płacze Bogarodzica. W płaczu zanosi za nas modlitwy. Czy wiemy, czyje serce ranimy grzechami, czyje łzy obmywają nasze upadki. Żadne stworzenie nie jest zapomniane przez Matkę, której bliski jest każdy człowiek. Czy może być większa pociecha?

Kościół ukochał dzień Opieki Bogarodzicy, okazany Słowianinowi w dalekim Konstantynopolu. Ale nie tam, lecz w dalekim kraju północnym zaczęto radośnie wysławiać opiekę Matki Bożej. Nasz lud przywarł całą duszą do tej prze-

# ŚWIETLISTA
## OPIEKA NAD ŚWIATEM

Bogarodzicę nad światem? To jest chwała Boża, którą na niebiosach została uwieńczona Dziewica, to Duch Święty, który na Nią zstąpił, to chwała Boża, która zstąpiła na świat i świat uświęca. Jest to zbawienie świata i ludzi przez łaskę Bożą, rozbicie i pokonanie złych duchów, które nie mogą znieść Jej światłości, to zbawienie grzeszników, uświęcenie żywiołów i wszystkich stworzeń, to niebo zstępujące na ziemię. Królowa niebios, prawdziwa Pani świata. Matka Boża, prawdziwa Matka każdej chrześcijańskiej duszy. To radość stworzenia, to radość wszystkich radości, Oblubienica dziewicza, to moc czystości, dziewicze serce stworzenia, to szczęście miłości, niepojęte, niewypowiedziane. Gdyby oczy ludzkie ujrzały światłość Bogarodzicy w świecie, to poznalibyśmy dokonujące się tajemniczo przemienienie świata. Gdybyśmy ujrzeli łzy płynące z najczystszych oczu, to drgnęłyby i stopniały okrutne serca. Nie ma tak skamieniałego serca, by nie zostało ono zmiękczone przez tę miłość, przez to serce, które okazuje światu miłosierdzie. Na złość odpowiada miłością, na grzech łzami, na bluźnierstwo przebaczeniem, na wrogość błogosławieństwem. Ale nie widzą, nie znają tego nasze, zaślepione oczy. Otworzą się jednak one na granicy tego świata i w dniu sądu.

Cierpi świat, płacze serce, słabnie w opuszczeniu na krzyżu dusza. Ale świat nie jest pozostawiony w swoim bólu, człowiek nie jest sam w swoim smutku. Zranione jest i rozdarte matczyne serce, dziwnej wizji, wszędzie wznoszą się cerkwie ku czci Opieki Bogarodzicy, zginają się nasze serca wraz z klęczącą na modlitwie Matką Bożą. Zawsze w wielkim bólu nasz lud przybiega pod Jej opiekę. Ona okazuje swoją miłość wybrańcom tego ludu, objawia siebie, Jej stopy uświęciły naszą ziemię ze względu na Bożych wybrańców. Także teraz, w biedach i bólach, czyż nie usłyszy jęków i westchnień, czy nie zważy na płacz i łkanie? Wierzymy, że Ona dzisiaj modli się za nas i płacze. Czy słyszymy ten płacz Matki? Czy znamy Jej modlitwę i pociechę? Czy znamy Jej opiekę? Tylko wtedy, gdy modlitewnie skłaniamy się przed Matką... Niech się nasz duch nie lęka ubóstwa, gdyż Ona ubogiego wybrała, aby objawić swoją opiekę, szalonemu objawiła swoją chwałę. Dlatego w sercach wiernych płonie radość z opieki Matki i z Jej modlitw zanoszonych za świat. Modlitwa jest potężna. Pan Jezus powiedział: *Proście i otrzymacie*. Jeżeli cuda czyni modlitwa grzesznego człowieka, to jakże potężna jest modlitwa Matki Bożej, w której modli się sam Duch Święty na Niej spoczywający? Jeżeli wierzymy, że i dzisiaj Dziewica modli się, to wiemy, że wszystko zdąża ku dobremu. Niech wymodli dla nas Bogarodzica wielką cierpliwość na zbawienie naszych dusz. Niech zajaśnieje nad nami i w nas, w naszych sercach i w naszej Ojczyźnie radość i światłość opieki Bogarodzicy. Amen.

**Sergiusz Bułgakow**
tłum. ks. **Henryk Paprocki**

**"Nad rzeką Narwią stoi cerkiew *Pokrowa Preswiatoj Bogorodicy*. Przy cerkwi 400-letnia lipa, świadek przeszłości tego świętego miejsca. Prawdziwe to szczęście tu żyć i pracować. W Puchłach zewsząd ogarnia nas piękna przyroda, a z okien naszego domu widać cerkiew "jak z bajki". Tu trudno byłoby powstrzymać słowa wysławiania Boga. Przenieśliśmy się w czasy naszych dziadków. Tu przekonaliśmy się, jak niewiele trzeba człowiekowi do prawdziwego życia: modlitwa, praca, życzliwość" - napisali w "Łampadzie", piśmie adresowanym do prawosławnych dzieci i młodzieży, jej czytelnicy, po spędzeniu dziesięciu dni w Puchłach.**



# SANKTUARIUM POKROWY

Puchły to jedno ze świętych miejsc prawosławia w Polsce. Około czterystu lat temu osiedlił się koło Puchłów pewien nieszczęśliwy człowiek, cierpiący na opuchliznę rozsianą po całym ciele - tak głosi najdawniejsze podanie. Zamieszkał w szałasie, pod lipą. Codziennie modlił się gorąco do Boga i Bogarodzicy o ulżenie cierpień. Kiedy zbliżał się kres życia, Matka Boża zesłała mu uzdrowienie. A na znak opieki nad wierzącymi, na wierzchołku lipy zostawiła swoją ikonę. Niebawem do miejsca cudownego objawienia zaczęli przybywać pielgrzymi, aby pokłonić się cudownej Ikonie Pokrowy i prosić Bogarodzicę o łaski.

Cud ten zdarzył się w XVI wieku. Miejsce objawienia obrazu Matki Bożej otrzymało nazwę Puchły - od nazwy opuchlizny (w miejscowej gwarze - *puchli*) i cudownego jej wyleczenia. Cudowny obraz został umieszczony w ołtarzu zbudowanej cerkwi i słynął w okolicy z łaski Opieki Matki Bożej.

Historia ikony przetrwała jedynie w miejscowych podaniach. Mówią one, że w miejscu, gdzie istnieją dziś Puchły, w dawnych czasach znajdował się duży majątek dziedzica - katolika. Dużo krzywd doznali prawosławni poddani dziedzica, który starał się nawrócić ich na katolicyzm. Lecz ci stali niewzruszenie przy swojej wierze. Aby umocnić ich wytrwałość w prawosławiu, Matka Boża zjawiła się im w postaci ikony, pokrywając ich świętym omoforem. Żyją i dziś ludzie, którym zjawił się zły duch dziedzica. Miało to miejsce w lesie na skrzyżowaniu dróg prowadzących do Puchłów, Ciełuszek, Soc i Dawidowicz. Tylko poprzez modlitwę do Boga: *Da woskresniet Boh i raztoczatsia wrazi Jeho...* i Bogarodzicy zniknął zły duch pana znad lasu.

Zdarzyło się wcześniej i później wiele cudów, dokonanych przez Świętą Orędowniczkę. Potwierdzały to wota zawieszone na ścianie cerkwi obok obrazu, z wpisaną prawie na każdej z nich datą: 1646, 1710, 1732, 1812, 1830 i 1855. Wota te można było oglądać tam jeszcze w XIX wieku. Były to metalowe znaki w kształcie nogi, ręki, serca i innych ofiarowane jako symbole ozdrowienia. Ikona Pokrowy Matki Bożej, czczona przez miejscowych jako cudowna, ozdobiona była pozłacaną szatą z rzeźbionymi arabeskami dookoła. Obecnie jest umieszczona po lewej stronie, przed ikonostasem w pozłoconym kiocie.

W 1862 roku cerkiew w Puchłach, wzniesiona w 1798 r., została rozbudowana. Oprócz głównego ołtarza, *prestoła* Pokrowa Matki Bożej urządzono w niej drugi - św. Grzegorza z Neocezarei. Zadbał o to proboszcz ks. **Grzegorz Sosnowski**. Na cmentarzu w Puchłach wzniesiono w 1870 r. kaplicę, którą w latach 1880-1883 przebudowano i 11 maja 1884 konsekrowano jako cerkiew św.św. Cyryla i Metodego. Istniała do 1919 roku.

Długoletnim proboszczem w Puchłach był ks. Grzegorz Sosnowski (1842-92), absolwent Litewskiego Seminarium Duchownego. Pomocnikiem jego został syn, **Flor Sosnowski**. Starali się szerzyć oświatę i wiele pracowali nad podniesieniem poziomu religijno-moralnego parafii. Dzięki nim w parafii powstały szkoły cerkiewno-parafialne i tzw. szkoły gramoty w Puchłach (1858), Socach (1858), Dawidowiczach (1868), Ciełuszkach (1870), Ogrodnikach (1870) i Iwankach (1874). Były to pierwsze szkoły w całej ówczesnej diecezji litewskiej.

W roku 1879 parafia Puchły liczyła 3053 wiernych. W 1896 r. samodzielną parafią stała się Trześcianka. Według danych z 1905 r. do parafii w Puchłach należały Cieluszki, Dawidowicze, Soce, Żywkowo, Puchły. Liczyła 1799 parafian, 137 dziesięcin parafialnych gruntów. W 1912 r. przystąpiono do wznoszenia nowej świątyni. Wybuch wojny i ewakuacja parafian w głąb Rosji przeciągnęły jej budowę do 1918 roku.

W odrodzonej Polsce władze państwowe nie zaakceptowały istnienia samodzielnej parafii w Puchłach. Została ona reaktywowana dopiero w 1940 roku. W 1941 r. liczyła 1739 wiernych. Później z każdym rokiem liczba wiernych, na skutek migracji do miast, topniała - w 1953 r. 1322 osoby, w 1965 - 992, w 1990 - 629, a w 1994 tylko 573 osoby.

Dziś w skład parafii wchodzą Ciełuszki, Dawidowicze, Soce, Puchły, część Żywkowa. Świętami parafialnymi są Pokrow Matki Bożej i Dzień Świętego Ducha. Oprócz cerkwi w Puchłach w parafii jest kapliczka w Socach.

W Puchłach proboszczami byli kolejno ks.ks.: (?) **Krupicki**, Grzegorz Sosnowski, **Włodzimierz Drużyłowski**, Flor Sosnowski, **Konstanty Florowski**, **Jan Sawicki**, **Jan Wiesiołowski**, **Mikołaj Strokowski**, **Aleksander Bielajew**, **Józef Kowszyk**, **Maksym Sandowicz** - syn św. męczennika **Maksyma Sandowicza**, **Antoni Wiszenko**, **Borys Domaracki**, **Jerzy Ackiewicz**. Od 1991 roku proboszczem parafii prawosławnej w Puchłach jest o. **Michał Markiewicz**.

*A usim dazwol prystojna prażyć,*
*i Ciabie czuła u Puchłach prasić:*
*Zausiody pakrywaj nas Swaim amaforam,*
*z usimi swiatymi i angielskim choram.*

Tak modlą się wierni, którzy przybywają do cudownej ikony Matki Bożej Opiekuńczej w Puchłach.

o. **Michał Markiewicz**
Fot. **Marek Dolecki**

# SIOSTRY

Przez uchylone szpitalne okno wlewa się lipcowy żar i przytłumiony gwar dwumilionowego miasta. Nad bladym dziesięcioletnim chłopcem, zawieszonym gdzieś między jawą i snem, czuwa obolała matka. Ojciec miarowo porusza materacem, usiłując w ten sposób ukołysać syna.

Mińsk. Dziecięcy oddział hematologii I Szpitala Klinicznego. - Białaczka najczęściej nie daje chorym szans - wyznają otwarcie lekarze i bezradnie rozkładają ręce.

Rozpacz rodziców nie ma granic.

- I im, i dzieciom okazujemy duchowe wsparcie - mówią siostry ze Stowarzyszenia Miłosierdzia im. Zofii Słuckiej, które od czterech lat odwiedzają ten oddział. I niechętnie opowiadają o sobie.

### Z kroplówką do kaplicy

Gdy przed siedmiu laty, z błogosławieństwa metropolity słuckiego i mińskiego **Filareta** po raz pierwszy przekroczyły próg Instytutu Traumatologii i Ortopedii, napotkały zaskoczone, a nawet nieufne, spojrzenia personelu i chorych. W kraju, który miał stać się pierwszą ateistyczną republiką byłego ZSRR niełatwo przyzwyczajano się do widoku sióstr w charakterystycznych białych chustkach z czerwonym krzyżem nad czołem. - Cóż za dziwne kobiety, one się modlą - szeptano po kątach. Dziwne kobiety przychodziły codziennie, po swojej pracy i codziennie, za darmo, pomagały sparaliżowanym chorym...

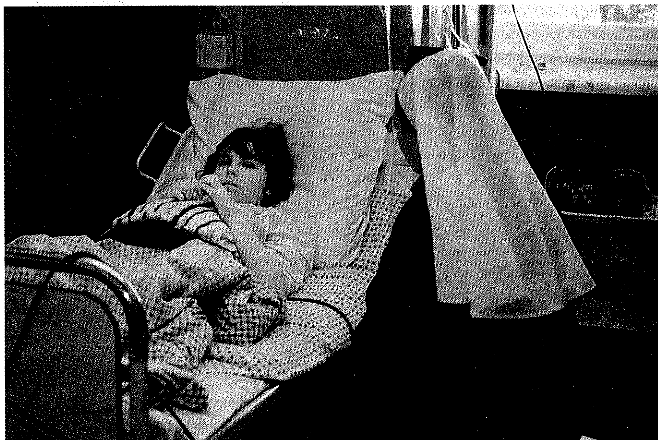
- Sprzątałyśmy, myłyśmy, prześcielałyśmy łóżka - wspomina starsza siostra **Elena Żyłkina**. - Wykonywałyśmy pracę salowych. Po pół roku chorzy zaczęli zadawać pierwsze pytania o Boga, cerkiew, wiarę, bo głód duszy okazywał się nie mniejszy niż niedostatki postradzieckiego systemu opieki zdrowotnej.

Na dziecięcą hematologię dotarły trzy lata później, już z pewnym doświadczeniem.

- Boże, moje dziecko umiera, a nie jest ochrzczone - wykrzyknęła na ich widok matka, gdy po raz pierwszy przekroczyły próg oddziału. Tu zetknęły się z ogromem nieszczęścia. Widziały, jak matki wysupłują ostatnie kopiejki, by kupić dzieciom drogie owoce, a niekiedy i lekarstwa, jak z 20 do 80 rośnie liczba oddziałowych łóżek, jak czarnobylska katastrofa, bo to ją obwinia się głównie o wzrost onkologicznych zachorowań, pochłania kolejne ofiary. Już nie tylko dzieci z Homla czy z Mohylowa. Także dzieci mińskie, witebskie, brzeskie.

- Nie płacz mamo, po mnie już Aniołowie przyszli - prosiła umierająca czternastoletnia **Natasza**, ale ukoić ból matki nie jest łatwo. Przybity nieszczęściem człowiek szuka Boga. Można mu pomóc podsuwając literaturę, rozmawiajac, wspólnie się modląc. Tu, na oddziale hematologii, już we własnej kaplicy, do której na wieczorne modlitwy spieszą siostry, matki i dzieci, także te z kroplówkami na kółkach. W każdą niedzielę są molebnie, raz w miesiącu liturgia, po której na dzieci czeka słodki stół.

Wiara rodzi wiarę, dobro rodzi dobro. Najłatwiej Bóg trafia do dziecięcych serc.



- Ojcze Borysie, ojcze Borysie zapomniałem o jeszcze jednym grzechu - wołał po spowiedzi, już na szpitalnym korytarzu, ośmioletni chłopczyk, ale także bardzo wielu dorosłych podopiecznych przyjmuje chrzest i św. Komunię. Niektórzy nawet, po wyjściu ze szpitala, dołączają do sióstr.

62 osobowa dziś grupa kobiet otacza opieką ponad ośmiuset chorych z czterech mińskich szpitali.

- Nasze biuro? - śmieją się siostry. - Nie mamy ani własnego pokoju, ani telefonu, ani maszyny do pisania.

Mają natomiast rozpoczętą poważną inwestycję.

### Dom Anuszki

- Dom starców? - metropolita Filaret nie krył swego zaskoczenia, gdy Elena Żyłkina przedstawiła kolejne plany Stowarzyszenia. Ale pobłogosławił przedsięwzięcie i wsparł je finansowo.

- A skąd pani weźmie środki? - dopytywały się władze w Smorgoniu, gdy zbierała wszystkie możliwe pozwolenia i pieczątki. - Hospod' pomożet - odpowiadała z nadzieją, wprawiając w osłupienie rozmówców.

Pomogli także ludzie. Fundamenty na przykład sfinansował Zakład Przyrządów Optycznych ze Smorgonia. W krytycznym momencie z pomocą pospieszyli, za pośrednictwem Światowej Rady Kościołów, protestanci z Niemiec. Gdy po wielu perypetiach drewniana konstrukcja letniskowego domku stanęła pod przykryciem, radość sióstr nie miała granic. - To dopiero 40 procent prac - gasili entuzjazm miejscowi fachowcy, co niestety okazało się prawdą.

Dziś dom jest już prawie ukończony. Zagubiony wśród lasów i lasków, gdzieś między wsią Białą i Sukniewiczami, prawie przytula się do leniwie płynącej Tatarki. Duża, prawie hektarowa działka pocięta jest wieloma zagonkami. Dojrzewają ogórki, ziemniaki, gryka, pod folią - pomidory i papryka. Na parterze trzy pokoje dla podopiecznych, na piętrze - pomieszczenia dla sióstr. Pośrodku kuchni - tradycyjny białoruski piec do wypieku chleba. Taki, na którym można spać, taki, po którym wędrują bohaterowie białoruskich bajek.

Piec, rzeka, gryka... Dwie pierwsze mieszkanki powinny czuć się jak u siebie. 83-letnia babuszka **Anuszka** i 86-letnia **Liza** całe życie przepracowały w kołchozie, a i teraz nie przestają krzątać się na przydomowych zagonkach i karmić swoje trzy kury. Coraz częściej jednak

opuszczają je siły, buntuje się serce. Najgorsze są zimy. Wtedy paraliżuje je strach, czy wystarczy opału i sił, by napalić w piecu. - Przeżyłyśmy kolady i jest nam lżej - powtarzają corocznie, gdy miną najtęższe mrozy i z niecierpliwością odliczają dni do otwarcia domu. Co do pozostałych mieszkanek....

- Przyjmować będziemy tylko osoby samotne i zdrowe psychicznie - wyjaśnia Elena Żyłkina.

W wielu krajach losem ludzi starszych zajmuje się państwo, ale Białoruś, która zmaga się obecnie z dużą zapaścią gospodarczą, nie jest w stanie objąć opieką wszystkich potrzebujących. A kryzys, jak to zwykle bywa, najbardziej uderza w najsłabszych.

Dom Stowarzyszenia ma funkcjonować w oparciu o renty i emerytury mieszkanek. Przy galopującej inflacji i mizernych dochodach pensjonariuszy to z pewnością nie wystarczy. Dużym wsparciem będzie działka, także własny drób, może nawet mleko - mały chlewik, a jakże, już stoi.

Dotychczas sporo pomagali sponsorzy. Miejscowy kołchoz posadził ziemniaki, prywatni rolnicy posiali grykę. - My też chcemy zrobić coś dobrego - odpowiedzieli, gdy siostry dopytywały się o wysokość zapłaty. Ale czy ten łańcuch dobrych uczynków wytrzyma ciężką próbę gospodarczego chaosu? Już dzisiaj część białoruskich przedsiębiorstw stoi, inne bankrutują, doprowadzając do upadku kooperantów i wierzycieli. Niektóre zakłady mają kłopoty ze zbytem. Te proponują: - Proszę, weźcie część naszej produkcji - tyle że siostry z handlem nie mają nic wspólnego.



*Babuszka Anuszka (na zdjęciu obok z prawej strony) z niecierpliwością odlicza dni do otwarcia domu, a i dom (na zdjęciu niżej) też już prawie gotów.*
**Fot. Mirosław Matreńczyk i Igor Kamiński**



A zawartość krużki w mińskiej cerkwi św. Marii Magdaleny, choć w formie datków na potrzeby Stowarzyszenia wpadają tam i białoruskie zajczyki i rosyjskie ruble, nie jest zbyt duża. Bo co może ofiarować coraz biedniejsze społeczeństwo?

Opiekę nad pensjonariuszami domu mają sprawować same siostry, głównie te, które są na emeryturze. Oczywiście za darmo. Ale od kiedy władze zniosły bezpłatne przejazdy dla osób starszych, same wydatki na dojazdy będą znaczne - dom znajduje się bowiem w odległości około stu kilometrów od Mińska. Siostry muszą więc zająć się drobną działalnością produkcyjną bądź usługową, zapewniającą niewielki, ale stały dochód. Tylko wtedy będą spokojne o los babuszki Anuszki i Lizy oraz siedmiu pozostałych pensjonariuszek. Także trzydziestu innych podopiecznych, rozrzuconych w różnych częściach Mińska, do których nie wypada iść z pustymi rękoma. A czasami wręcz nie można.

**Samotność u otwartych drzwi**

**Natasza Iwanowa** ma 48 lat i stale otwarte drzwi do swego dwupokojowego mieszkania. Mimo to mąż nie odwiedza jej nigdy, syn przychodzi tylko w dniu wypłaty. Wiadomo po co. Natasza jest sparaliżowana i od czterech lat nie opuszcza swego łóżka.

- Codziennie zmieniamy jej pościel, pierzemy bieliznę, robimy zakupy, gotujemy - mówi **Faina Iwlewa**, jedna z trzech sióstr, które regularnie ją odwiedzają. Na szczęście Natasza ma sprawne ręce, więc jedzenie można zostawić na taborecie. Znacznie gorzej jest z odleżynami. Bardzo bolą. I nie ma na nie lekarstwa. Zresztą Nataszę boli wszystko. Najbardziej to, że opuścili ją najbliżsi. A i szpitale zatrzasnęły przed nią drzwi.

18 spośród 62 sióstr dwa razy w tygodniu odwiedza swoich podopiecznych w domach. Pozostałe spieszą do szpitali albo na plac budowy. Raz na dwa tygodnie spotykają się na wspólnej modlitwie i rozmowie z opiekunem duchowym. Nauczycielki, urzędniczki, inżynierowie, muzycy... Są najcześniej w średnim wieku. Nie pamiętają, rzecz jasna, 1928 roku i ustawy radzieckiego państwa zabraniającej rosyjskiej Cerkwi prawosławnej działalności charytatywnej. Po sześćdziesięciu latach tu, na białoruskiej ziemi, one właśnie okazały się pierwszymi jaskółkami odradzającego się miłosierdzia. Skąd biorą w sobie tyle siły? Jak znajdują czas, gdy w XX zagonionym wieku nikt go nie ma?

- Tatiana Iwanowa bez naszej pomocy nie wyżyje - odpowiada pozornie nie na temat Faina Iwlewa i spieszy do swojej podopiecznej. Christa radi.

*Taka jest siła miłosierdzia: jest ono nieśmiertelne, nieprzemijające i nigdy nie może zaginąć. Nie niszczy go czas, nie rujnuje śmierć* - pisał przed wiekami św. **Jan Złotousty**.

**Alla Matreńczyk**

# ZANIM WYBIERZEMY

Wyniki wyborów prezydenckich, wprawdzie w niewielkiej części, ale zależeć będą także od głosów nas, prawosławnych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Na kogo więc je oddamy? Decyzja zależy wyłącznie od nas samych. Cerkiew prawosławna z całą pewnością nie będzie wskazywać ani bezpośrednio, ani w bardziej lub mniej zakamuflowany sposób, na któregoś z kandydatów.

W poprzednich wyborach mieszkańcy południowo-wschodnich gmin Białostocczyzny zdecydowanie poparli **Włodzimierza Cimoszewicza**. Poparcie to wynikało z nagromadzonych, po części irracjonalnych, obaw przed dokonującymi się w Polsce zmianami ustrojowymi. Nie bez znaczenia była też uporczywie kolportowana w tej części Białostocczyzny informacja o rzekomo białoruskim pochodzeniu Cimoszewicza.

Dziś, po pięciu latach, **Aleksander Kwaśniewski** cieszy się równie dużą popularnością. Przy czym pozycja lidera lewicy nie wynika ze szczególnej atrakcyjności programu Sojuszu Lewicy Demokratycznej, dla większości mieszkańców jest on nieznany, ani tym bardziej z konkretnych deklaracji czy działań obecnego rządu wobec prawosławnej mniejszości. Podobnie jak rządy "Solidarności", rządy **Waldemara Pawlaka** i **Józefa Oleksego** nawet nie wspominają o potrzebie regionalnego programu ratowania tzw. "ściany wschodniej". Nie słyszałem też, by jakiś zakład przemysłowy czy PGR w tej części województwa doczekał się pomocy ze strony państwa. Wprawdzie pomoc organizacjom mniejszości narodowych utrzymywana jest na poprzednim poziomie, jednak Cerkiew prawosławna nie ma dostępu do publicznej telewizji. Gwarancje takie są zawarte w ustawie regulującej stosunki państwo - Kościół prawosławny z 4 maja 1989 roku. Nie rozstrzygnięta jest ciągle sprawa monasteru w Supraślu, a budynki stanowiące własność Skarbu Państwa popadają w ruinę.

Co zatem sprawia, że większość mieszkających na Białostocczyźnie Białorusinów, Ukraińców, bądź określających się jako prawosławni Polacy gotowa jest oddać swe głosy na kandydata lewicy? Przyczyn jest kilka. Jedną z nich jest pogorszenie sytuacji materialnej części społeczeństwa w ciągu ostatnich pięciu lat. Utrata pracy, spadek dochodów w rolnictwie, rysująca się konieczność płacenia za opiekę zdrowotną czy naukę dzieci lub wnuków skłania ludzi do wiązania szansy na poprawę swego bytu z politykami lewicy. Podobnie jest w całej Polsce. W warunkach zubożałej, dotkniętej katastrofą demograficzną "ściany wschodniej" jest takich ludzi dużo. Jednak nie tylko w programie SLD wyrażona jest troska o ludzi ubogich. Konieczność zachowania bezpłatnego systemu opieki zdrowotnej czy szkolnictwa, rozwiniętego systemu opieki socjalnej głoszą też inni kandydaci. Warto więc postawić pytanie o szanse **Jacka Kuronia**, **Tadeusza Zielińskiego**, **Waldemara Pawlaka**, kandydatów polskiej prawicy.

W stosunku do kandydatów prawicy sprawa jest prosta. Żaden z nich nie ma szans na uzyskanie choćby kilku procent głosów prawosławnego elektoratu. Hasła, głoszone przez wielu polityków "prawicowych", wytwarzają u prawosławnych obawy i lęk przed polskim nacjonalizmem. Obawy takie nie wynikają wyłącznie z historycznych doświadczeń. Również i dziś prawicowe środowiska, wspierane przez część hierarchów i duchowieństwo rzymskokatolickie, lansują tezy o zagrożeniach, jakie rzekomo niesie prawosławie dla bytu państwa polskiego (np. artykuł **Jacka E. Wilczura** "Myśl Polska" z 24 lipca 1994 r.). Nie mając ani historycznych, ani moralnych praw do monasteru w Supraślu, wypowiadający się w imieniu społeczności katolickiej działacze partii prawicowych głoszą absurdalne teorie o prześladowaniach katolików, wnoszą do życia publicznego język agresji i nienawiści. Mimo że wśród polskiej prawicy nie brakuje polityków poważnych i odpowiedzialnych, nie dystansują się oni od skrajnych, szkodzących Polsce i Kościołowi rzymskokatolickiemu postaw i opinii. Jedna z najważniejszych dla białoruskiej mniejszości decyzji ostatnich lat - budowa nowego liceum ogólnokształcącego w Hajnówce, podjęta przez rząd **Jana Olszewskiego**, nie zafunkcjonowała w świadomości samych Białorusinów.

Podobnie jest z inicjatywami i postawą wobec problemów mniejszości prof. Tadeusza Zielińskiego i Jacka Kuronia. Szczególnie Jacek Kuroń od lat wykazuje wrażliwość i oddanie sprawie budowy przyjaznych stosunków polsko-ukraińskich i polsko-białoruskich. Przypomnę, że to jego wystąpienie w Sejmie w dużej mierze zadecydowało o uchwaleniu ustawy o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Kuroń mógłby być atrakcyjnym dla nas kandydatem. Niestety, jego działania na rzecz mniejszości nie zostały dostatecznie spopularyzowane wśród prawosławnych, a on sam w kampanii chyba świadomie zrezygnował z wyraźnego odwoływania się do tej grupy.

W "Przeglądzie Prawosławnym" drukowaliśmy już fragmenty wypowiedzi lidera SLD, Aleksandra Kwaśniewskiego, dotyczące jego stosunku do spraw Kościoła rzymskokatolickiego, innych Kościołów, problemu relacji między państwem a Kościołami (nr 7/95 "Chrześcijaństwo i współczesna lewica"). Obok drukujemy wywiad z Jackiem Kuroniem. Te dwie publikacje, mamy nadzieję, pomogą naszym czytelnikom w dokonaniu wyboru w dniu 5 listopada.

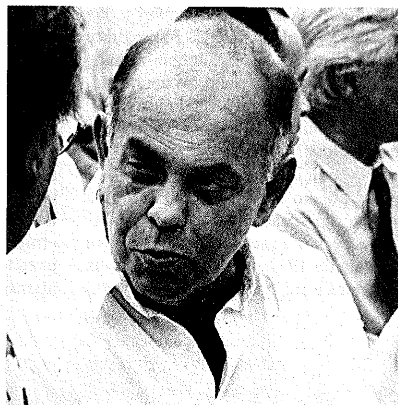
**Eugeniusz Czykwin**

# Miłosz i...

**- Polska okresu międzywojennego znajdowała się na równi pochyłej, prowadzącej w kierunku endecji, szowinizmu i faszyzmu. Polska spadała w tym kierunku bardzo szybko, w sposób naturalny - powiedział Tomaszowi Jastrunowi Czesław Miłosz w wywiadzie wyemitowanym przez telewizję polską w programie II 14 września. Na stwierdzenie redaktora, że teraz już tak nie jest, Miłosz odpowiedział: - O, jeśli słucham wypowiedzi niektórych księży, to nie jestem tego pewien.**

**Czesław Miłosz jest umieszczany gdzieś między katolicyzmem a antyklerykalizmem. Reprezentuje linię osób interesujących się religią - a tych, jak sam stwierdza, jest bardzo mało. O wieku XXI poeta mówi, że albo będzie religijny, albo nie będzie go wcale. (ak)**

**Anna Radziukiewicz: - Jesteśmy państwem jednolitym narodowościowo - taka teza była lansowana w ciągu powojennych dziesięcioleci. I przyniosła takie skutki, o których dziś Pan, jako polityk, mówi: *przy rozwiązywaniu pewnych problemów siwieją mi ze strachu włosy*. A jednocześnie Pan, zwolennik Polski jako wspólnej ojczyzny Polaków, Białorusinów, Niemców czy Słowaków mówi: *jestem optymistą*. Skąd ten optymizm w zaniedbywanej przez lata dziedzinie wzajemnych kontaktów? Optymizm u człowieka, który od 1993 roku piastuje funkcję przewodniczącego Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, a więc styka się z trudnymi problemami?**



# MAMY WSPÓLNĄ OJCZYZNĘ

## ROZMOWA Z JACKIEM KURONIEM

**Jacek Kuroń:** - Proszę pani, gdybyśmy na przykład pięć lat temu zaproponowali, że nazwy miejscowości czy sklepów w niektórych regionach Polski powinny być dwujęzyczne, wybuchłaby święta wojna. Dziś w Warszawie rzucają się w oczy szyldy w języku angielskim. W Międzyrzecu widziałem wiele napisów w dwóch językach - polskim i rosyjskim, w Olsztyńskiem zaś w polskim i niemieckim. Ludzie sami je wypisują, bez żadnego odgórnego polecenia. Czy to znaczy, że zmieniło się generalnie ich nastawienie wobec bliźniego? Nie. Oni tylko zrozumieli, że w ich interesie leży łatwiejsze komunikowanie się z ludźmi rosyjsko- czy niemieckojęzycznymi. Twierdzę, że poprzez współpracę gospodarczą, i każdą inną, następuje przezwyciężenie negatywnych stereotypów.

Sięgnę po inny przykład, też dotyczący współpracy gospodarczej. Zaraz po wojnie, w latach pięćdziesiątych, gazdowie w Poroninie regularnie wynajmowali Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu Żydów w Polsce domy na letniska i obozy. Kiedyś przyszedł do Poronina nowy wikary i powiedział im, że to niedobrze, że wynajmują pokoje Żydom. Następnego dnia była już u księdza proboszcza delegacja górali, którzy powiedzieli, że będą wypełniać wszystkie przykazania wikarego dotyczące świąt i powinności, ale żeby im się do letników nie mieszał. Oni wiedzieli, że jeżeli jednego dnia ksiądz wtrąci się do tego, komu wynajmują pokoje, to następnego nie spodoba mu się, że kobiety chodzą w kostiumach kąpielowych, a trzeciego dnia może sprawdzić, czy to na pewno przyjechało małżeństwo i tylko zepsuje im interes, z którego żyją od stu lat. To znów dowód na to, że współpraca gospodarcza kształtuje tolerancję. A dziś żyjemy w świecie, w którym współpraca ogarnia cały świat.

**- Współpraca rozwija się, ale zdaje się nie idzie w parze ze wzrostem sympatii do narodów, z którymi współpracujemy, zwłaszcza jeśli chodzi o Rosjan, Białorusinów czy Ukraińców. A przecież są to najbliżsi sąsiedzi, z którymi musimy, jak deklarują politycy, ułożyć dobre partnerskie stosunki. I chyba nie wystarczy tu współpraca gospodarcza.**

- Oczywiście, że nie. Potrzebne są świadome działania edukacyjne. Musimy dopracować się wspólnych podręczników historii, takich, w których dziecko polskie i zza wschodniej i zachodniej granicy czytało by tę samą wersję wydarzeń. Żeby w tych podręcznikach było o małych ojczyznach, o tym, że nie da się zamknąć narodu w granicach czystych etnicznie. Żeby czytało, że Polska jest krajem Polaków, ale jednocześnie i Białorusinów, Ukraińców, Żydów czy Cyganów. O tym, że Białostocczyzna jest małą ojczyzną - wspólną dla Białorusinów i Polaków, Śląsk Opolski - Niemców i Polaków, Przemyskie - Polaków i Ukraińców, Sejneńskie, czy nawet Suwalszczyzna - Polaków i Litwinów.

**- I miałby Pan odwagę powiedzieć na Białostocczyźnie, nie w podręczniku, że jest to również ziemia Białorusinów?**

- Wiem, że to głęboko by oburzyło Polaków, a prawdopodobnie i odwrotnie - Białorusinów, gdybym powiedział, że jest to ziemia tylko Polaków. Ale ja nie mam wśród Białorusinów tak bliskich osób, które mogłyby mi to wprost powiedzieć. A wśród Ukraińców mam. I oni tak mówią.

**- I nie boją się? Nawet, jeśli mają na myśli wspólną ojczyznę?**

- Wydaje mi się, że jednak sytuacja się zmieniła. To w czasach komunizmu mówiono, że nie ma problemu mniejszości narodowych. I wszystkie demony gniotły się w jednym kotle. Pamiętam taką sytuację. Gdy siedziałem w więzieniu w Białymstoku, był ze mną w celi jakiś dyrektor. Wiedziałem, że pochodził z Białostocczyzny. Pewnego razu wziął mnie pod okno i szepnął na ucho: "Jestem z Trójmiasta". Nic nie zrozumiałem.

**- Chodziło mu zapewne o Bielsk, Hajnówkę, Siemiatycze.**

- Tak. Potem jeszcze raz podszedł do mnie, w celi nikogo oprócz nas nie było, i szepnął: "Prawosławny". On nawet nie miał odwagi, by powiedzieć, że jest Białorusinem.

**- Ale potem te demony jednak wybuchły.**

- Tak. I wybuchły polskim nacjonalizmem. Bardzo silnym. Ja przecież starałem się wprowadzić do Sejmu białoruskiego posła z Białostocczyzny, z listy Obywatelskiego Komitetu Wyborczego. I przegrałem. To był niezwykle ostry bój. Ale wygrałem, jeśli chodzi o posła ukraińskiego. A dlaczego? Bo on był z Gorzowskiego.

**- Czy dlatego Pan przegrał, że bano się, żeby Białorusini znów nie rządzili Białostocczyzną, czy krajem - jak niektórzy mówili.**

- Wiem, że takie mity krążyły za czasów komunizmu. Zresztą i teraz o tym

**ciąg dalszy na str. 10**

ciąg dalszy ze str. 9

jeszcze słyszę. W Sejnach np. mówią, że to Litwini rządzą Polską. Chociaż na ogół słyszę, że rządzą Żydzi.

**- Z czego to wynika? Przecież w rzeczywistości mniejszości w Polsce nie zagrażają, chociażby ze względu na swoją liczebność.**

- Z sytuacji niepewności, zagubienia, braku orientacji. A taka na pewno powstała po upadku komunizmu. Społeczeństwo wpadło w gospodarkę rynkową i kompletnie zgłupiało. Zagubiono wszystkie dotychczasowe drogowskazy. Trzeba więc było jak najszybciej tworzyć mapę rozpoznawczą świata. Najprościej buduje się ją poprzez opozycję: my-oni. I wtedy w każdym miejscu świata można znaleźć jakiegoś obcego. Raz będzie to Żyd, innym razem Hindus, Chińczyk czy Białorusin.

**- Czy obcy znaczy winny?**

- Albo niebezpieczny.

**- Ten mechanizm dotyczy obu stron - większości i mniejszości?**

- Tak. Mam tu litewski przykład, jeśli chodzi o mniejszość. Otóż w Puńsku ludzie bardzo się bronili przed zbudowaniem tam strażnicy. Używali najprzeróżniejszych argumentów. A czego właściwie się bali? Otóż tego, że do tysięcznego Puńska przyjedzie 20 kawalerów i oni mogą się ożenić z litewskimi dziewczynami. Bali się obcej krwi, polonizacji, bo to dla nich oznacza śmiertelne zagrożenie. Mówią, że tu wieś po wsi się polonizuje. Tam, gdzie kiedyś mieszkali Litwini, teraz są Polacy. Im pogląd, że wielokulturowość wzbogaca, się nie sprawdza. Oni muszą bronić swojej odrębności, żeby nie zginąć. Zresztą, sięgając do nieodległej jeszcze przeszłości, warto zauważyć, jak się zachowali prawosławni w noc stanu wojennego. Odprawili w swoich cerkwiach dziękczynne modły.

**- Gdzie?**

- Nie mogę podać konkretnie.

**- Obawiam się, że nikt nie może podać tego konkretnie, bo z całą pewnością takiego czegoś nie było. To jeszcze jeden mit, któremu nawet Pan uległ.**

- Zgoda, ale ja dopuszczam taką możliwość, bo ja wiem, że Ukraińcy śmiertelnie bali się "Solidarności". I Białorusini też jej się bali śmiertelnie.

**- Mniejszości bały się. Na Białostocczyźnie ludzie byli przekonani, że istnieją jakieś listy, że mieszkania prawosławnych są oznakowane i że wykopano już dla nich doły.**

- To są bzdury. Tu nastąpiła eksplozja świadomości narodowościowej i ona musiała wywołać konflikt. Te konflikty były i przedtem, ale zamknięte w puszce. Wtedy utrzymywano, że nie ma narodowości a więc i nie ma konfliktów.

**- Od stosunku z którą z grup siwieją Panu włosy?**

- Najtrudniejsze są według mnie stosunki polsko-ukraińskie. Musimy tu wracać do sprawy wojny polsko-ukraińskiej, która zaczęła się w 1943 roku i trwała do 1947 roku. Zaczęła się ona bezspornie od barbarzyńskiej czystki etnicznej na Wołyniu, od rzezi wołyńskiej, przeprowadzonej na Polakach przez oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii. Potem, przenosząc się na zachód, coraz bardziej stawała się wojną dwóch stron. Wcale nie wiadomo, na którą stronę by się ten rachunek krzywd przechylił. Mam poczucie wstydu, że nie ruszyliśmy całego kompleksu spraw polsko -ukraińskich. Ale prawda jest i taka, że w kraju dokonujemy tak radykalnych reform, że nie ma w tym nic dziwnego, że umykają nam różne rzeczy.

**- Czy problem białoruski jest dla polityka łatwiejszy?**

- Uważam, że jest znacznie prostszy niż ukraiński.

**- O ile jednak stopień niechęci do Ukraińców zmniejszył się, to do Białorusinów - pogłębił, zwłaszcza wśród młodzieży, co nie jest dobrym prognostykiem. A przecież stosunki polsko-białoruskie nie były, tak jak polsko-ukraińskie, naznaczone piętnem okrutnej wojny. Jest to kwestia irracjonalnej pogardy?**

- Przypuszczam, że ignorancji.

**- Przy tym stopniu niechęci Polaków do Białorusinów, Białorusini nie odwzajemniają tym samym. Oni szanują Polaków. Ustawiają ich, jeśli chodzi o wskaźnik sympatii, na pierwszym miejscu, wspólnie z Amerykanami, wśród 34 badanych narodowości! Politycy nie chcą zauważać tak ogromnego potencjału sympatii, cennego na każdym narodowościowym styku? Nie chcą korzyści z tego płynących?**

- Dziękuję za tę informację. Stereotypy rodzą się w polskim społeczeństwie często irracjonalnie. Nie ma Żyda, a się go nienawidzi. Nie styka się z Białorusinem, a się nim pogardza.

**- W zasadzie nie styka się z Murzynem, Azjatą czy Arabem, a rzuca się w ich kierunku wyzwiska, obelgi w rodzaju "czarny do buszu", "bambus". Ponad jedna czwarta Polaków uważa, że niechęć do mniejszości etnicznych w naszym kraju bierze się przede wszystkim z poczucia krzywd historycznych doznanych od innych**

# MAMY WSPÓLNĄ OJCZYZNĘ

**narodów. Ale skąd się bierze niechęć do Murzyna czy Araba? Jak Pan widzi w tej sytuacji rolę polityków?**

- Myślę, że mocno przecenia pani rolę polityków. Nie politycy w naszej epoce odgrywają rolę najważniejszą, a środki masowego przekazu, głównie telewizja, w drugiej kolejności szeroko pojęta edukacja.

Posłużę się przykładem. Gdzie jak gdzie, ale w Stanach Zjednoczonych Ameryki etnocentryzmów nie powinno być w ogóle. Tygiel narodów! Tymczasem tam wszelkiego rodzaju rasizmów, ksenofobii - antywłoskich, antypolskich jest mnóstwo. Ale jednocześnie proszę zwrócić uwagę, że gdzieś od lat trzydziestych amerykańskie kino, potem amerykańska telewizja, nieustannie zajmuje się problemem ksenofobii. Ale nie wprost. Kiedy weźmiemy zwykły gangsterski film, to w nim jest dwóch policjantów - jeden czarny a drugi biały i obaj się przyjaźnią. Tam, w środowiskach twórców komercji, został stworzony pewien standard - nie wolno wzniecać niechęci narodowościowych. Oni budują ten fundament, którym są Stany Zjednoczone. W przeciwnym razie wszystko by się rozleciało. My tu, w Europie, też powinniśmy stworzyć pewien standard kulturowy, taki fundament, wspólnotę, bo w sumie jesteśmy małymi krajami.

**- Czyli musimy nauczyć się żyć w różnorodności?**

- Tak, w społeczeństwie demokratycznym, pluralistycznym, w którym istnieją różne poglądy. I albo tę różnorodność polubimy, albo zginiemy.

ciąg dalszy na str. 12

# Prececz z mnichami

**Niektóre opowieści są dramatyczne, jak ta o człowieku, który w łemkowskiej wsi odbudował cerkiew, a potem, wyrzucony z niej, dwadzieścia lat modlił się pod murami. Czy o prawosławnym cmentarzu na Lubelszczyźnie, na który rzymskokatolicki proboszcz wysłał buldożer, by wyrwał z korzeniami i zaorał pamięć po ludziach żyjących tam przez stulecia.**

Na styku katolicka większość - prawosławna mniejszość niekiedy iskrzy. Konflikty rodzi poczucie wyższości, chęć wykorzystania przewagi, zła wola, ale niekiedy zwyczajnie ignorancja, nieświadomość hierarchii wartości i oczekiwań drugiej strony. Nie ma chyba innego sposobu ich unikania jak cierpliwe wyjaśnianie, ukazywanie pewnych zdarzeń z innej perspektywy. Tylko to daje szansę nawiązania dialogu.

Temu też służy najnowsza książka przygotowana przez wydawnictwo Orthdruk, która jeszcze w październiku ukaże się na rynku. Jej autorzy, **Anna Radziukiewicz** i **Michał Bołtryk**, są dziennikarzami "Przeglądu Prawosławnego" i ich reportaże opowiadają o problemach dobrze znanych naszym czytelnikom. Katolików natomiast wprowadzają w świat niemal egzotyczny, mimo że leżący na wyciągnięcie ręki.

Książkę otwierają rozmowy z ludźmi, którzy na temat tolerancji w Polsce mają coś do powiedzenia - **Jerzym Nowosielskim**, **Mikołajem Kozakiewiczem**, **Kazimierzem Morawskim**, **Jackiem Kuroniem** (jej fragmenty drukujemy obok) i **Jerzym Giedroyciem**.

Reportaże są nie tylko zapisem dramatów (Duma Łemków), konfliktów (Precz z mnichami) i sporów (Kronika wypadków supraskich) czy stanu świadomości pewnej grupy (Autoportret z cerkwią w tle); pokazują też jak niektóre środowiska wzbogacają się przez kontakt z tym, czego początkowo nie rozumiano (Inny Kraków). Finałowy tekst (Koniec świata dla Bołtryków) to opowieść o zagładzie nie tyle małej białoruskiej wsi, co pewnej społeczności.

Tę książkę powinni przeczytać wszyscy. I ci, którzy odnajdą w niej swoje krzywdy i poczują, że autorzy oddają im sprawiedliwość, i ci, którzy na poruszane w niej sprawy spoglądać mogą ze zdumieniem i niedowierzaniem. Umiejętność odnoszenia się do innych jest bowiem sztuką, której można się nauczyć. Nigdy nie wiadomo kto, kiedy i dlaczego może zechcieć rozbudzić wzajemne niechęci. Wtedy egzamin z niej będą musieli zdać i zwykli, szarzy ludzie, i całe zbiorowości. Ta książka może im w tym pomóc.

**Dorota Wysocka**

---

Anna Radziukiewicz, Michał Bołtryk, Precz z mnichami, Orthdruk, Białystok 1995

Niedobre wieści dotarły do naszej redakcji z Domu Opieki Społecznej w Czerewkach. Jego mieszkańcom, ludziom starym, pokrzywdzonym przez los, nie daje się szansy tworzenia tam jednej rodziny, usiłując poróżnić ich na tle wyznaniowym.

Pomieszczenie, w którym mieści się kaplica, zostało wkrótce po powstaniu Domu wyświęcone przez byłego proboszcza prawosławnego, ks. prot. **Jana Troca** i byłego proboszcza rzymsko-katolickiego, **ks. Kazimierza Kleja**, którzy uprzednio uzgodnili jego wystrój. Prez pięć lat między kapelanami obu wyznań i pensjonariuszami panowała zgoda.

# "Ekumenizm" w Czerewkach

W 1994 r. proboszczem parafii rzymskokatolickiej w Tryczówce został ks. **Henryk Radziewicz**. Mimo iż nie jest kapelanem Domu (tę funkcję sprawuje emerytowany ksiądz **Feliks Dolinowski**) wprowadza osobiście lub nakazuje kapelanowi przeprowadzanie zmian nie konsultowanych z prawosławnym duchownym.

Na początku, nawet pomimo sprzeciwu wiernych - katolików, polecił wykonać konfesjonał, przez co został zlikwidowany pokoik do spowiedzi. Po roku niepotrzebny konfesjonał, na który z budżetu DOS wydano 10 mln zł, przekazał swojej parafii, do kaplicy natomiast zakupiono tabernakulum.

Wkrótce potem rozdzielił kaplicę i nakazał zdjęcie ikonek i krzyży ofiarowanych przez prawosławnych pensjonariuszy. Przeciwko temu zaprotestowali zrówno prawosławni jak i katolicy, którym odpowiadał dotychczasowy stan. Spokój nie trwał długo, bo już w sierpniu tego roku proboszcz rozdzielił wiszące dotąd obok siebie krzyże - łaciński i prawosławny. Zażądał też od dyrekcji przeprowadzenia remontu kaplicy, która ma być potem erygowana dekretem Kurii i ponownie wyświęcona już tylko jako kaplica katolicka. Z prawosławnym kapelanem, proboszczem parafii w Kożanach, ks. prot. **Janem Karpiukiem**, nikt na ten temat nie rozmawiał. Dyrekcja ponoć akceptuje takie plany.

Ksiądz Radziewicz chętnie podobno posługuje się słowem "ekumenizm". Ciekawe, jak rozumie jego sens? **(ota)**

# Dobra wiadomość z Jabłecznej

W 1993 roku minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej pozbawił Cerkiew prawosławną prawa własności do cmentarza w Jabłecznej. Przeciwko temu protestowali mnisi z monasteru w Jabłecznej. Władyka diecezji lubelsko-chełmskiej, **Abel**, zaskarżył decyzję ministra w Naczelnym Sądzie Administracyjnym.

Jak dowiedzieliśmy się od władyki Abla, 2 czerwca 1995 roku NSA uchylił zaskarżoną decyzję. W uzasadnieniu wyroku napisano: *Skarga nie jest pozbawiona słuszności. W postępowaniu administracyjnym wydanie prawidłowej decyzji powinno poprzedzać dokładne ustalenie stanu faktycznego i istotnego w sprawie....* NSA dopatrzył się *wadliwie przeprowadzonego postępowania administracyjnego.* Parafia prawosławna i mnisi w Jabłecznej odbierali to postępowanie - okazało się, że słusznie - jako stronnicze, preferujące Kościół rzymskokatolicki.

*Niewyjaśnienie wszystkich okoliczności istotnych w sprawie świadczy nie tylko o naruszeniu podstawowych zasad postępowania administracyjnego, ale stanowi podstawę do uchylenia zaskarżonej decyzji* - stwierdził NSA w sentencji wyroku.

Na taką decyzję w Jabłecznej czekano od kilku lat.

**Michał Bołtryk**

## MAMY WSPÓLNĄ OJCZYZNĘ

c.d. ze str. 10

Współpraca społeczna wymaga różnorodności, premiuje ją, bo jako społeczeństwo podziału pracy możemy tym więcej zrobić, im bardziej jesteśmy różnorodni. W tej chwili mówię o wszelkiej różnorodności, i o tej, że ja robię w drewnie, a ty w metalu. Robię to, czego ty nie umiesz i wcale nie trzeba, żebyś robił to samo. Najważniejsze, że się uzupełniamy. To nie znaczy, że tu nie ma konfliktów. One są. Ale podstawą jest wspólnota interesów. I to jest optymistyczne, bo się okazało, że można budować na bazie wspólnoty interesów całe społeczeństwa. Tak jest na Zachodzie.

Optymistyczne jest to, że i u nas pojawili się ludzie, którzy angażują się w przezwyciężenie wrogości, ksenofobii, we współpracę między narodami i tych ludzi jest coraz więcej.

**- I to, obok współpracy gospodarczej, jest źródłem Pana optymizmu?**

- Tak. Coraz więcej ludzi będzie pracowało, pozostając w kontakcie ze Wschodem. I uprzedzenia w stosunku do Rosjan, Ukraińców czy Białorusinów będą słabły. Problemem może być tylko to, na ile handlujący czy inwestujący będą odróżniali Białorusina od Rosjanina, czyli na ile Białorusin będzie miał rozwiniętą świadomość narodową. Tu olbrzymią rolę w przezwyciężeniu białoruskiego stereotypu będzie odgrywało istnienie niepodległej Białorusi.

**- A co z tymi, którzy nie wchodzą jeszcze w kontakty gospodarcze, za to, robiąc za podwórkowych patriotów, wypisują sprajem hasła typu: "Jude raus" czy "Polska dla Polaków"? Co więc z wychowaniem?**

- Tu kładłbym głównie nacisk na fakt posiadania wspólnej ojczyzny, na to, że wspólna ojczyzna nie zubaża a wzbogaca, że jest powodem do dumy a nie odwrotnie. Tego trzeba uczyć w szkołach, to musi znaleźć się w programie. Kiedyś dużo miejsca poświęcano internacjonalizmowi, tylko że to był internacjonalizm odległy - im dalszy, tym lepszy - dotyczył Kuby, Wietnamu, narodów Afryki. Natomiast teraz trzeba się uczyć żyć z najbliższym sąsiadem, dzielić się z nim wspólną ojczyzną.

Rozmawiała **Anna Radziukiewicz**
Fot. **Marek Dolecki**

P.S. Jest to skrót wywiadu, który znajdzie się w książce "Precz z mnichami" autorstwa Michała Bołtryka i Anny Radziukiewicz.

**"Telewizja: Cyklop, który pożera książki", "Przemoc w telewizji - co wiemy ale ignorujemy" - pod takimi tytułami ukazały się w "Orthodox America" dwa teksty proponujące odrzucenie jednego z podstawowych nałogów naszych czasów - uzależnienia od telewizji. Autorem pierwszego artykułu ("Orthodox America" 3/119) jest znany amerykański powieściopisarz LARRY WOIWODE, drugiego ("OA" 8/132) krytyk programów radia publicznego DANIEL SCHORR.**

# OFIARY UZALEŻNIENIA

O telewizji Larry Woiwode mówi, że to więcej niż medium, to wielce wpływowa instytucja, wspierana każdego sezonu przez biliony dolarów. W Ameryce ma większą siłę wpływania na ludzi niż nauki Arystotelesa czy Platona przez całe stulecia, większą niż systemy edukacyjne, rząd czy Kościoły. Producenci programów chcieliby posadzić nas przed elektronicznym ekranem i uchwycić w swoje szpony.

Telewizja szczególnie hipnotyzuje dzieci. Staje się centrum ich świata. Nawet gdy telewizor jest wyłączony, w ich umysłach następuje kontynuacja tego, co przed chwilą zobaczyli. Nie dziwmy się więc, że te dzieci, jako dorośli, nie są przygotowane do realnego życia.

Na czym polega ów brak przygotowania? Amerykański pisarz służy przykładami. Niektóre są przerażające.

**Około 60 procent dorosłych Amerykanów nie przeczytało ani jednej książki**. Większość z pozostałych czyta tylko jedną książkę w ciągu roku. Niektórzy nazywają to śmiercią literatury. Uważają przy tym, że nie telewizja, tylko czytanie książek jest podstawową i niezbędną drogą, by posiąść jakąkolwiek wiedzę. Tysiące nauczycieli szkół podstawowych, średnich i wyższych alarmuje, że wiedza ich uczniów jest powierzchowna i ma ciągłą tendencję do spłycania, czego nie obserwowali jeszcze 10 czy 15 lat temu. Uczniowie nie mają rozwiniętego myślenia analitycznego a ich umiejętności retoryczne i znajomość gramatyki jest coraz uboższa. Ich język staje się nieporadny.

Dziesiątki amerykańskich organizacji alarmuje, że **ponad 40 proc. dorosłych Amerykanów staje się wtórnymi analfabetami**. Tracą oni umiejętność czytania i pisania.

Czytanie i pisanie - komentuje pisarz - wymaga aktywności, tymczasem do ogladania telewizji wystarczy stan pasywnego zahipnotyzowania. Co gorsza, do tego stanu dostosowują się ludzie pióra, oferując strawę coraz bardziej upodobnioną do tej ze szklanego ekranu - powierzchowną i pełną sensacji.

**Telewizja wpływa na zmianę obyczajów i wartości, ale również degenerująco wpływa na system nerwowy.** "New England Journal of Medicine" wprowadził nową jednostkę chorobową - "epilepsję telewizyjną". Jej główną przyczyną stają się gry telewizyjne.

By przedstawić tylko najważniejsze tezy artykułu Woiwode, podsumowujemy za pisarzem: TV pożera książki. TV pożera skłonności do studiowania. Pożera pozytywne cechy charakteru, nawet stosunki, komunikację między członkami rodziny. Jak wiele rodzin ma włączony telewizor nawet podczas posiłków, z rzadka rozmawiając między sobą. Telewizyjne klipy lub filmy polecają nawet nauczyciele swoim uczniom, jako "lektury". Nauczyciele i rodzice zamiast uczyć, przekształcają dzieci i młodzież w pasywne sługi owego Cyklopa.

Nad przemocą lejącą się z ekranów telewizyjnych skupa się Daniel Schorr. **Telewizja celebruje przemoc** - stwierdza - **promuje ją, umacnia terroryzm**. Według badań specjalnej komisji, zajmującej się przemocą w telwizji, **przeciętny Amerykanin był świadkiem 200 tysięcy aktów przemocy, zawierających przy tym 40 tysięcy morderstw**. 80 procent Amerykanów uważa, że za dużo jest przemocy w telewizji.

**Publiczność karmi się równie obficie seksem**. Chrześcijanie apelują o zmiejszenie ilości scen związanych z tą sferą. Dlaczego? Otóż małżeńska mi-

łość i seks prawie nie istnieją na ekranach. Policzono dla przykładu, że na 45 tego typu scen, jakie można było obejrzeć na jednym z kanałów amerykańskiej telewizji, tylko cztery dotyczyły par małżeńskich. Inne należało nazwać po prostu - cudzołóstwem.

**Czy da się walczyć z przemocą i seksem na ekranach telewizyjnych** - można zapytać. Odpowiedzi dostarcza autor artykułu. Kanał 7 w Miami to jeden z najlepiej zarabiających programów w USA. Dlaczego? W przeciętny wieczór donosi on o trzech gwałtach, dwóch wypadkach samolotowych, trzech samochodowych i o kilku barbarzyńskich napadach. Program pełen przemocy, to program zapewniający sukces finansowy. Autorom scenariuszy do programów i filmów telewizyjnych przypomina się, by umieścili jak najwięcej scen przemocy i seksu, bo inaczej scenariusz będzie odrzucony jako nudny. Przemoc dobrze się sprzedaje, dostarcza dużych dochodów.

**Pazerność twórców programów telewizyjnych najbardziej okalecza najmłodszych**. W Ameryce co czwarta rodzina jest rozbita. Rodzic musi zarabiać na życie, przeważnie po całych dniach. Dzieci zostają pod opieką, najczęściej ociekających krwią, programów. Zaciera się im granica między życiem realnym a telewizyjną fikcją. Dla nich - podaje przykład Larry Woiwode - nawet jeśli oglądają reportaż z prawdziwej wojny, brudnej i krwawej, to przy płynącej w tle muzyce, komputerowej grafice i wizualnych efektach, traktują obraz jako rozrywkę.

Potem tę okrutną "rozrywkę" wielu nastolatków, a nawet dzieci, stosuje w rzeczywistości. W Komisji Przemocy i Młodzieży Amerykańskiego Stowarzyszenia Psychologów **udowodniono ponad wszelką wątpliwość, że istnieje ścisły związek między wzrostem scen przemocy w telewizji a wzrostem agresywnych zachowań wśród młodzieży**.

Sceny przemocy oglądane w dzieciństwie - uświadamia Daniel Schorr - mogą mieć bardzo długofalowe konsekwencje.

Nieprzypadkowo przedstawiamy te dwa godne uwagi teksty. Niestety my też się amerykanizujemy. Kiedyś w naszych szpitalach wisiały tabliczki "Cisza leczy". Teraz ich miejsca w salach chorych, o zgrozo nawet w pooperacyjnych, zajęły telewizorki, szybciutko dostarczane przez rodziny chorym. Kiedy przyszło mi się spędzić kilka tygodni w szpitalu, to najbardziej uciekałam nie od bólu, strachu czy zagrożenia, ale od telewizora, obecnego już po przebudzeniu się, bo włączanego przez chorych. Byłam ofiarą ich uzależnienia.

Oprac. i tłum. **Anna Radziukiewicz**

P.S. Temat - telewizja to przyjemność czy zagrożenie jest bardzo rozległy. Naszych czytelników zapraszamy do wypowiedzi na ten temat.

# TELEWIZJA
## OBRAZEM TEGO ŚWIATA

*Wszystko mi wolno,*
*ale niczym nie dam się zniewolić*
1 Kor 6,16

Cerkiew przywołuje swych wiernych, aby nieustannie przebywali w modlitwach, pieśniach duchowych, słuchali i czytali Pismo Święte. Potrzeba czujności zawsze jest wskazana. Sam Chrystus mówi: *Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić* (Łuk 21,36).

Inwazja skrajnie gorszących idei, obrazów, filmów, programów telewizyjnych stawia człowieka wierzącego przed wyborem dobra lub zła. Telewizja stała się wielkim problemem na drodze do zbawienia. Wielu ludzi, zamiast poświęcić czas na modlitwę, rozmyślania o Bogu, całymi godzinami przesiaduje przed ekranem telewizora. Prorok Dawid wzywa: *Z całego serca swego szukam Ciebie, Boże; nie daj zboczyć od Twoich przykazań!* (Ps 118,10), *tego, co złe, nawet znać nie chcę* (Ps 100,4).

A dzisiaj jakże wielu usuwa Boga na drugi plan. W swych domach w najważniejszym miejscu, tam gdzie zawsze było miejsce na modlitwę - przed świętymi ikonami i palącą się przed nimi łampadą, teraz stawiają telewizor. Stał on się w domu rzeczą najważniejszą, której człowiek poświęca najwięcej czasu.

Święty kącik w domu, tam gdzie się modlimy, gdzie znajdują się ikony - nie może być miejscem dla telewizora. Co ma wspólnego obraz Boży z obrazem tego świata?

Poświęcając wiele czasu na oglądanie telewizji człowiek popada w nałóg. Uczy się lenistwa, próżniactwa, pogrąża się w iluzje tego świata - zapominając o Bogu i życiu wiecznym. *Baczcie, aby serca wasze nie były ociężałe* - mówi Słowo Boże (Łuk 21,34). A telewizja jakże często okrada nas z drogocennego czasu. Jeżeli *ulegamy woli ciała i zmysłów* (Ef 2,3), to uważajmy, ostrzega Apostoł, aby *myśli wasze nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerego oddania się Chrystusowi* (2 Kor 11,3).

Spyta ktoś, czy oglądanie telewizji jest złem? Odpowiem słowami św. Pawła: *Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, ale niczym nie dam się zniewolić* (1 Kor 6,12). Umiejmy zatem wybierać pożyteczne programy sobie i dzieciom. Oglądajmy programy poświęcone prawosławiu, jeżeli takie się zdarzają. A jeżeli czasem są zaśmiecane przez obcy, nieraz złośliwy komentarz, to nie zasmucajmy się, gdyż malutka cząstka prawdy i tak jest więcej warta niż cała góra kłamstwa.

Telewizja stała się dla wielu ludzi towarzyszem dnia codziennego. Oni sami nie zauważając tego, popadli w niewolę domowego "aparatu".

Nam niech Anioł Stróż będzie towarzyszem, opiekunem i orędownikiem przed Bogiem.

Apostoł Paweł, dbając o zbawienie każdego człowieka, pisał: *A to powiadam, bracia, czas, który pozostał jest krótki, dopóki jednak trwa, winni również ci, którzy mają żony, żyć tak, jakby ich nie mieli* (1 Kor 7,29). Ze swej strony pozwolę dodać: dopóki czas trwa, również ci, którzy posiadają telewizor i opłacają abonament, winni żyć tak, jakby go nie mieli. I tylko wtedy będzie czas na modlitwę i rozmowy z Bogiem.

o. **Michał Markiewicz**

W sąsiedztwie cerkwi pod wezwaniem świętego Eliasza w Podbielu widnieją ruiny rodzinnego grobowca **Żełtuchinów**, ostatnich właścicieli tego majątku. Są one dziś jedyną pozostałością po okazałym niegdyś zespole dworsko-parkowym.

Podbiele, jak potwierdza parafialna kronika, już w 1875 roku należało do generała **Aleksandra Żełtuchina**, przewodniczącego powiatowego zarządu ziemiaństwa. Majątek stał się własnością Żełtuchinów bądź pod koniec lat sześćdziesiątych, bądź na początku siedemdziesiątych. Poprzednio należał do F. Zawadzkiego.

We wrześniu 1875 roku dwór w Podbielu gościł przedstawicieli grodzieńskich władz gubernialnych, **Aleksandra Zurowa i M. Timonowa**. W towarzystwie gospodarza uczestniczyli w niedzielnym nabożeństwie w miejscowej cerkwi. Goście byli zaskoczeni ubóstwem i skromnym wystrojem świątyni.

Nabrał wtedy realnych kształtów plan wzniesienia w Podbielu nowej cerkwi. Znaleźli się pierwsi ofiarodawcy w osobach przebywających u Żełtuchinów urzędników państwowych.

Jesienią tego samego roku wydane zostało w Grodnie pozwolenie na budowę. Plac pod świątynię ofiarował, z potwierdzeniem notarialnym, jeszcze w 1866 roku poprzedni właściciel majątku, Zawadzki.

Cerkiew wybudowano wspólnymi siłami parafian i ofiarodawców z zewnątrz, za sumę 5 tys. rubli. W pamięci miejscowych chłopów Żełtuchinowie zapisali się jako jedni z głównych fundatorów.

Zżyli się oni mocno z Podbielem. Tu też postanowili wznieść obok starej cerkwi rodzinny grobowiec. Mieli tam spocząć na zawsze, w sąsiedztwie dworu i włości. Jako materiał budowlany posłużyła czerwona cegła, ściany zewnętrzne zaś wyłożono piaskowej barwy klinkierowymi cegiełkami. U góry zostały one wykończone gzymsami. Dach zwieńczono kopułami, dużą centralną pośrodku i czterema mniejszymi po bokach. Ponad nimi górował drewniany, obity blachą, pokaźnych rozmiarów krzyż. W czołową ścianę wkomponowano kolorowy witraż w kształcie krzyża, spełniający rolę okna. Najbardziej zachwycały miejscową ludność freski na ścianach.

Przed wybuchem pierwszej wojny światowej spoczęły już w grobowcu dwie trumny: gen. Aleksandra Żełtuchina i opiekunki jego dzieci.

W sierpniu 1915 roku Żełtuchinowie podzielili los tysięcy prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny. Ewakuowali się w głąb Rosji. Prawdopodobnie trafili na Ukrainę, skąd pochodził mąż ich córki, **Tarasienkow**, wysokiej rangi dygnitarz w carskiej armii.

Opinie co do losów Tarasienkowa są podzielone. Jedni są zdania, że już nie powrócił z frontu pierwszej wojny światowej. Inni, jak o. **Mikołaj Bliźniuk**, utrzymują, w oparciu o relacje zasłyszane od sędziwych parafian przed kilkudziesięciu laty, że Tarasienkow powrócił z żoną z ewakuacji i był jeszcze uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej po stronie **Semena Petlury**. I dopiero wtedy ślad po nim zaginął. Pewne jest tylko jedno - w latach dwudziestych już do Podbiela nie powrócił. Przyjechały tylko kobiety - starsza pani z córką, ostatnią dziedziczką.

# BYŁ DWÓR



*Grobowiec rodziny Żełtuchinów w latach 30. Na pierwszym planie nauczycielka szkoły powszechnej w Dubiażynie z mężem. To dzięki niej zachowało się to unikatowe zdjęcie kapliczki przed zburzeniem*

Straty jakie poniosły w czasie wojny i ewakuacji były duże. Uniemożliwiły one powrót do dawnej świetności majątku. **Anna Chmur** z Dubiażyna tak opisuje dziesięciopokojowy, drewniany dwór: - *Miał dwa ganki, z których wychodziło się do ogrodu. Tam królowały dwie symetrycznie rozmieszczone sadzawki, w otoczeniu zagospodarowanego zielenią ogrodu. Obsadzona lipami alejka spacerowa prowadziła wprost do płynącego w pobliżu strumyka.*

Pozostawiony bez gospodarzy dwór uległ zniszczeniu. Budynki popadły w ruinę i wymagały generalnego remontu. Nie stać już było na to zubożałych właścicielek.

Szczęśliwym trafem ocalały zabudowania dworskie. Samotne i mało zaradne kobiety postanowiły zamieszkać w oficynie. Był to drewniany, składający się z kilku pokoi, budynek. Po przeprowadzeniu pobieżnego remontu dziedziczki zmieściły się tam wspólnie z rodziną zarządcy, Żyda **Mojżesza Symlera**, a potem jego zięcia, **Abramowicza**.

- *Jako młoda dziewczyna pod koniec lat trzydziestych chodziłam na zarobki do panów* - wspomina Anna Chmur. - *Budynek przedwojennego właściwego dworu wykorzystywano wtedy już tylko jako magazyn. Składowano tam zboże, ziemniaki, warzywa itp. Pracowaliśmy przy czyszczeniu fasoli. Najbardziej utkwiły mi w pamięci piękne, kaflowe piece ozdobione kolorowymi motywami. We wszystkich pokojach był parkiet. Jedna z wiejskich dziewcząt zrywała kwiecistą tapetę. Miała się posłużyć nią, jak mówiła, do odkalkowywania motywu kwiatowego na papierowe firanki. Stanowiły one wtedy jedyną ozdobę chłopskich okien.*

Na początku lat dwudziestych zmarła starsza pani. Pogrzeb był w okolicy

ważnym wydarzeniem. W parafialnej cerkwi odprawiono nabożeństwo za duszę zmarłej. Obok miejscowych, prawosławnych chłopów stali w niej wyznawcy wiary mojżeszowej - stary zarządca Symler z rodziną, a nauczycielka szkoły powszechnej w Dubiażynie, Polka, katoliczka z Torunia, przyprowadziła swoich wychowanków. Po nabożeństwie trumnę przeniesiono do rodzinnego grobowca Żełtuchinów.

Po śmierci matki **Lidia Żełtuchina** czuła się bardzo samotnie. Jedyna jej siostra jeszcze przed wojną wyszła za mąż gdzieś do Rosji i tam pozostała. Przez ostatnie lata przed wybuchem drugiej wojny światowej już mało interesowała się sprawami majątku.

Przyszedł rok 1939 a z nim rządy sowieckie. Majątek Żełtuchinów podzielił los posiadłości ziemskich na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej. Prawdopodobnie jeszcze jesienią 1939 roku jego właścicielka została deportowana w głąb Związku Radzieckiego. Była już wtedy sędziwą staruszką. I wszelki ślad po niej zaginął.

Zabudowania dworskie Żełtuchinów zajęli Rosjanie. Mieścił się tam sztab wojskowy (żołnierze przez jakiś czas stacjonowali kilkaset metrów dalej, w dubiażyńskim lesie, za młynem). Rodzinie zarządcy wydzielono mały pokoik. Mieszkali tam do czasów niemieckiej okupacji, kiedy to trafili wszyscy do bielskiego getta, a dalej do obozu.

- *We właściwym dworze, w salonie zorganizowali Sowieci świetlicę. Tam miało miejsce głosowanie jesienią 1939 roku i wszystkie ważniejsze zebrania okolicznej ludności* - relacjonuje Anna Chmur. - *Często organizowano zabawy taneczne dla żołnierzy, na które zapraszano miejscowe dziewczęta. Pracowałyśmy przy obróbce lnu, gdy zjawili się bojcy, jak nazywali miejscowi czerwonoarmiejców. Zaproszenie wyglądało w ten mniej więcej sposób: kazano nam wsiadać do samochodu, a mieli nas zawieźć na jakieś występy. Trafiłyśmy do dworu. Tam były już dziewczęta z okolicznych wsi. Zorganizowano potańcówkę. Jeden z żołnierzy grał na harmoszce. Zabawa trwała krótko. My, wiejskie dziewczęta, od najmłodszych lat byłyśmy wychowane w szacunku do pracy w dni powszednie i bezwzględnego świętowania w niedziele i prazdniki. I tylko wtedy wypadało organizować potańcówki. Szybko wróciłyśmy do domów. Starsi nawet mówili, że to grzech tańczyć w zwykły dzień, kiedy jeszcze słońce wysoko.*



*Ruiny grobowca Żełtuchinów. Widok obecny*

Rosjanie od razu po zajęciu majątku Żełtuchinów przystąpili do zaprowadzania swoich porządków. W 1940 r. rozparcelowano dworską ziemię. W pierwszej kolejności otrzymali ją pracujący we dworze fornale. Potem przystąpiono do obdzielania najbiedniejszych chłopów z okolicznych wsi: Dubiażyna, Kozłów, Podbiela.

Nastały trudne czasy dla prawosławnych cerkwi. Z plebanii w Podbielu usunięto proboszcza. Represjom poddano wszystkich zamożniejszych. Zdarzało się, że spokoju nie zaznawali także zmarli. Nie szanowano ich pamięci i ostatniej woli. Tak stało się i w Podbielu. Grobowiec Żełtuchinów uległ sile niszczycielskiej, walczącej ze wszystkim co łączyło się z religią. Rosjanie wpadli na pomysł wykorzystania jego cegieł do murowania pieców w ziemiankach. Barbarzyński proceder niszczenia *czasowni*, jak nazywają miejscowi grobowiec, rozpoczął się od zdjęcia krzyża wieńczącego kopuły. Zdejmował go, jak opowiadali naoczni świadkowie, żołnierz narodowości żydowskiej. Wśród Rosjan nie było chętnych. Wtedy dopiero przystąpiono do brutalnego niszczenia. Próbowano różnych sposobów. Kopuły ściągano linami. Ściany ostrzeliwano z moździerzy. Solidne mury skutecznie odpierały ataki. Jednak pozbawiona już dachu kapliczka szybko uległa niszczycielskiemu działaniu warunków atmosferycznych.

Przechodzący latem 1944 roku front przyniósł okolicznym wsiom duże straty materialne. Chłopi, odbudowując swoje spalone domostwa, wykorzystywali cegłę z grobowca do murowania pieców.

Trumny przewieziono jeszcze za Sowietów do Mokrego. Tam wrzucono je do wspólnej jamy, wykopanej w odległości około 7-8 metrów od pozostałych grobów. Teren w miejscu pochówku zrównano. - *Tylko w miejscu mogiły ktoś wbił* - opowiada ksiądz Mikołaj Bliźniuk - *przywieziony ze zburzonego grobowca krzyż. Przez kilkadziesiąt lat mojej duszpasterskiej pracy w Podbielu poświęcając groby na cmentarzu w Mokrym pamiętam i o miejscu, gdzie spoczęły, wbrew ich woli, szczątki Żełtuchinów. Nie znając ich imion, modlę się za nich bezimiennie.*

Dwór i dworskie zabudowania gospodarcze spłonęły w czasie frontowych działań. Jedyną więc pozostałością po okazałym niegdyś zespole dworsko-parkowym pozostały ruiny rodzinnego grobowca.

Kilkadziesiąt lat po wojnie, kiedy miejscowa ludność jako tako stanęła na nogi, przypomniano o grobowcu byłych właścicieli Podbiela. Rozpoczęto odpowiednie starania. Zniszczenia były już jednak zbyt poważne, by myśleć o remoncie. Jedyna możliwość ocalenia budowli to odbudowa. Może jeszcze kiedyś ktoś podejmie to wyzwanie.

**Irena Matus**

**Fot. Marek Chmur**

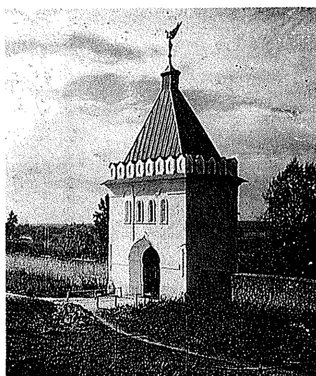
**Tradycje starcostwa, odkryte w dziełach Wschodnich Ojców Kościoła przez Paisjusza Wieliczkowskiego, stały się życiodajną glebą Optiny XIX wieku. Spośród wielu monasterów Rosji, ona jedna na tak wielką skalę (14 świętych starców) odrodziła instytucję duchowego kierownika, stosując zasady Ojców-ascetów pierwszych wieków. Jej zasługa w dziedzinie starcostwa, choć niewątpliwie wielka, nie ograniczyła się jedynie do recepcji dzieł Ojców. Starcy Optyńscy, a szczególnie ojciec Makary (Iwanow-zm. 1860), kierownik duchowy sławnego Ambrożego Optyńskiego, poświęcili się dziełu wydawania rękopisów Paisjusza. Optina tworzyła ośrodek translatorsko-wydawniczy, angażując w to dzieło kręgi rosyjskiej inteligencji.**

# SPADKOBIERCY DUCHOWYCH DARÓW

Optina miała szczęście. W niej bowiem spotkali się na początku XIX wieku "wychowankowie" uczniów Paisjusza. Ogniskiem, wokół którego koncentrowało się starcostwo był optyński skit, powstały z inicjatywy biskupa Kaługi - **Filareta Amfiteatrowa** (zm. 1857). Urzeczony pięknem krajobrazu, a szczególnie iglastym borem otaczającym Optinę, przyszły metropolita kijowski postanowił wprowadzić znaną w pierwszych wiekach formę pośredniej ascezy - tzw. Królewską Drogę, dającą możliwość kontemplacji wyższego stopnia. W 1820 roku zaprosił do realizacji tego celu rosławlskich pustelników, wśród których bracia **Putiłowowie** - **Antoni** i **Mojżesz** - prowadzili ascezę pod kierunkiem schimnicha **Atanazego** (zm.1844). Ojciec Mojżesz nie bardzo chciał odchodzić od swego starca, u boku którego spędził aż dziesięć lat, czerpiąc duchową mądrość. Dopiero serdeczna prośba i błogosławieństwo biskupa, dane pustelnikom na budowę skitu, skłoniły ich do wyrażenia zgody. Antoni i Mojżesz wraz z dwoma towarzyszami - **Ilarionem** i **Sawwatijem** przybyli w 1821 roku do Optiny. Do nich miał dołączyć starzec **Atanazy**, jednakże nie zdołał ujrzeć dzieła swoich uczniów - zmarł w Swenskim monasterze w 1844 roku.

Już w 1822 roku pośrodku skitu stanęła drewniana, swą prostotą przypominająca dom, cerkiew pod wezwaniem Jana Chrzciciela, uroczyście poświęcona 5 lutego 1822 r. Skit, położony w głębi lasu, którego obecność po dziś dzień znaczy wydeptana wąska leśna ścieżka, swój zewnętrzny wygląd zawdzięcza braciom Putiłowym.

Po przyjęciu święceń kapłańskich (1822 r.) o. Mojżesz, z błogosławieństwa biskupa Filareta, zostaje mianowany ihumenem Optiny (1825 r.), a jego brat Antoni pierwszym naczelnikiem skitu (*skitonaczalnik*). W okresie ihumeństwa ojca Mojżesza Optina przeżywała swój rozkwit. Skit stał się prawdziwym "rajem ziemskim". Otoczony borem, ozdobiony drzewami owocowymi, krzewami, klombami, był upragnionym miejscem dla "uciekiniera od świata". O. Mojżesz, wychowany w tradycji Paisjusza Wieliczkowskiego, pragnął wprowadzić do skitu instytucję duchowego kierownika, opartą na zasadach Ojców Kościoła. Sam jednak, mimo sprawowanej funkcji ihumena, nie czuł się dość kompetentny, aby móc sprostać starcostwu. Jego wybór padł na znanego i cenionego wśród ascetów ojca **Lwa**. Przybycie **Leonida** do Optiny w 1829 r. dało początek nieprzerwanej aż do 1923 roku instytucji optyńskich starców.

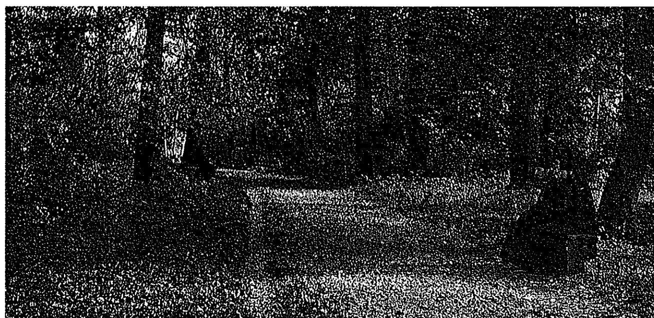


Całe życie o. Leonida było nieustanną wędrówką. Rozpoczął ją od Optiny i na niej zakończył. Pierwszy jego pobyt w monasterze trwał zaledwie dwa lata (1797-1799), nie przynosząc duchowych owoców młodemu mnichowi. Optina w tym czasie nie miała kierowników duchowych, tak istotnych dla początkujących na drodze ascezy. Leonid opuścił Optinę, kierując swoje kroki w stronę Białobierieżskoj Pustelni, w której został ihumenem już w 1804 r. Przełomem w jego duchowym życiu nie było jednak ihumeństwo, lecz spotkanie w Czołnskim Monasterze ucznia Paisjusza - schimnicha **Teodora**, które w konsekwencji wpłynęło na profil optyńskiego skitu, do którego przybył już nie jako Leonid, lecz schimnich Lew, z dwudziestopięcioletnim doświadczeniem duchowym. W 1808 roku Leonid dobrowolnie zrezygnował z funkcji ihumena, aby podobnie jak jego duchowy ojciec prowadzić życie pustelnika. Miejsce ich ascezy znajdowało się w odległości około dwóch kilometrów od Białych Brzegów. *Tutaj, jak mówią, żyjąc z Teodorem i Kleofasem* (także uczeń Paisjusza) *Leonid włożył schimę, przyjmując imię Lew*. Duchowe kierownictwo Teodora, połączone z praktyką nieustannej modlitwy, zaowocowało charyzmatycznym darem starcostwa. W 1812 roku ojciec Leonid wraz z Kleofasem i Teodorem starcostwują na wyspie Valamo (ros. Wałaam). Pewien *jurodiwy*, **Antoni Iwanowicz**, charakteryzował działalność starców na wyspie, używając specyficznego dla *jurodiwych* "języka religijnej metafory" i mówił, iż *targowali tutaj dobrze*. Podkreślił z jednej strony kupieckie pochodzenie starców, z drugiej miał na uwadze "duchowy targ". Starcy poprzez mądre kierownictwo duchowe "kupowali" dusze dla Chrystusa.

Ówczesny ihumen monasteru Valamo, **Innocenty**, poczuł się zagrożony rosnącą popularnością starców. Jego zazdrość osiągnęła apogeum z chwilą, kiedy odwiedził monaster książę **Golicyn**, spędzając cały czas w celi ascetów. Innocenty, powodowany poczuciem braku dowartościowania, skierował zażalenie na panoszących się w jego monasterze starców do metropolity Nowogrodu i Petersburga **Ambrożego**. W konsekwencji swoim czynem doprowadził do jeszcze większej popularności duchowych kierowników, którzy mimo uniewinnienia opuścili w 1817 roku wyspę Valamo. Ich sława dotarła do cara **Aleksandra I**, który osobiście przyjechał do Aleksandryjsko-Swir-

skiego Monasteru, gdzie przebywali starcy od momentu pozostawienia niekorzystnego dla starcostwa gruntu. Imperator Aleksander, kierując się egoistyczno - sensacyjnymi pobudkami, zapragnął, aby ojciec Teodor osobiście udzielił mu błogosławieństwa. Starzec przewidział zamysły cara, odmówił mu swego błogosławieństwa, kierując do niego te słowa: - *Jestem mnichem bez ślubów kapłańskich, jestem po prostu chłopem.*

Starzec Teodor zmarł w 1822 roku. Jako widzialny znak przekazania charyzmatów duchowych swemu synowi Leonidowi, Teodor podarował mu Włodzimierską Ikonę Matki Bożej, tę samą, którą niegdyś błogosławił go starzec Paisjusz, gdy opuszczał Mołdawię udając się z misją do Rosji. O. Leonid po śmierci swego duchowego kierownika pozostał około siedmiu lat w Aleksandryjsko-Swirskim Monasterze.


"Aleja Starców" w Optinie

W 1828 roku doszło do kolejnego spotkania, które wpłynęło na rozwój optyńskiego starcostwa. W Płoszczańskiej Pustelni o. Leonid spotkał swego przyszłego syna duchowego i jednocześnie towarzysza w starcostwie - o. **Makarego Iwanowa**, przyszłego wielkiego charyzmatyka Optiny. Osierocony po śmierci swego starca, **Atanazego Zacharowa**, o. Makary oddał się pod duchową opiekę Leonida. Kiedy w 1829 roku starzec Lew przybył do Optiny, aby zostać jednym z tamtejszych starców, Makary kontynuował z nim duchową więź w formie pisemnej. Ich spotkanie w Optinie nastąpiło dopiero w 1834 roku. Hieromnich Makary przeszedł tę samą duchową edukację co ojciec Mojżesz i Leonid. W Płoszczańskiej Pustelni został duchowym synem starca Atanazego Zacharowa - ucznia Paisjusza Wieliczkowskiego. Atanazy obok charyzmatu duchowego rozeznania przekazał Makaremu szczególne zamiłowanie do ksiąg Ojców Kościoła, a więc istotę trudu jego mistrza, Paisjusza. W 1834 roku w Optinie spotkali się spadkobiercy duchowych darów po bezpośrednich uczniach mołdawskiego archimandryty. W 1836 r. o. Makary zostaje wyznaczony na spowiednika dla braci, on też po ojcu Antonim zostaje naczelnikiem skitu.

Starcostwo ojca Makarego było specyficzne. Starzec nie udzielał ostatecznych odpowiedzi w sprawach duchowych bez uprzedniego kontaktu i porady z ojcem Leonidem. Mówiono nawet, że *było w nich jedno serce i jedna dusza.* Harmonia duchowa obu starców przejawiała się na zewnątrz dwoma podpisami na listach do swych duchowych dzieci. Starcy bowiem nie tyle dzielili się duchowymi synami i córkami, co wspólnie nimi kierowali. Znali tajemnice duszy każdego z nich. Jeżeli ktoś spowiadał się u ojca Makarego i przychodził przyjąć błogosławieństwo od ojca Leonida, to zdarzało się, że starzec, któremu dany był charyzmat obnażania i przypominania zapomnianych grzechów, pytał: - *A czy mówiłeś o tym i o tamtym ojcu Makaremu?* Jeśli nie mówił, bo zapomniał, o. Leonid odsyłał go ponownie do Makarego.

Starzec Lew przynosił ulgę opętanym, namaszczając ich olejem z lampki wiszącej nad ikoną - darem ojca Teodora. *Jego cela przypominała dostojny obraz pędzla artysty*, pisał **Lew Kawielin**. *Starzec w białym odzieniu, krótkiej mantii, był widoczny na tle uczniów, klęczących przed nim. Ich twarze wyrażały różne stany emocjonalne. Jeden przynosił ze sobą serdeczny żal za grzechy, drugi ze łzami i strachem przyznawał się do obrazy brata. Inna twarz wyrażała wstyd z powodu wyobraźni, od której chciałaby uciec na koniec świata. Ktoś patrzył sceptycznie na to, co dzieje się wokół niego. Przyszedł tylko po to, aby pokazać się starcowi i odejść bez uzdrowienia. Lecz i on panicznie bał się przenikliwego spojrzenia starca. Spuszczał więc wzrok i zmiękczał mowę, jakby chciał udobruchać swego sędziego fałszywą pokorą".*

Starzec posiadał także dar przewidywania. Na krótko przed swoją śmiercią ojciec Lew, przewidując w swoim *posłuszniku* **Aleksandrze Grenkowie** przyszłego wielkiego starca, powierzył go duchowej opiece ojca Makarego. W przyszłości Aleksander, już jako doświadczony i ceniony kierownik duchowy, tak wspominał o tym fakcie: *Świętej pamięci starzec przywołał do siebie batiuszkę Makarego i powiedział mu: - Oto ten człowiek chorobliwie ciśnie się do nas starców. Jestem już słaby, tak więc tobie go przekazuję z ręki do ręki - kieruj nim jak umiesz.*

Ojciec Makary jeszcze u początku swojej ascezy w Płoszczanskiej Pustelni, za przyczyną swojego duchowego ojca, zetknął się z rękopisami Paisjusza Wieliczkowskiego, które stały się jego życiową pasją. Na gruncie optyńskim starzec połączył praktykę duchowego kierownictwa z misją rozpowszechniania dzieł Ojców Kościoła. Wiele osób z kręgu inteligencji, które starzec Makary zjednoczył w dziele tłumaczenia i wydania tych dzieł, było jego duchowymi dziećmi. Tak było z mnichem **Aleksandrem**, który wypełniając wolę starca obcował z rękopisami, przygotowując się nieświadomie do roli starca. Z grona osób świeckich, zaangażowanych w misję krzewienia literatury patrystycznej, na szczególną uwagę zasługują małżonkowie **Kirejewscy** - **Natalia** (1809-1900) i **Iwan** (1806-1856), których Paisjuszowe rękopisy zbliżyły z ojcem Makarym do tego stopnia, iż oboje zostali jego oddanymi dziećmi duchowymi. Iwan Kirejewski, w młodości okcydentalista, przez potomnych uznany za klasyka słowianofilstwa, na gruncie optyńskiego wydawnictwa jawi się jako "ojcofil" - miłośnik literatury patrystycznej. Jego zabiegi doprowadzają do wydania w "Moskwitianinie" *Żywota mołdawskiego starca Paisjusza Wieliczkowskiego.* Czwarty, kwietniowy numer był w całości poświęcony rękopisowi, przysłanemu Kirejewskiemu z Optiny przez starca Makarego. Posiadłość Kirejewskich znajdowała się we wsi Doł-

**ciąg dalszy na str. 18**

# SPADKOBIERCY DUCHOWYCH DARÓW

ciąg dalszy ze str. 17

bino, leżącej niedaleko Optiny. W marcu i lipcu 1846 roku ojciec Makary odwiedził Kirejewskich. Podczas jednej z wizyt starzec wyraził swój żal z powodu braku ksiąg z dziedziny kierownictwa duchowego. Okazało się, że zarówno optyńscy starcy jak i Kirejewscy posiadają różnorodne rękopisy, wśród których najcenniejszymi okazały się dzieła Świętych Ojców, przetłumaczone z języka greckiego przez starca Paisjusza. Małżeństwo Kirejewskich zaproponowało, aby je wydać, tym bardziej, iż dzieło zostało zapoczątkowane drukiem dzieła *Żywota mołdawskiego starca...* W styczniu optyński latopisiec zanotował: *Błogosławieństwem miłosiernego Boga i za wstawiennictwem Świętych Ojców naszych, zakończono w styczniu tego roku druk książki pt. "Żywot mołdawskiego starca Paisjusza Wieliczkowskiego", z załączeniem wstępów do ksiąg Grzegorza z Synaju, Hezychiusza z Jerozolimy, Filoteusza mnicha i Niła Sorskiego pióra przyjaciela Paisjusza - Wasylego Polanomierulskiego. Wydanie Kozielskiej Pustelni Optyńskiej. Moskwa. 1847 rok.*

Szczególną wartość posiadał rękopis księgi **Barsanufiusza Wielkiego i Jana Proroka** pt. *Rukovodstvo k duhovnoj žizni.* Ten rękopis niezwykłych wręcz rozmiarów (około 700 stron) dotarł do Rosji za pośrednictwem uczniów Paisjusza Wieliczkowskiego, który wcześniej przywiózł go z Góry Atos. Optina przygotowywała rosyjskie wydanie tego nieodzownego podręcznika dla praktyki kierownictwa duchowego. Starzec Makary pracował nad jego rosyjskim przekładem, a dzieło wydania powierzył bezpośrednio Natalii Kirejewskiej.

Od 1847 do 1860 roku pojawiały się optyńskie wydania ksiąg Ojców. Do 1860 roku Optina zdołała wydać około dwudziestu pięciu tysięcy egzemplarzy tych ksiąg. Optyńska biblioteka, założona przez o. Mojżesza, posiadała w tym okresie około 5 tysięcy ksiąg.

Ojciec Makary przygotował optyński grunt dla swojego ucznia Ambrożego, który po jego śmierci zaczął oficjalnie starcostwować w Optinie.

**Beata Kuffel**



# ŻYWA WODA

**Woda ma potężną moc. Daje życie, podtrzymuje je, orzeźwia i oczyszcza. Nie każde jednak ujęcie jest w równy sposób ową mocą obdarzone. Niektorym źródłom Łaska Opatrzności nadała szczególne właściwości. Woda z nich, jeśli się w niej obmywa lub pije ją z wiarą, koi bóle, uzdrawia ciała, uspokaja dusze.**

Na kuraszewskich polach, wokół niewielkiej studzienki, wyrasta las krzyży. Z roku na rok jest ich więcej. Ustawiają je już nie tylko mieszkańcy pobliskich wsi, gdyż sława cudownego źródełka dociera coraz dalej.

O niezwykłym działaniu tej wody miejscowa ludność wiedziała zawsze, używały jej też okoliczne znachorki. Ciesząca się dużym poważaniem **Anna Kalinowska** z Kuraszewa, która pomagała tylko dzieciom, opłukiwała nią pokrytą strupkami czy wysypką skórę, co w połączeniu z modlitwą odnosiło ponoć niezawodny skutek.

Źródełko jednak już w okresie międzywojennym prawie nie biło. Trzeba było wilgotną ziemię rozgrzebywać rękami, by coś się wysączyło. I zanikło by wreszcie zupełnie, gdyby ślepcowi w sąsiednich Ladach nie wyśnił się sen. Pochodzący z pobożnej rodziny i sam głęboko wierzący **Fiodor Pawluczuk**, niewidomy od urodzenia, odczytał go jako znak. Kryniczkę trzeba odkryć, uporządkować, gdyż woda z niej jest święta i niesie ludziom ulgę.

Z jego inicjatywy jeszcze w latach okupacji wzniesiono kaplicę pod wezwaniem Siedmiu Męczenników Machabejskich. Stanęła nie bezpośrednio przy źródełku, a może sto metrów dalej, na miejscu od dawien dawna uważanym za uświęcone, a które badania archeologiczne zidentyfikowały jako wczesnośredniowieczne cmentarzysko. Fiodor również wprowadził, być może wzorem Grabarki, zwyczaj stawiania przy źródełku drewnianych krzyży. On także, używając cudownej wody, zajmował się uzdrawianiem, zwłaszcza dolegliwości biorących początek w duszy, ale także usuwał skutki wypadków czy godził zwaśnione małżeństwa, zaś od tych którym ulżył wymagał, by dziękowali i prosili o łaskę zanosząc krzyż określonej wielkości. Pragnął podobno po śmierci spocząć przy kapliczce i tylko opór władz sanitarnych nie pozwolił spełnić jego ostatniej woli.

Kuraszewscy parafianie opiekują sie swoją kryniczką. Już ponad dwadzieścia lat temu ochroniono ją daszkiem. W ubiegłym roku ocembrowano, położono dębowe deski, teren wokół - by nie dopuścić zwierząt - ogrodzono.

Co roku 14 sierpnia (1 sierpnia według kalendarza cerkiewnego), dzień poświęcony Męczennikom Machabejskim, jest parafialnym świętem. Po Liturgii św. duchowni i wierni udają sie do źródła. Potem poświęconą uroczyście wodą napełnia się i wiadra, i małe buteleczki. Powędrują do domów, by także inni doświadczyć mogli Boskiego daru - uzdrawiającej mocy żywej wody.

**Dorota Wysocka**
Fot. **Marek Dolecki**

# NA CMENTARZACH STAROOBRZĘDOWCÓW

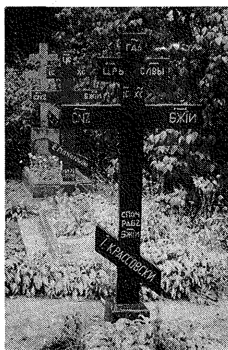
**U staroobrzędowców niemal każda wieś miała swój cmentarz, przeważnie gdzieś na uboczu. Na Mazurach do dziś znajduje się ich ponad dziesięć. Na szczególne wyróżnienie, ze względu na wzorowy porządek i czystość, zasługują cmentarze w Wojnowie i Gałkowie koło Rucianego Nidy. W pozostałych regionach do najbardziej zadbanych należą cmentarze w Gabowych Grądach koło Augustowa i w Wodziłkach koło Szurpił - dawnej stolicy Jaćwingów. Niestety, większość pozostałych cmentarzy staroobrzędowców stała się przedmiotem bezmyślnej dewastacji, miejscem wypasania krów i ogólnej zagłady.**

Na staroobrzędowych cmentarzach krzyże cmentarne robiono przeważnie z drewna. Materiał ten uważano za najwłaściwszy, gdyż, jak mówiono, na takim właśnie krzyżu zmarł Chrystus, a Jego ukrzyżowanie przepowiadał już w Starym Testamencie prorok Izajasz i podawał, że krzyż Zbawiciela ma być zrobiony z trzech gatunków drzewa: cyprysowego, cedrowego i figowego.

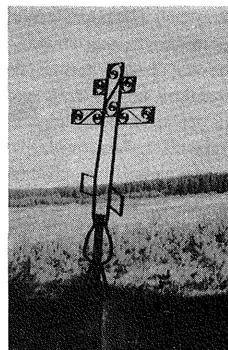


*Wieś Wodziłki*

Drewniane krzyże cmentarne ustawia się wyłącznie w nogach zmarłego, skierowanych na wschód. Krzyż na grobie pozostawał tak długo, dopóki nie zgnił i nie zwalił ze starości. Podnieść go nie było wolno, a tym bardziej zabrać i spalić. W Gałkowie opowiadali, że gdy jeden z ich współwyznawców spalił zabrany z cmentarza krzyż, od razu poczęły go nawiedzać różnego rodzaju nieszczęścia.



*Wieś Gałkowo*



*Pijawne Ruskie*

Krzyże ciosane w kamieniu spotyka się u staroobrzędowców w Polsce już raczej rzadko. Jeden taki krzyż znajduje się w pobliżu Onufrjewa i zalicza się do najstarszych zabytków sakralnych staroobrzędowców na Mazurach. Stoi samotnie w lesie w miejscu, gdzie dawniej wznosił się klasztor.

W latach międzywojennych na ziemi suwalsko-sejneńskiej i w Augustowie staroobrzędowcy stawiali na mogiłach krzyże metalowe, ręcznie kute, z różnego rodzaju ornamentami. Uwidocznił się w tym wpływ tutejszego polskiego zwyczaju.

Po II wojnie coraz częściej na cmentarzach staroobrzędowych zaczęły pojawiać się murowane krzyże nagrobne lub pomniki, które tylko formą krzyża różnią się od rzymskokatolickich. Dla staroobrzędowców był zawsze istotny kształt krzyża. Uważają, że krzyż, na którym przybito Chrystusa, składał się ze *stołbu* (słup), *pieriekładiny* (poprzecznik), do którego przygwożdżono ręce Chrystusa, *podrozja* (podstawka), gdzie przybito nogi oraz *doszczeczki* (deseczka, *titło*) z napisem, umieszczonej nad głową Ukrzyżowanego. Dlatego też tylko taką formę krzyża, *ośmiokonieczną* (ośmiokończasta), uważają za właściwą.

Na krzyżach cmentarnych staroobrzędowcy z reguły umieszczają liczne inskrypcje. Obecnie nie wszędzie są one jednakowe. Na Mazurach, z małymi tylko wyjątkami, widnieją napisy takie, jak na metalowych *raspiatijach* (krucyfiksach): "Król Chwały Jezus Chrystus Syn Boży", natomiast na ziemi suwalsko-sejneńskiej i w Augustowskiem przyjęta jest forma skrócona: "Jezus Chrystus Syn Boży", ograniczająca się do pierwszych liter poszczególnych wyrazów, chociaż w ostatnich latach i tu daje się zaobserwować ponowne stosowanie dawnych form. Ponadto dość często staroobrzędowcy na krzyżach cmentarnych między poprzecznikiem a podstawką umieszczają następujące skróty literowe: K (*kapjo* - dzida), T (*trost* - pałka z gąbką), M (*miesto* - miejsce), Ł (*łobnoje* - straceń), R (*raba* - sługi) lub *raspiat* - ukrzyżowany i B (*Bożjego* - Bożego) lub "*byst'*" - był. Na niektórych krzyżach pod podstawką na wysokości pagórka mogiły umieszczany jest rysunek trupiej czaszki, a nad nią litery: G (*Gora* - góra), G (*Gołfota* - Golgota), G (*gława* - głowa), A (*Adama* - Adama). Na Mazurach niekiedy można także spotkać inskrypcje i na zewnętrznej stronie krzyża, ułożone przez rodziny zmarłych, o dość dowolnej treści, takie jak np. na cmentarzu w Wojnowie: *Ticho, listji, ni szumiti, Mojego syna Nikołu [Mładienca] ni buditie. On spit pod sim kriestom wiecznym snom* (Cicho, nie szumcie liście, mego syna Nikoły dzieciny nie

**ciąg dalszy na str. 20**

# PANICHIDA ZA POMORDOWANYCH

"W tym miejscu spoczywają prawosławni mieszkańcy wsi Wierzchowiny, niewinnie wymordowani 6 czerwca 1945 roku" głosi jeden z napisów na pomniku, jaki 10 września odsłonięto w niewielkiej wsi w pobliżu Chełma.

Pięćdziesiąt lat temu była duża i ludna. Mieszkali tu prawie wyłącznie prawosławni. Wiosną 1945 roku wkraczający między domy wojacy w polskich mundurach nie wywołali paniki. Ci jednak mieli jasno określone zamiary. Część grupy okrążyła zabudowania, część chodziła od gospodarstwa do gospodarstwa i sprawdzała narodowość mieszkańców. Do Ukraińców strzelano na miejscu. Tego dnia zginęły 194 osoby, w tym 47 dzieci. Ich ciała leżały tam, gdzie dosięgły ich kule - na podwórkach, polach, przy drodze.

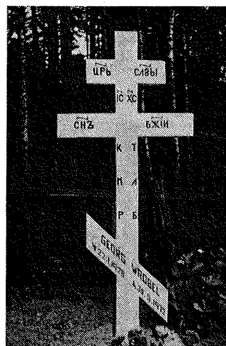
Historycy do dziś się spierają, kto odpowiada za tę zbrodnię. Większość wskazuje na oddziały NSZ. Motywy mogły być tak polityczne jak i narodowościowe.

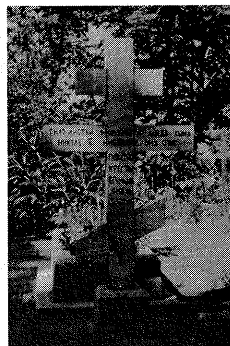
W 50. rocznicę tragedii wierni diecezji lubelsko - chełmskiej postanowili wystawić w Wierzchowinach pomnik - *analoj* z czarnego granitu. Na nim otwarta księga z dwujęzycznym - polskim i cerkiewnosłowiańskim - tekstem: "Wierzchowiny, 6 czerwca 1945". Niżej - "Wieczna pamięć". Zbudowano go ze składek parafii i osób prywatnych.

10 września panichidę przy zbiorowej mogile, na której stanął monument, odprawił biskup Abel. Mówiąc o symbolicznym wymiarze Wierzchowin jako miejsca martyrologii ludności prawosławnej, zapowiedział coroczne spotkania i wspólne modły w tej miejscowości. Do uczestników uroczystości powiedział m.in.: - Nie zapomnijmy o przebaczeniu i miłości. Módlmy się do Najwyższego, by uchronił nasz kraj od wszelkiej nienawiści. (ota)

**ciąg dalszy ze str. 19**

budźcie. On śpi wiecznym snem pod tym krzyżem) lub *Bratija i druzi, nie lstimsia siego swieta krasotami, no pominajem wsiegda - smiert' pried nami* (Bracia i druhowie, nie zachwycajmy się urokami tego świata, lecz pamiętajmy zawsze, że śmierć jest przed nami). Należy przypuszczać, że na pojawienie się tego rodzaju epitafiów niemały wpływ miało zapewne to, że okoliczni Mazurzy - ewangelicy - dość często umieszczali podobne napisy, z tym, że były to najczęściej wersety zaczerpnięte z Pisma Świętego.


*Gałkowo*


*Wojnowo*

# NA CMENTARZACH STAROOBRZĘDOWCÓW

W innych miejscowościach Polski, z reguły na frontonie płyty pomnika umieszczany jest napis: *Upokoj Gospodi duszu usopszego raba(y) Twojego (ja)* albo *Mir prachu Twojemu* (Pokój prochom Twoim). Ponadto we wszystkich miejscowościach zarówno na krzyżach (na poprzeczniku), jak i na pomnikach nagrobnych staroobrzędowcy obecnie umieszczają daty urodzenia i śmierci zmarłego. Można je nawet spotkać na krzyżach zmarłych zakonnic w Wojnowie, co dawniej było raczej niemożliwe, gdyż istniało wśród nich przekonanie, że z chwilą śmierci mniszki powinien po niej zaginąć wszelki ślad na ziemi.

Obecnie staroobrzędowcy nad datami piszą także imiona i nazwiska zmarłych. Na Mazurach bardzo często można jeszcze spotkać na krzyżach zmarłych kobiet ich nazwiska panieńskie.

Nagrobne inskrypcje na cmentarzach staroobrzędowców w Polsce stanowią swoistą mozaikę napisów w języku rosyjskim, cerkiewnosłowiańskim, polskim i częściowo niemieckim (Mazury). Charakteryzują się one licznymi naleciałościami gwarowymi oraz odchyleniami od norm gramatycznych czy ortograficznych.

Cmentarze staroobrzędowców są oazami tylko dla zmarłych tego wyznania. Do dziś obowiązuje zakaz grzebania innowierców. Zakazu tego, wynikającego z prawa kanonicznego i cerkiewnej tradycji, staroobrzędowcy przestrzegają z całą surowością.

**Eugeniusz Iwaniec**

Fot. **autor**

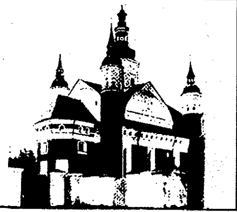
Wyrazy głębokiego współczucia

ELŻBIECIE i EUGENIUSZOWI CZYKWINOM

z powodu śmierci

OJCA i TEŚCIA

składają koleżanki i koledzy z redakcji "Przeglądu Prawosławnego" i spółki wydawniczo-poligraficznej "Orthdruk"



# На цярністым шляху

[Працягваем друкаваць успаміны і разважанні Яго Блажэнства Мітрапаліта Варшаўскага і ўсяе Польшчы Архіепіскапа **Васілія** ў запісе Міколы Гайдука. Тры папярэднія адрэзкі ўспамінаў надрукаваны ў 7,8 і 9 нумарах Przeglądu Prawosławnego за 1995 г.)

*- Ваша Блажэнства, калі людзі сталі ў Вашу абарону, папрасілі, каб Вы былі настаўнікам і адначасова свяшчэннадзейнічалі ў іхняй парафіі, дык справы пайшлі ў добры бок?*

- Гэта вам толькі так здаецца. Тады толькі і пачаліся выпрабаванні мае веры ды мой крыжовы шлях.

Праз нейкі час выклікалі мяне ў раённы выканаўчы камітэт (раённую ўправу - рэд.) ды кажуць: "Што ж, народ патрабуе, каб вы былі і настаўнікам і свяшчэннікам. Але ж наш закон не прадбачвае такога, каб настаўнік быў святаром. Вы павінны зрачыся святарства". Я і кажу: "Я святарства зрачыся не магу. Мяне рукапалажылі, благаславілі ў гэты сан. Калі я не магу працаваць настаўнікам ды людзі з царквы мяне выганяць, то пайду вуліцы месці, прыбіральні ачышчаць, але ад даверанага мне свяшчэннадзеяння я не адмоўлюся. Я выйшаў з простага люду, з народа і народу хачу служыць. А калі б вы адмовіліся ад свае партыі, то вас шанавалі б? Вы ж сталі б у вачах вашых таварышаў прадажнікам, здраднікам. Вам ніхто не верыў бы". Але мой размоўца не ўступаў: "Я вам раю: адмоўцеся вы ад Царквы і Хрыста і вам будзе вельмі добра". Я ж яму на тое: "Не, я такога не ўчыню!.." Выйшлі мы ў садок. Ён узяў мяне пад руку, шпацыравалі мы, шпацыравалі, а ён усё адно і тое ж цвярдзіў: "Адрачыцеся ды адрачыцеся і вам будзе добра - станеце ў нас вялікім чалавекам..." Перад маімі вачыма ўсплыў прывід Іуды, пакацілася сляза, заняло мяне дух і я прахрыпеў: "Не! Ніколі..." Ён адпусціў мяне і я паехаў у свой прыход. Ехаў непрытомны, падаў з ровэра, не памятаў, як і дабіўся да сваіх Гарнастаевічаў. Потым прыйшла з райкома паперка, у якой гаварылася, што з-за адсутнасці педагагічнай падрыхтоўкі я не магу быць настаўнікам.

*- І ад Вас, Уладыла, улады адчапіліся?*

- На жаль, не. Потым давялося мне быць на прыходзе ў Свіслачы. Там вызначылі мне норму: вывезці з лесу 84 кубаметраў (м$^3$) лесу з Шарашэўскай пушчы. Выеду, бывала, а другай гадзіне ночы, а вярнуся а дзевятай вечара. Мокрую прамерзлую адзежыну і абутак крыху прасушу на ляжайцы, здрамну на хвіліну і а другой гадзіне - зноў у пушчу. Але ж па-суседску жыў начальнік раённага фінансавага аддзела, савецкі чалавек, партыец. Ён ведаў, што на мяне такое спагнанне наклалі і падказаў аднаму майму прыхаджаніну: "Пайдзі, маўляў, да бацюшкі і скажы яму, каб ён паехаў да архіерэя і папрасіў: няхай дасць яму такі прыход, дзесьці ў цёмным кутку, дзе яго ніколі не знойдуць, бо інакш яго насмерць замучаць". Гэтак мяне ратаваў савецкі чалавек, а ён жа рызыкаваў і пасадай, а мо і сваім і сям'і жыццём, бо яго маглі выдаць, прадаць.

*-Вы, Уладыка, вядома, паслухаліся...*

- Так, паехаў я да ўладыкі ў Жыровічы. Уладыка накіраваў мяне ў Міхалова. Прабыў я ў Міхалове можа з месяц, як назначылі мне норму біць на шашы каменне, 12 кубаметраў (м$^3$). Пабіў я тыя 12 кубаметраў, тады далі мне 22 кубаметры. Што ж, б'ю. Але ж дайшлі да мяне чуткі, што "служыцелі культу (так пры саветах называлі духавенства - рэд.)" вызвалены ад такога абавязку. Падаўся я ў раён, у Заблудаў, да старшыні райвыканкама (раённай управы - рэд.). Ён пытаецца: "А ты хто?" "Служыцель культа", - кажу. "А культавы падатак плоціш?" "Плачу", - адказваю. "Значыць, ты свабодны ад іншых павіннасцей". "Але ж у Міхалове ўлады мне не павераць", - кажу. "А я табе паперку выдам". Напісаў ён мне даведку. Вяртаюся я ў Міхалова, паказваю яе начальніку, а той да мяне з пытаннем: "А колькі ты яму яек завёз?.." Ніякіх я, вядома, яек у раён не вазіў.

*- Ці на гэтым праследванні Вас закончыліся?*

- Што вы! Толькі пачаліся. Вось настаў Вялікдзень. Усе, вядома, з раніцы пайшлі на работу, а, вярнуўшыся з яе - святкавалі: свянцілі пасху, хрыстосаваліся.

Мяне ж на першы дзень Святое Пасхі паклікалі ў ваенкамат (вайсковая камендантура па папаўненню арміі - рэд.). Сяджу я ў прыёмнай (пачакальні - рэд.), гадзіну, дзве, некалькі гадзін, доўга. Нарэшце прыходзіць жанчына-лекар. "Распранайцеся", - кажа. "Як гэта? Перад жанчынай?!. Вам адпавядала б працаваць не з мужчынамі, а з жанчынамі..." - заўважаю я. "Ну, ты запамятаеш мяне!" - прыгразіла і пайшла. Але ўсё ж прыйшоў мужчына-лекар. Агляд мае асобы цягнецца гадзіну ці дзве, доўжыцца. А перад царквою тым часам сабралася хмара людзей: чакаюць на велікоднае набажэнства, на вячэрню. Прыбягае ў камісію нейкі службовец і пытаецца старшыні камісіі: "Што рабіць? Там жа сышлася маса людзей, шумяць!" "Чаго?" - пытаецца старшыня. "А гэта на яго чакаюць", - кажа той і паказвае на мяне. Старшыня схапіўся: "Апранайся і ідзі!..." - крычыць да мяне. Прыйшоў я ў царкву. Людзі ўжо ведалі, чаму мяне няма, сталі мне дзякаваць, выказваць спачуванні, наставілі перада мною яек, вяндліны, віна. "Разгаўляйцеся,-кажуць,- бацюшка".

*- Як відаць, улады ціснулі Вас прадумана, няўмольна...*

- Паслухайце толькі: паявіліся цяжкасці з прадуктамі. Заходжу ў краму:"Прашу, прадайце мне хлеба..." "Такім, як ты, няма ў нас хлеба!.." - чую. Ну, што ж, крыху людзі ўспамагалі, а то і сам я сяду на ровэр, паеду ў Беласток (36 км - рэд.), набяру печыва, рыбы, цукру, і так усёй сям'ёй мы жылі. Аднойчы вясною заходжу ў гаспадарчую краму, каб купіць жалезныя граблі. Побач стаяў нейкі афіцэр: "А нашто табе граблі?" - пытаецца. Я яму на тое: "Слухай, у мяне столькі грошай, што я не ведаю, што з імі рабіць. Куплю граблі, пазграбаю, нагружу воз ды вывезу прэч з падворка..."

*- Кажацце, Уладыка, гумар усё ж не пакідаў Вас...*

- Смех скрозь слёзы... Наклалі ж на мяне абавязковую дзяржаўную пазыку ў памеры 800% у параўнанні з іншымі грамадзянамі. Заходжу я да начальніка горада і кажу: "Гэта ж не я буду плаціць такі падатак, бо ў мяне нічога няма. Яго будуць плаціць мае прыхаджане, звычайныя людзі. Яны вас зненавідзяць за гэта". А ён моўчкі вынуў з кабуры рэвальвер, паклаў перад сабою і пытаецца: " Плоціш ці не?" А я і кажу: "Калі б Сталін пабачыў, як вы са мною абыходзіцеся, дык напэўна па галоўцы вас бы не пагладзіў". Ён, памаўчаўшы, мне паабяцаў:"Нічога, мы з табой яшчэ не так пагаворым" і адпусціў дахаты. Пасля я даведаўся, што на 24 чэрвеня (1941 г. - рэд.) мяне з сям'ёю вызначылі на вываз "у краі далёкія", але 22 чэрвеня пачалася вайна і нас гэтая пакута абмінула. А многа-многа маіх калег -святароў трапіла "на белыя мядзведзі". Напрыклад, а. пратаіерэй Міхаіл Кузьменка (ён некалькі гадоў таму памёр у Полацку) быў вывезены, працаваў 5 гадоў забойшчыкам (штыгарам - рэд.) у шахце, 1000 метраў пад зямлёю. Узнагародай той брыгадзе, якая ў сацыялістычным спаборніцтве працы ўтрымлівала пераходны чырвоны сцяг пераможцаў, было тое, што іх хавалі ў бялізне, бо іншых завальвалі ў выпрацаваных забоях (штольнях - рэд.) без бялізны - голыя трупы. Мёртвым прабівалі віскі і спецыяльным шомпалам (выцёрам, швайкаю - рэд.) пяту, бо а ну ж чалавек толькі прыкідваецца мёртвым. Калі ж хто паміраў на паверхні, таго завалакалі на бераг акіяна, прысыпалі снегам. Як наставала вясна, акіян разбушоўваўся, змываў і забіраў у сваю бездань астаткі ахвяраў сатаніньскай нянавісці і след па чалавеку гінуў..

*- На змену адным людаедам, прыйшлі другія...*

- Падчас нямецкай акупацыі маё жыццё таксама вісела на валаску. Былыя польскія афіцэры настаўнік Скрабач і кіраўнік школы Цеслюк спрабавалі знішчыць мяне, "kacapskiego popa". Яны данеслі гестапоўцам, што пад маёй асобай скрываецца нейкі Гурнічук, камуністычны дзеяч. Нават падалі немцам здымку, на якой чалавек быў даволі падобны на мяне. Я быў выкліканы ў гестапа і там мне паказалі здымку, прачыталі данос. Я і кажу: "Гэта не я, гэта - Гурнічук. Калі ён дзейнічаў, то я быў яшчэ семінарыстам". І ледзь з гэтага выкруціўся, а мне ж пагражаў Асвенцім, калі не расстрэл. А даносчыкаў Гасподзь пакараў стратай розуму. Яны публічна пачалі насміхацца з Гітлера: "Бачыце, знайшоўся маляр, што намагаецца перамаляваць усю Еўропу" ды яшчэ іншае верзлі. Нехта данёс. Немцы схапілі іх з сем'ямі і расстралялі.

У мяне, пры маёй сям'і хавалася двое савецкіх людзей: лейтэнант Марыя Маскалюкова са сваім 3-гадовым сынам Лёнем. Людзі ведалі, што яны ў мяне, але не выдалі, не здрадзілі. Аднак немцы пачалі хапаць усіх былых "саветаў", і я іх у сані і вывез да сваякоў у Свіслач. Іхні муж і бацька быў лётчыкам у званні маёра, тады ваяваў на фронце супраць Германіі. Потым некаторыя падазравалі мяне, што я іх выдаў немцам. Але вось на днях я атрымаў ліст з Еўпаторыі. Яна першага і другога мужаў ужо пахавала. А сын Лёня, Леанід, цяпер ужо больш за 50-гадовы мужчына. таксама напісаў мне, ён жывы, здаровы. Атрымаўшы гэтыя лісты, я расплакаўся. Марыя ўспамінае ў лісце Міхалова, тамашніх людзей, іх дапамогу, прыхільнасць, добрае сэрца...

(*Працяг у наступным нумары*)

# ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ




# XIX Собор Української Православної Церкви Канади

**Священний Єпископат Української Православної Церкви Канади – Блаженніший Митрополит Василій, Архиєпископ Іван і Єпископ Юрій, 290 повноправних делегатів (біля 70 священиків і 220 мирян, представників від парафій) та чимало гостей, у днях 12 до 16 липня 1995 р., у Вінніпезі, відбули XIX звичайний Собор Церкви, який у деяких відношеннях стане Собором особливим. Він став моментом виявлення дійсного зацікавлення молодших поколінь своєю Церквою, її потребами та існуючих у ній потенційних сил духовного, організаційного, а втім і матеріального значення. XIX Собор УПЦеркви Канади – собор повний духу і сили молодших поколінь. Але, – чи стане він рушієм оновлення всієї Церкви православних українців Канади?**

## Духовна Конференція

Напередодні XIX Собору Української Православної Церкви Канади, 11 липня 1995 р., відбулася Всеканадська Духовна Конференція. Першим з учасників конференції промовив Блаженніший Митрополит Василій. Він звернув увагу на завважену проблему «світськості» серед духовенства (його секулярізація) і нагадав їм необхідність бути вірними своєму високому пастирському покликанню. «Бо священик, – наголосив Митрополит, – не контрактник, а завжди духівник». Він закликав священиків придержуватися принципів пошани, дружності й співпраці, а все, що обмирщує священика – обминати.

Духовна Конференція ухвалила ряд резолюцій, а в них проголосила заклик до духовенства і церковних громад в справі оживлення недільних і українських шкіл, піднесення рівня духовності молоді та взагалі вірних і звернулася до XIX Собору застановитися над потребою відновлення місійних радіопрограм «Голос Української Православної Церкви в Канаді».

## XIX Собор УПЦК

Собор був започаткований Божественною Літургією, що була відслужена в середу 12 липня о годині 8-ій ранку. Чимало учасників Собору сповідалися і запричастились.

Офіційне відкриття XIX Собору відбулося о годині 1-ій; його виконав Первоієрарх Української Православної Церкви Канади – Блаженніший Митрополит Василій. Після обрання Президії Собору та різних комісій, ввесь Собор проспівав молитву «Царю Небесний», Владика Митрополит поблагословив Собор і звернувся до нього своїм Словом.

Блаженніший Владика Митрополит пригадав делегатам, що – згідно з Статутом Церкви – «Собор – то голос Церкви, а делегат Собору – це голос його чи її громади». Митрополит торкнувся також проблеми мови в Церкві, при чому наголосив, що найперша мова – то мова любові. Він також підкреслив, що офіційною мовою Церкви є мова українська, а мова англійська – допоміжна. Далі Владика Митрополит торкнувся справи розуміння ролі священика, проблем майбутнього і сказав, що воно належить молоді і дітям. Їм треба виявити розуміння, показати любов і пригадати, що в православних українців Канади є коріння, якого занедбувати не можна. «Ми стоїмо перед обличчям майбутнього, перед нами різні вибори для наших нащадків, але для них – як сказав Мойсей, – нам треба вибирати життя.» Такими словами Владика Митрополит Василій відкрив ділову частину XIX Собору.

Після Вл. Митрополита промовляли Владики Архиєпископ Іван і Єпископ Юрій. В їхніх словах також висловлювалися думки побажань та турбот за молодь, а Владика Юрій, оглядаючи лаву облич перед собою, завважив: «Ваші світлі обличчя – запорука нашого майбутнього».

Настав час на вислухання звіту Голови Президії Консисторії – о. прот. Василя Макаренка. Він був спрямований на чотири проблеми: 1. Духовність, 2. Фінанси, 3. Управління (господарка й відповідальність) і 4. Місійність. В своєму звіті о. Макаренко виявив дійсну картину проблем та потреб Церкви і подав конкретні рекомендації відносно бюджетного оподаткування членів Церкви, обов'язків членів Консисторії та відповідальності всіх вірних Церкви.

Другий день діянь XIX Собору – четвер 13 липня – почався звітом Орисі Сушко від Комісії по справах членства. Ця комісія – з доручення Консисторії – перевела студійний опит певного числа людей. Ця студія, згідно із звітом, виявила, що переважна кількість опитуваних людей ставить наголос на потребу піднесення рівня духовності членства Церкви, отже – на пожвавлення місійної праці.

Одна з найбільш коментованих сесій Собору була його п'ята сесія, яка почалася в п'ятницю 14 липня вранці. Це сесія групових дискусій, яких було сім, кожна на окрему тему, а право вибору дискусійної групи бу-

Продовження на наступній сторінці

## XIX Собор Української Православної Церкви Канади

Закінчення з попередньої сторінки

ло дане кожному делегатові на Собор. Перша група займалася проблемами місійності, «Вісника» (пресового органу УПЦ Канади) і євангелізації; друга група обговорювала проблему духовного виховання православного християнина-українця; третя група займалася питанням розподілу людських ресурсів, стратегічного і фінансового планування; четверта група застановлялася над питанням ролі Української Православної Церкви в Православному світі, а п'ята група займалась питанням «Молодь і Церква»; шоста – «Морально етичні й суспільні проблеми» і сьома – статутові справи.

Праця дискусійними групами була найбільш заохочуючим, охоплюючим, а втім плодотворчим заняттям. Вона давала нагоду застосовувати всесторонній підхід до даної проблеми, приходити до спільних висновків та пропонувати загальній сесії Собору конкретні резолюції чи тільки рекомендації. Крім того, кожен член Собору виходив з групи з повним задоволенням, що він мав нагоду внести в працю Собору свій особистий вклад.

У суботу четвертого дня Собору відбулися вибори Голови Президії Консисторії, 18 членів Консисторії, 6 членів Дирекції Колегії Св. Андрея, членів Церковного Суду та Контрольної Комісії. На Голову Президії Консисторії був обраний о. д-р Олег Кравченко.

За ввесь час XIX Собору, в спорудженій каплиці в Готелі Вестін, відбувалися щоденні Богослужби: Утреня, Божественна Літургія, Вечірня та Північна відправа.

В суботу ввечері відбувся величавий духовний концерт.

XIX Собор Української Православної Церкви Канади закінчився Божественною Літургією, яку звершив Блаженніший Владика Василій в співслужінні Архиєпископа Івана і Єпископа Юрія, новообраного Голови Президії Консисторії і отців протопресвітерів. Це Богослуження було відслужене в Митрополичій Кафедрі Пресвятої Тройці.

На основі матеріалів «Вісника», органу УПЦеркви Канади

## Гарна поетична збірка

Українська поетеса з Польщі, Міля Лучак, випустила у львівському видавництві «Олір» збірку віршів «Ти ще повернешся до мене, сину» (1995 р.).

Поетеса була у 1947 р. поселена біля Оструди. Згодом закінчила українську філологію Варшавського університету. Відтак стала працювати вчителькою української та російської мов і методистом української мови.

Названа збірка містить вірші на релігійні, патріотичні, суспільні і сімейні теми. В релігійних ліриках авторка відкликається до біблійних тем. Вона засуджує Іудівську схильність до наживи й протиставляє їй правоту Ісуса Христа. Авторка картає фарисеїв XX століття, фальшивих мудреців, які своїми намаганнями «поправити Божі діла» можуть довести до загибелі світа. У збірці Мілі Лучак знайшлися своєрідні молитовні слова: «Всесвітній Господи наш єдиний, поможи Україні... Вислухай Господи народу України, що перед Тобою стоїть на колінах і поблагослови аж по ці часи, поки не прийде вдруге Христос».

Графічно збірку православної поетеси гарно оформив В. Сава. **О. Л.**

**ŚLADAMI STULECI (39)**

# WSPÓLNE ŚWIĘTOŚCI

**Przełom XIV-XV stuleci to nie tylko wzmagający się wpływ katolicyzmu i łacińskiej kultury na ziemie litewskie, białoruskie i ukraińskie. Następował proces odwrotny, kiedy to elementy prawosławnej duchowości i kultury zaczęły przenikać na polskie ziemie.**

W wyniku unii w Krewie w 1385 roku, wraz z **Jakubem - Jagiełłą - Władysławem** na Wawel i do Królestwa Polskiego zaczęli przybywać liczni jego bliżsi i dalsi krewni, urzędnicy, drużynnicy. Przeważnie byli to wyznawcy prawosławia, wychowani w tradycyjnej kulturze prawosławnej. Od tego czasu granica państwowa nie stanowiła już znaczącej przeszkody we wzajemnym duchowym i kulturalnym oddziaływaniu obu państw. **Jan Długosz** odnotował, iż *król Władysław nad łaciński język i sztukę przedkładał ruską*. Podał również, iż na życzenie Jagiełły kościoły rzymskokatolickie na Łysej Górze, w Krakowie, Wiślicy, Sandomierzu, Lublinie i Gnieźnie zostały ozdobione *polichromią grecką*, tj. freskami podobnymi do tych, które wówczas zdobiły cerkwie w Wielkim Księstwie Litewskim. Polscy i rosyjscy historycy sztuki zgodnie stwierdzają, że już na samym początku swego panowania w Polsce Władysław Jagiełło sprowadził z Wilna do Krakowa jedenastu mistrzów malarstwa cerkiewnego, zaś nadwornym królewskim malarzem został niejaki **Jakub** z Białorusi.

Kaplica Świętej Trójcy na zamku lubelskim została ozdobiona freskami o tematyce biblijnej, w podobnym stylu jak monasterska świątynia św.św. Borysa i Gleba w Bielczycach pod Płockiem oraz cerkiew św. Teodora Stratylatosa w Nowogrodzie Wielkim. Kaplicę lubelską ozdabiało kilku malarzy. Inskrypcja w języku staroruskim wzmiankuje, iż pracowali oni pod okiem mistrza **Andrzeja**. Prace ukończono 10 sierpnia 1418 roku. Niedawno odrestaurowane polichromie jeszcze i dziś zachwycają mistrzostwem wykonania, promieniują głęboką duchowością, która cechowała staroruską kulturę cerkiewną. Znawcy w lubelskich freskach odnajdują obecność szeregu motywów ludowych ze środkowego Nadbuża, między innymi wzór na ręczniku.

Dziesięć lat później powstały, utrzymane w staroruskim stylu, polichromie w rzymskokatolickiej katedrze w Sandomierzu. Zachowały się w północnej części prezbiterium. Należą do cyklu Chrystologicznego "Męki Chrystusa". W tym samym czasie została wykonana monumentalna polichromia w rzymskokatolickiej kolegiacie w Wiślicy. Dominuje w niej tematyka Maryjna, a w wykonaniu odczuwa się wpływ sztuki bizantyjskiej.

Tych kilka świątyń rzymskokatolickich, ozdobionych ściennymi malowidłami, których źródła sięgają kultury prawosławnej, to zaledwie część tego rodzaju obiektów. Bez wątpienia szereg kościołów, ozdobionych podobnymi freskami, zniszczono w niezliczonych wojnach, które przetoczyły się przez Polskę na przestrzeni minionych sześciu stuleci. Niewykluczone, że w niektórych świątyniach, jak na przykład w katedrze na Wawelu, pod grubą warstwą tynku - według przypuszczeń niektórych naukowców - znajdują się dawne, utrzymane w tym stylu freski.

Wpływ prawosławnej kultury duchowej za panowania **Władysława Jagiełły** był znaczny i nie ograniczał się jedynie do obiektów sakralnych. Kultura ta przenikała do obrzędowości królewskiego dworu, środowiska szlacheckiego, do ludu.

*Najsłynniejszym polskim wyobrażeniem Maryi jest obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem (typu Hodegetria), przechowywany w klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie* - pisze **Zbigniew Podgórzec** w książce "Kult Maryjny w Kościele rzymskokatolickim w Polsce i rosyjskim Kościele prawosławnym", która ukazała się równocześnie w Warszawie i Moskwie w 1989 roku. *Zdania uczonych o dacie powstania obrazu, środowisku, z którego pochodzi jego twórca oraz miejscu, gdzie powstał są bardzo rozbieżne. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa obraz pochodzi z Konstantynopola, skąd poprzez Ruś dostał się do Polski.*

Historycy ukraińscy mówią dokładniej o peregrynacji tej ikony do Częstochowy. Podają, że została ona przywieziona w XII wieku do Bełza nad Sołokiją (lewym dopływie Bugu), ówczesnej stolicy udzielnego Księstwa Bełzskiego, przez księżniczkę grecką, żonę miejscowego panującego. Książę **Władysław Opolczyk**, z ramienia króla **Ludwika Węgierskiego** namiestnik Rusi Halickiej, w 1382 roku ograbił z kosztowności sobór i inne bełzskie świątynie prawosławne, wywożąc między innymi także słynną ikonę.

*Jest więc ikoną* - stwierdza dalej Podgórzec - *która znalazła swe miejsce w kulcie Kościoła zachodniego (jak zresztą wiele ikon bizantyjskich i ruskich, które czczone są w katolickich świątyniach w Polsce). Pierwszą wzmiankę o obrazie znajdujemy w dziele pierwszego historyka polskiego, Jana Długosza. W "Liber Beneficiorum" informuje on, że książę Władysław Opolczyk fundując w Częstochowie w 1382 roku klasztor dla przybyłych z Węgier paulinów ofiarował im równocześnie wyobrażenie Bogurodzicy. Ikona Częstochowska szybko podbiła serca Polaków. (...) Aktualna pod względem malarskim wersja ikony pochodzi z lat 1431-1433. W 1430 roku bowiem złodzieje, zwabieni bogactwem wotów, którymi obwieszny był obraz, zbeszcześcili go. Cudowną ikonę połamano, a ponadto oblicze Matki Bożej napiętnowano cięciami miecza. W tym stanie przewieziono obraz do Krakowa, gdzie sam król Władysław Jagiełło zatroszczył się o przywrócenie mu dawnej świetności. Praktycznie został on namalowany od nowa przez specjalnie w tym celu sprowadzonych artystów (być może nawet ruskich). Wtedy też król Władysław Jagiełło, jako zadośćuczynienie za poniesioną przez Maryję zniewagę, rozkazał ruskim zwyczajem przysłonić obraz srebrną ryzą. Tak odnowiony i upiększony wizerunek odprowadzony został w uroczystej procesji z Krakowa na Jasną Górę.*

**Mikołaj Hajduk**

Używane tu często wyrazy "Ruś", "ruski" mają także znaczenie - Ukraina, Białoruś, ukraiński i białoruski.

# PRAWOSŁAWNA PRASA ZACHODNIA KOMENTUJE WIZYTĘ PATRIARCHY BARTOLOMEUSZA I W WATYKANIE

Z dużym zaniepokojeniem w prawosławnej prasie, wydawanej w Ameryce, pisano o wizycie patriarchy ekumenicznego **Bartolomeusza I** w Watykanie podczas święta apostołów Piotra i Pawła, 29 lipca br. Pismo Antiocheńskiej Prawosławnej Misji "Again", wydawane w Kalifornii, poświęca cały numer relacjom między katolicyzmem a prawosławiem. Na zawartość numeru wskazuje już okładka - jakby przepołowiona postać Chrystusa - w górnej części w formie ikony, w dolnej obrazu.

Redaktorów pisma zaniepokoiła już encyklika papieża **Jana Pawła II** z maja tego roku, dotycząca ekumenii, żarliwość, z jaką papież nawołuje 200 milionów wiernych prawosławnej Cerkwi do pełnej wspólnoty między Wschodem a Zachodem.

Jak możemy dojść do unii, jaki ma mieć kształt, po 940 latach izolacji obu Kościołów - pytają autorzy artykułów zamieszczonych w "Again".

Dlaczego papież proponuje unię tym, którzy ani podczas Wielkiej Schizmy, ani nigdy potem nie odeszli od prawdziwego Kościoła? Korzenie schizmy leżą przecież przede wszystkim w pragnieniu rzymskiej dominacji nad Wschodem.

Ostatnie pytanie zadaje ojciec **Leo Arrowsmith**, który, zanim przyjął prawosławie, był przez trzynaście lat jezuickim misjonarzem, między innymi w Japonii.

Co ciekawe, wszyscy autorzy tekstów mają rzymskokatolickie korzenie. Ich poszukiwania doprowadziły do wyboru prawosławia, do mocnego utwierdzenia się, jak wielu z nich pisze, w wierze. Każdy tekst to pokazanie indywidualnej drogi dochodzenia do prawosławia, różnic między Kościołem wschodnim a zachodnim, to również niepokój o to, że ostatnia dekada tysiąclecia, ze względu na dążenia Rzymu do reunii, nazywanej zazwyczaj współczesnym ekumenizmem, może tragicznie zaważyć na losach prawosławia, to wreszcie strach przed naporem łacińskich elementów na prawosławie.

Arcyprezbiter **Aleksiej Young** na łamach "Orthodox America" (Nr 8/132) przewiduje, co się stanie, kiedy wiele lokalnych Cerkwi, podążając za swoimi hierarchami, będzie dążyło do unii z Rzymem (jego zdaniem istotny krok w tym zbliżeniu nastąpił 29 lipca). Jaki wówczas powstanie chaos, podział, ile nienawiści wybuchnie w całym prawosławnym świecie, jak różne będą zdania na temat prymatu papieża i jego autorytetu - trudno nawet wyobrazić, przestrzega o. Aleksiej. Prawie tysiącletnia separacja Kościołów uczyniła z nich zupełnie różne organizmy, wytworzyła bardzo różne typy duchowości.

## STRACH PRZED UNIĄ

Ci, którzy odmówią wejścia do nowej unii - snuje przypuszczenia o. Aleksiej - będą wyśmiewani jako niebezpieczni fanatycy i kłopotliwi tradycjonaliści. Do "nowego światowego porządku" nie będzie pasowało "staromodne prawosławie". Ci zaś hierarchowie czy kler, którzy będą dążyli do zbliżenia z Rzymem, będą postrzegani jako mili, inteligentni, rozumiejący wyzwanie czasu, ludzie.

O. Aleksiej zdaje sobie sprawę z tego, jak potężną bronią, w porównaniu z prawosławiem, dysponuje Watykan w postaci środków masowego przekazu i literatury, by narzucać ten schemat myślowy.

Prawosławni będą postrzegani jako ci, którzy nie chcą zauważyć wyciągniętej dłoni papieża, proponującego współczesny ekumenizm, proszącego cały katolicki świat o modlitwy za dwa Kościoły, które by stanowiły jedność w roku dwutysięcznym.

Wszystkie kroki ku temu zbliżeniu są starannie przygotowywane - pisze autor. Była encyklika ekumeniczna "Ut unum sint", była wizyta patriarchy Bartolomeusza w Rzymie. Słyszliśmy, dodaje, że patriarcha Bartolomeusz prywatnie wyraził pragnienie, by - wspólnie ze zwierzchnikami różnych prawosławnych Cerkwi - zaprosić papieża na Patmos, na obchody 1900 rocznicy napisania "Księgi Objawienia". Największym pragnieniem papieża, mimo podeszłego wieku i upadającego zdrowia, jest doprowadzenie do neounii z prawosławiem. Zgodnie z tym planem papież bardzo by chciał, jeszcze przed rokiem dwutysięcznym, koncelebrować w Moskwie liturgię z patriarchą **Aleksym II**.

Wszystkie te kroki mogą stanowić dramatyczną uwerturę przygotowywaną przez Watykan całemu światu.

W wielu tekstach przejawia się ta sama myśl - prawosławni nie odrzucają jedności chrześcijańskiego świata, wręcz modlą się o nią żarliwie. Nie widzą tego jednak w postaci jedności wspólnego języka, modlitw, działań czy fałszywego ekumenizmu, będącego substytutem rzeczywistego życia duchowego, tylko w postaci powrotu do prawosławia.

O. Young przywołuje tu słowa hieromnicha **Serafima (Rose)**, wypowiedziane na spotkaniu ze studentami w Santa Cruz w 1981 roku, rok przed jego przedwczesną śmiercią. O. Serafim powiedział, że kiedy nadejdą krytyczne czasy, wielu prawosławnych hierarchów pójdzie za daleko w naśladowaniu Rzymu i zachodnich konfesji. I to może spowodować dużo cierpienia i nieszczęść na długie lata.

Oprac. i tłum.
**Anna Radziukiewicz**

# Zrąbany krzyż prawosławny

**W nocy z 24 na 25 sierpnia nieznani sprawcy zniszczyli prawosławny krzyż na cmentarzu wojennym w Szczytnie. Krzyż zrąbano u podstawy w czasie burzy. Na cmentarzu pochowani są rosyjscy i niemieccy żołnierze, polegli w czasie pierwszej wojny światowej. (ag)**

**Na podstawie układu monachijskiego w październiku 1938 roku Niemcy dokonały aneksji Sudetów. Jednocześnie Polska zajęła Zaolzie, a w listopadzie 1938 roku, na podstawie tzw. arbitrażu wiedeńskiego, wojska węgierskie weszły do południowej Słowacji i na Zakarpacką Ukrainę. 14 marca 1939 roku, z inicjatywy i przy poparciu Hitlera, proklamowano utworzenie odrębnego państwa słowackiego, które zostało podporządkowane Niemcom. Od 15 marca 1939 r. Niemcy okupowały czeskie ziemie, przekształcając je w Protektorat Czech i Moraw.**

**Jesienią 1939 roku we Francji powstał Komitet Narodowy z Edwardem Beneszem na czele, stawiający sobie za cel odzyskanie niepodległości kraju. W 1940 r. Komitet Narodowy przekształcił się w Rząd Tymczasowy w Londynie i został uznany przez państwa koalicji antyhitlerowskiej. W okupowanym kraju rozwijał się ruch oporu.**

**Dziś, w ramach cyklu "Cerkiew podczas wojny" Czechosłowacja i bohaterska postawa odradzających się prawosławnych wspólnot, którą niezwykle wysoko ocenili potomni. "Czechom zostały dwa miejsca pamięci, dokąd muszą wchodzić z czcią: Lidice i prawosławna cerkiew w Pradze II" - pisało w czerwcu 1945 roku "Prawo Lidu", zaś miesiac wcześniej "Swobodne Słowo" donosiło: "Prawosławnemu wikariuszowi Petřkowi, proboszczowi Čiklowi i biskupowi Gorazdowi należne jest najwyższe miejsce w czeskim ruchu oporu".**

**O tych trudnych i bolesnych dniach odradzającego się czeskiego prawosławia pisze specjalnie dla "Przeglądu Prawosławnego" metropolita Ziem Czeskich i Słowacji DOROTEUSZ.**

Cerkiew w latach wojny

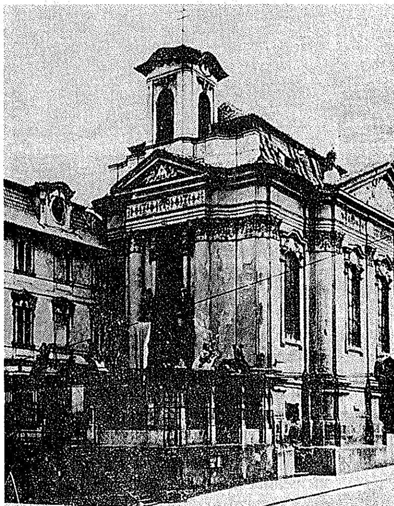
## CZECHOSŁOWACJA

# CERKIEW W PRADZE JAK LIDICE...

**Początki prawosławnej Cerkwi w Czechosłowacji sięgają IX wieku i są związane z misją św. Cyryla i Metodego. Zaprosił ich Rościsław, książę morawski, którego nasza Cerkiew kanonizowała 29 i 30 października 1994 roku. Wraz z chrześcijaństwem obrządku wschodniego, nasi przodkowie przyjęli także słowiańską służbę w zrozumiałym dla nich języku. Ale po śmierci Metodego w 885 roku franko-niemieckie duchowieństwo przepędziło słowiańskich duchownych, którzy skryli się w Bułgarii i Serbii. Od tej pory losy prawosławia w naszym państwie przypominają istną drogę krzyżową.**

Jego odrodzenie nastąpiło po pierwszej wojnie światowej, gdy wraz z rozpadem Austro-Węgier powstała demokratyczna republika Czechosłowacji, na czele której stanął **Tomasz G. Masaryk**. Co prawda już wcześniej, bo w 1870 roku, dwunastu Czechów przyjęło prawosławie w Petersburgu. Ale władze nie pozwalały wówczas prawosławnym na działalność, pomimo iż funkcjonowały rosyjskie cerkwie w Pradze, Franciszkowych Łaźniach, Mariańskich Łaźniach i Karlovych Varach.

W 1919 roku półmilionowa rzesza wiernych wraz z kilkoma duchownymi odłączyła się od Kościoła katolickiego. Był wśród nich także ks. **Matiej Pawlik**, który już jako student teologii katolickiej przebywał w Kijowie i żywo interesował się wschodnim chrześcijaństwem. Teraz, przyjąwszy prawosławie zaczął w kazaniach objaśniać istotę prawosławnego nauczania. Jego zainteresowania podzieliła część wiernych i niektórzy duchowni. Kilku z nich skierowało memorandum do Serbskiego Patriarchatu, który ze zrozumieniem odniósł się do czeskich dążeń ku prawosławiu, wyznaczając do kierowania tym procesem biskupa Niszu, **Dositeja**. Niebawem władyka przedstawił synodowi serbskiej Cerkwi czeskiego kandydata na biskupa, o. Matieja Pawlika. Jego chirotonia odbyła się w Belgradzie, w 1921 roku. Po powrocie do ojczyzny władyka **Gorazd** (Pawlik) z dużym poświęceniem zakładał parafie. Nabożeństwa odprawiał początkowo w szkołach. Przeszkód było bardzo wiele. Dopiero w 1930 roku rząd uznał statut prawosławnej Cerkwi. Wtedy biskup Gorazd wezwał wiernych do budowy własnych świątyń. Wiele cerkwi zostało wzniesionych pod kierownictwem o. **Kolomackiego** (archimandryty **Andrzeja**). Biskupowi Gorazdowi udało się i w Pradze uzyskać od władz miasta świątynię przy ulicy Reslowa 9. W ten sposób swoją działalnością objął także stolicę. Serbska Cerkiew zaczęła przyjmować czeskich uczniów do seminarium, rosła liczba duchownych i parafii.



*Cerkiew św.św. Cyryla i Metodego w Pradze przy ul. Reslowa 9*

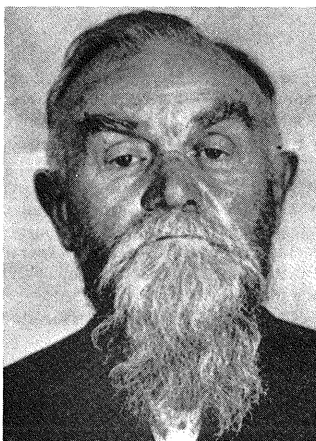
Na początku lat dwudziestych coraz liczniej zaczęła napływać rosyjska emigracja. Cerkiewne życie jej parafii stało się wzorem dla Czechów, którzy przyjęli prawosławie. Rosyjską parafią opiekował się mądry i skromny władyka **Sergiusz (Korolow)**, który przybył z Polski, z jabłeczyńskiego monasteru św. Onufrego. Aby przyciągnąć ludzi do Cerkwi składał im wizyty w domach, nie mówiąc już o odwiedzaniu parafian w szpitalach. I tak, mocą Bożej Łaski, odradzało się w Czechach prawosławie. Ale, niestety, doszło też do podziałów jurysdykcyjnych. W 1923 roku patriarcha konstantynopolitański konsekrował na biskupa archimandrytę **Sawwatija (Wrabca)**, następnie podniósł go do godności arcy-

**ciąg dalszy na str. 28**

ciąg dalszy ze str. 27

biskupa z naznaczeniem do Czechosłowacji. Arcybiskup Sawwatij działał głównie na Podkarpackiej Rusi, podczas gdy władyka Gorazd na Morawach i Czechach, gdzie wydawał periodyki dla prawosławnych, przetłumaczył na język czeski Liturgię i *Trebnik* i rozpoczął tłumaczenia innych nabożeństw. W latach 1920-1939 dość udanie prowadził duszpasterską misję, korzystając z pomocy rosyjskiej parafii. Biskup Sergiusz udostępniał prawosławnym Czechom cerkiew Zaśnięcia NMP na Olszanach i swoich dyrygentów.

Lata wojny i okupacji ciężko doświadczyły prawosławną Cerkiew w Czechosłowacji. Władyka Gorazd, na wzór ewangelicznego dobrego pasterza, razem z narodem głęboko przeżywał niewolę swego kraju. Wiosną 1939 roku Czechy i Morawy zostały ostatecznie zajęte. Po monachijskim układzie biskup Gorazd skierował do wszystkich przedstawicieli Cerkwi prawosławnej list o sytuacji w kraju. Ta stawała się coraz cięższa. Rozpoczęły się represje, polała się krew. Władyka Gorazd zaczął często odwiedzać parafie i oddzielne rodziny nie tylko w niedziele, ale także w dni powszednie. Uczył wiernych cerkiewnego śpiewu.

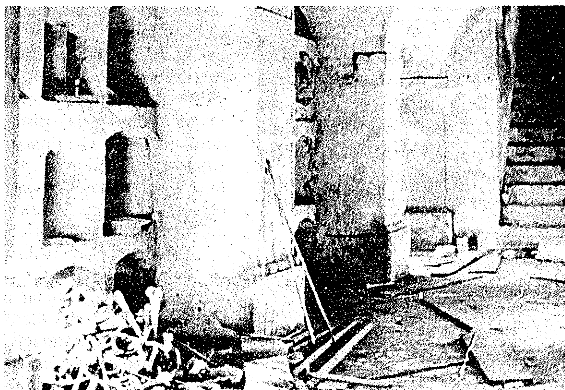


*Biskup Gorazd krótko przed śmiercią, po dwumiesięcznych torturach*

kurator i przewodniczący wojennego senatu obwinili także duchowieństwo i wiernych. 4 września 1942 roku sąd wojenny skazał aresztowanych na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano natychmiast.

Czeską Cerkiew prawosławną dosięgnął cios przypominający pogrom cerkwi św.św. Cyryla i Metodego w IX wieku. 27 września 1942 r. została wyjęta spod prawa, jej majątek skonfiskowano, duchowieństwo aresztowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych. Wiernych pozbawiono możliwości zbierania się na modlitwę. Prześladowania nie objęły rosyjskich parafii prawosławnych w jurysdykcji biskupa Sergiusza, ale po zakończeniu wojny one też wiele wycierpiały. Dobrowolne posłanie biskupa Sergiusza do patriarchy **Aleksego** nie uratowało go przed oderwaniem od wiernych i został, już jako arcybiskup, przeniesiony do Berlina. Jego najbliższy współpracownik,

# CERKIEW W PRADZE JAK LIDICE...



*Krypta po walce. Z lewej strony porozrzucane kości pochowanych tu duchownych*

Mówił: "Ciężko nam pod władzą cudzoziemców, trzeba coś robić, wolność sama nie przyjdzie, naród czynem powinien dowieść, że kocha ojczyznę". Po cichu ostro krytykował ideologię faszystowską, dążącą do panowania nad całą Europą.

Jego patriotyczna postawa wkrótce się ujawniła. 27 maja 1942 roku dwaj Czesi, **Kubiš** i **Gabczyk**, z przygotowywanej w Wielkiej Brytanii grupy siedmiu spadochroniarzy, dokonali w Pradze zamachu na generała SS, **Heydricha**, odpowiedzialnego za śmierć tysięcy Czechów. Niemcy rozpoczęli wielką obławę. Po bezowocnych próbach znalezienia zamachowcom bezpiecznego miejsca, wikary o. **Vladimir Petřek** udostępnił im kryptę prawosławnego soboru św. Cyryla i Metodego przy ul. Reslowa 9.

Spadochroniarze ukrywali się tam osiemnaście dni. 18 czerwca 1942 r. jedna z wtajemniczonych osób, spoza prawosławnej parafii, wskazała policji kryjówkę. Niemcy okrążyli cerkiew i całą dzielnicę. Zaproponowali oblężonym, by się poddali. Ukrywający się odpowiedzieli strzałami z karabinu maszynowego. Niemcy zalali kryptę wodą, w której znaleźli śmierć czescy bohaterowie.

Władze nazistowskie aresztowały o. Petřka, prot. o. **Wacława Čikla**, przewodniczącego rady parafialnej inżyniera **Sonnevenda** i, oczywiście, biskupa Gorazda. Nastąpiły brutalne przesłuchania, nieustanne poniżanie, okrutne bicie. Władyka Gorazd rozumiał, co grozi Cerkwi ze strony Niemców. W nadziei, że ją oszczędzi, całą winę brał na siebie. Ale pro-

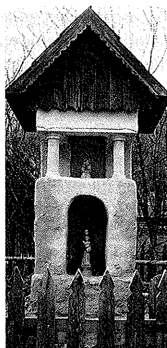
**Izaak** (**Winogradow**) podzielił los większości rosyjskich emigrantów, wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Zjednoczenie czeskich i rosyjskich parafii w Czechosłowacji odbyło się w ramach egzarchatu Patriarchatu Moskiewskiego.

Nim do tego doszło, po wojnie zaczęli wracać z niemieckich obozów czescy prawosławni duchowni i, chociaż byli mocno osłabieni, aktywnie włączyli się w odbudowę swojej Cerkwi. 8 maja 1945 roku zorganizowano diecezjalne zebranie w Ołomuńcu, na którym postanowiono zwrócić się z prośbą o pomoc do Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. Ta jednak w czasie wojny sama poniosła straty i nie mogła odpowiedzieć na apel. Wtedy grupa inicjatywna zwróciła się do patriarchy Aleksego. Patriarchat Moskiewski skierował do Czeskiej Cerkwi Prawosławnej arcybiskupa **Jelewfreija** (**Woroncowa**), który opiekował się już parafiami rosyjskimi i prawosławnymi wspólnotami na Słowacji.

Po ciężkich doświadczeniach Cerkiew wracała do normalnego stanu. Zostały utworzone cztery diecezje, fakultet teologiczny w Prešowie, zaczęła wychodzić cerkiewna prasa. W 1950 r. prawosławna Cerkiew w Czechosłowacji uzyskała autokefalię. Pamięć o władyce Goraździe pozostała bardzo żywa wśród wiernych i duchowieństwa. 6 września 1987 roku w Ołomuńcu dokonano jego kanonizacji, ku olbrzymiej radości całej naszej Cerkwi, która nawet po oddzieleniu Słowacji od Czech, pozostała nienaruszona.

metropolita **Doroteusz**





**Park Etnograficzny, zwany inaczej skansenem w Sanoku zajmuje ponad 38 hektarów. W malowniczym miejscu, nad Sanem, zgromadzono materialną kulturę południowo-wschodniej Polski. W pięciu sektorach Parku znajdują się zagrody, kapliczki, cerkiewki. Teren skansenu przypomina Podkarpacie, gdzie w wyżynnych i zalesionych partiach mieszkali Bojkowie i Łemkowie, niżej - Dolinianie i Pogórzanie.**

# SKANSEN

Park Etnograficzny w Sanoku jest nieustannie budowany, uzupełniany i wzbogacany od 1958 roku. Latem 1994 r. wybuchł tu groźny pożar. Na szczęście większość obiektów udało się uratować.

Wędrując po Parku możemy podziwiać stare budownictwo Podkarpacia. Organizatorom skansenu udało się osiągnąć przybliżony obraz wsi w poszczególnych rejonach.

Przeniesione budynki są obiektami typowymi dla terenów Podkarpacia. W izbach i komorach są ciekawe eksponaty - wyposażenie chałup w takie sprzęty, jakich używali ludzie mieszkający w tych domach.

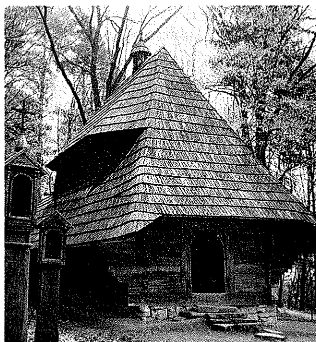
Wokół budynków rosną drzewa, krzewy i uprawy ogródkowe zgodne ze zwyczajami okolic, skąd zostały przeniesione domy.

Zabudowania w skansenie pochodzą z różnych okresów. Jednym z najstarszych jest dom z Dąbrówki koło Sanoka - z XVII wieku. Inne chałupy zbudowano w XVIII, XIX a nawet na początku XX stulecia. Oprócz chałup są tu obiekty przemysłu ludowego: kuźnie, studnie, wiatraki, młyny wodne, tartak.

Na szczególą uwagę zasługują: w sektorze Bojków - cerkiew z Grąziowej (1731 rok), kościół z Rosolina (1750 r); u Łemków - kurna chata z Komańczy (1885 r.), chałupa z Królika (XIX wiek); Pogórzanie Zachodni - chałupa tkacka z Korczyny (1790 r.); Dolinianie - chałupa z Dąbrówki (1681 r.), chałupa kołodzieja z Posady Sanockiej (XIX w.); Pogórzanie Wschodni - kościół z Bączala (1776 r.), kurna chata z Klimówki (około XVIII wieku).

Zabytki sztuki sakralnej w sanockim skansenie są warte szczególnego zainteresownaia.

Cerkiew ze wsi Grąziowa nad rzeką Wiar, zbudowana w 1761 r., składa się z trzech pomieszczeń pokrytych brogowymi łamanymi dachami. Fundatorem cerkwi był **Grigorij Kolosterskij**. Polecił on **Stefanowi Paszeckiemu** wymalowanie jej wnętrza na intencję "odpuszczenia grzechów swoich i swojej żony".





Oryginalny ikonostas z Grąziowej nie zachował się. Cerkiew wyposażono w ikonostas przeniesiony z Poździacza pod Przemyślem. Obok cerkwi znajduje się dzwonnica z 1712 roku, pochodząca ze wsi Sierakośce.

W sektorze bojkowskim znajduje się jeszcze jedna cerkiewka, która kiedyś stała we wsi Rosolin, w Bieszczadach. Według oceny muzealników, jest to najpiękniejszy obiekt w Parku.

Cerkiew zbudowana z drewna jodłowego nie miała ikonostasu. Są w niej trzy ołtarze. Na belce jest wyryta data: 1750, a w tabernakulum napis po polsku: "Cerkiew postawiono Roku 1750 20 Juli". Fundatorem jej był prawdopodobnie właściciel Rosolina - **Giebułtowski**.

Przed frontem cerkwi stoi dzwonnica. Nieco niżej, pod cerkwią, umieszczono dwa drewniane słupy nagrobkowe z kapliczkami u góry. Pochodzą one z Wolicy koło Sanoka.

W rejonie Pogórzan Wschodnich wspaniale prezentuje się kościół z 1667 roku pochodzący z Bączala Dolnego koło Jasła. Świątynia jest wzniesiona z bali jodłowych ciosanych toporem. W Parku zrekonstruowano wygląd kościoła z okresu przełomu XVIII i XIX wieku. Przy świątyni są dookolne podcienia, w nawie położono bruk kamienny. W środku są trzy oddzielne ołtarze.

Niedaleko kościoła znajduje się okazała zagroda plebańska, która zdecydowanie korzystnie różni się od chłopskich chałup. Zbudowana z drewna modrzewiowego wygląda niczym dworek. W skład kompleksu plebańskiego wchodzą cztery duże stajnie, wielka stodoła, spichlerze, studnia.

Wkład muzealników Sanoka w ratowanie kultury materialnej tego regionu Polski jest wart pochwały.

Prof. **Jerzy Czajkowski**, dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, napisał w przewodniku po skansenie: "... budując skanseny chronimy zabytki, a przez to wiążemy przeszłość z przyszłością".

**Michał Bołtryk**
**Fot. autor**

# BY NIE ZEJŚĆ NA MANOWCE

**Nawiązując do mojego poprzedniego artykułu, opublikowanego w "Przeglądzie Prawosławnym" (nr 9/95), pragnę zwrócić uwagę czytelników na następny tekst Pisma Świętego, omawianego przeze mnie ze Świadkami Jehowy.**

Tekst ten dotyczy ontologicznego pokrewieństwa Boga Ojca i Boga Syna. Jest to werset 18 z pierwszego rozdziału Ewangelii wg św. Jana: *Boha niktože widie nihdieže: jedinorodnyj Syn, syj w łonie Otczi, toj ispowieda*, tzn. *Boga nikt nigdy (nie) widział, Jednorodzony Syn, który jest (będący) w łonie Ojca, On objawił (*domyślnie: *o Nim)*.

Świadkowie wykorzystali tym razem do dyskusji tzw. Biblię Warszawską - protestancką, w której zamiast *w łonie* napisano *na łonie*, w związku z czym ich interpretacja głosiła, iż Syn Boży jest jedynie w bardzo bliskich stosunkach w Bogiem Ojcem, a z powyższego tekstu wcale nie można wnioskować o pokrewieństwie tych dwóch Osób. Jednakowoż takie podejście moich rozmówców do zagadnienia było niewłaściwe, gdyż opierało się na błędnym przekładzie tekstu. Porównaliśmy jeszcze kilka innych tłumaczeń Pisma Św. I tak: w Biblii Tysiąclecia (rzymskokatolicka) występuje *w łonie*; w Biblii ks. Wujka (rzymskokatolicka) - *na łonie*; w Biblii Gdańskiej (protestancka) - *w łonie*.

Wobec tak zróżnicowanych przekładów, zaproponowałem Biblię cerkiewnosłowiańską, gdzie interesujący nas fragment brzmi *w łonie Otczi*, czyli *w łonie Ojca*.

Omawiając cały 18 werset wykazałem, że już sama przydawka *Jednorodzony* do wyrazu *Syn*, wskazuje na ontologiczne pokrewieństwo Ojca i Syna, gdyż rodzenie zakłada je już z góry. Również słowa *który jest* (cs *będący*) *w łonie Ojca* suponują, że Syn znajdując się na ziemi, stroną Swego Bóstwa był jednocześnie ze Swym Ojcem i to nie *na Jego łonie*, co można by rzeczywiście zinterpretować jako "bardzo bliskie stosunki", lecz w łonie, co podkreśla Ich więź ontologiczną. Sprawdziliśmy w Nowym Testamentcie greckim; przy wyrazie *łono* - *τὸν κόλπον* (*ton kolpon*) występuje przyimek (*eis*) - *w*. Przyimek ten, jak okaże się dalej, posiada jednakże zróżnicowane znaczenie w zależności od tego, w jakich okolicznościach jest użyty.

Moi rozmówcy przypomnieli sobie, że podobne wyrażenie występuje również w "Przypowieści o bogaczu i Łazarzu" (Łk 16;22,23 - przekład z Biblii Tysiąclecia).

22. *Zmarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany.*

23. *Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie.*

Kiedy porównaliśmy powyższy fragment z tekstem greckim, okazało się, że w wersecie 22 występuje, podobnie jak u Jana 1,18 przyimek *eis*, lecz tu jednakże w znaczeniu *na*: ... *zanieśli go eis ton kolpon - na łono...*, natomiast w wersecie 23 nie *eis*, lecz przyimek *en* również w znaczeniu *na* (*en tois kolpois autou - na łonie jego*).

Świadkowie Jehowy stwierdzili, że wobec powyższego *eis* można używać w znaczeniu: i *w łonie* i *na łonie*, natomiast tłumacze Biblii cerkiewnosłowiańskiej, Tysiąclecia i Gdańskiej dokonywali przekładu Nowego Testamentu z języka greckiego, preparując tłumaczony tekst na korzyść swoich poglądów teologicznych.

Jednakże w tym przypadku, jak i poprzednim razem, dał o sobie znać brak znajomości greki, a także niektórych zasad gramatycznych moich rozmówców. Nie zdawali sobie sprawy, że użycie przyimków w języku greckim nie jest wcale dowolne, ani tym bardziej przypadkowe, zwłaszcza że są one wieloznaczne, tzn. że ten sam przyimek użyty w różnych relacjach może posiadać różne znaczenia. I tak *eis* występujący wraz z rzeczownikiem w stosunkach przestrzennych na określenie miejsca (okolicznik), przy takich czasownikach, jak: znajdować się, mieszkać, przebywać, być gdzieś oznacza zawsze *w*, wewnątrz czegoś lub kogoś, np. *w łonie Ojca* (Jan 1,18); natomiast *en* użyte w podobnym wypowiedzeniu oznacza *na*, np. *na łonie Abrahama* (Łk 16,23) i jest to zwrot wyrażający zajmowanie honorowego miejsca. Z kolei *eis* użyte przy czasownikach ruchu, oznaczających dążenie, kierowanie się, zmierzanie gdzieś, dokądś bez wchodzenia do środka, posiada zawsze znaczenie *na*, czyli werset Łk 16,22 należy czytać: *zanieśli go na łono Abrahama*. Na poparcie prawosławnej interpretacji wersetu Jana 1,18 należy zacytować tu jednoznaczny gramatycznie tekst pokrewny, z Psalmów króla Dawida, a informujący nas o przedwiecznym zrodzeniu się Syna Bożego z Boga Ojca: *Hospod' riecze ko mnie: Syn moj jesi Ty, Az dnieś rodich Tia - Pan rzekł do mnie: Synem moim jesteś, Jam Cię dziś zrodził* (2,7 porównaj Hebr 1,5); a także: *iz czriewa prieżdie diennicy rodich Tia - z łona przed jutrzenką zrodziłem Cię* (109,3).

Jak widać z powyższych tekstów, Syn Boży, Jezus Chrystus, nie jest istotą stworzoną przez Boga Ojca, jakimś synem na zasadzie adopcji, lecz Bogiem Prawdziwym z Boga Prawdziwego, zrodzonym a nie stworzonym, współistotnym Ojcu, przez Którego wszystko się stało.

W tym miejscu jeszcze raz okazuje się, że przekład Ewangelii dokonany przez braci z Sołunia, Cyryla i Metodego, oddaje nie tylko literę oryginału greckiego, ale i jego ducha.

Na zakończenie pragnę dodać, iż odbyłem pięć spotkań ze Świadkami Jehowy, po około trzy i pół godziny każde, tylko na temat Bóstwa Jezusa Chrystusa. W czasie rozmów Świadkowie wyrazili pogląd, który jest elementem ich doktryny, że Bóg nie jest wszechobecny i wszechwiedzący. To ostatnie stwierdzenie opierają na absurdalnym rozumowaniu: "bo gdyby Bóg wiedział, że człowiek zgrzeszy, to by go nie stworzył".

Wobec powyższego doszedłem do wniosku, iż dalsze dyskusje z nimi nie mają już najmniejszego sensu, gdyż ich doktryna, pomimo zewnętrznych pozorów, nie jest chrześcijańska, bowiem zawiera elementy typowe dla wierzeń pogańskich.

ks. prot. **Stanisław Strach**

Zamieszczony w poprzednim numerze fragment Listu do Filipian 2,6-7 w przekładzie na cerkiewnosłowiański powinien brzmieć:

*6. Iże w obrazie Bożij syj, nie woschiszczenijem niepszczetwa byti rawien Bohu;*

*7. No siebie umalił (istoszcził), zrak.*

# NASZE LITURGICZNE TRADYCJE

(część czwarta)

Odnowiona nieoficjalnie w 1620, a oficjalnie w 1633 roku prawosławna metropolia kijowska aktywnie włączyła się do kształtowania własnej tradycji liturgicznej. Jak już nieraz wspominaliśmy, zasadniczym programem metropolii kijowskiej było uwypuklenie tradycji miejscowych, zwłaszcza kijowskich i wileńskich, podkreślenie duchowych związków z Mołdawią, Bułgarią i Serbią oraz wydobycie z tradycji ogólnoruskiej tych elementów, które przeciwstawiały się rzekomej monolityczności, o jaką dbała Moskwa do połowy XVI w. Temu ostatniemu celowi służyło podkreślenie kijowskiego pochodzenia hierarchii moskiewskiej, zwłaszcza metropolitów **Piotra**, **Aleksego**, **Jony**, **Cypriana** i **Focjusza**, oraz propagowanie na tych ziemiach kultów świętych, związanych z Nowogrodem i Pskowem, miastami - republikami, które długo walczyły o zachowanie niezależności od coraz bardziej samodzierżawnej Moskwy.

W poprzednim, sierpniowym odcinku wspominaliśmy o imponujących dokonaniach liturgicznych metropolity **Piotra Mohyły**, o jego kapitalnym *Trebniku*[1]. Dzisiaj chciałbym bliżej pokazać kilka tematów, które w tekstach liturgicznych wskazują na aktywny udział prawosławnych w życiu politycznym i społecznym Rzeczypospolitej w XVII wieku, głównie w Mohylańskim kręgu. Pokazują one, jak prawosławie polskie w tamtym czasie było dynamiczne, jak nie zasklepiło się w przejętej tradycji, traktując ją jako własną i nie bojąc się włączyć w twórcze jej przekształcanie i rozwijanie.

Bardzo ciekawym przykładem twórczości cerkiewnej, aktualnie u nas mało wykorzystywanym, w odróżnieniu od prawosławnej Cerkwi w Ameryce, są ektenie, doraźnie układane na różne potrzeby. W XVII-wiecznych drukowanych *służebnikach* (np. bracki lwowski z 1691 r.) znajdujemy nieraz na końcu osobną zszywkę (np. 44 karty) tekstu z ekteniami, do stosowania na mszach, czuwaniach, litijach, molebnach itp. Niektóre teksty tam zamieszczone znajdujemy w innych księgach liturgicznych, w tym także we wspomnianym *Trebniku* Mohyły. Taki tematyczny zespół ektenii składa się z dodatku do wygłoszenia w trakcie proskomidii, następnie z kilku próśb dodawanych na pierwszej (*mirnej*) ektenii, z dodatkowego tropara i kondaka na wejściu z Ewangelią (czasem są to nowo powstałe teksty), z prokimnów, czytań, alleluja i ponadto z kolejnych kilku próśb na wielkiej ektenii i komunijnego tekstu. W dwóch wypadkach jest także dodatkowa modlitwa na zakończenie mszy św.

Pierwszy zestaw ektenij jest poświęcony wezwaniu Ducha Świętego w trakcie soboru krajowego (metropolitalnego) czy diecezjalnego. Duch Święty ma napełnić mądrością, miłością i nadzieją wszystkich uczestników soboru, pomóc im w jedności, bez sporów i podziałów, podjąć słuszne decyzje dla dobra wiary prawosławnej, Cerkwi Wschodniej, dla umocnienia powszechnego *błagoczestija* i cerkiewnego *błagoczinija*. To moc Ducha Świętego ma ich umocnić do wykorzenienia wszelkich herezji, bezprawia, bluźnierstw i przewrotności, wszelkiego *złoczestija* i *bezczinija*. W ten sposób przyczynią się oni do pomnożenia chwały Imienia Pańskiego.

Drugi zestaw jest poświęcony organizacji misji wśród niewiernych ludów i odstępców od prawej wiary. Tych pierwszych misjonarze powinni z Bożą pomocą ochrzcić, tych drugich zawrócić ze złej drogi i przyłączyć znowu do prawosławnej trzody.

Trzeci zestaw wykorzystywano przy posyłaniu zakonników do pracy w szkole lub jako przedstawicieli biskupa czy klasztoru, także na rozprawy sądowe. Nauczyciele mają uczyć przede wszystkim bojaźni Bożej, cnót i dobrych obyczajów oraz wykładać Pismo Święte. Inni delegaci mają być złączeni myślą i radą, bez żadnych wewnętrznych waśni mają służyć pomnożeniu chwały Bożej i dobru Cerkwi świętej.

Następnie mamy zestaw poświęcony uspokojeniu Cerkwi podczas prześladowań. Temat uspokojenia (*umirenija*) Cerkwi pojawia się w innych utworach liturgicznych. Znajdujemy go zarówno w Mohylańskim *Trebniku* jako molebien o uspokojenie i zjednoczenie Cerkwi (połączony z molebnem o wyzwolenie chrześcijan z niewoli tureckiej), jak też w dziękczynnym molebnie, ułożonym przez metropolitę Piotra Mohyłę z okazji wyboru **Władysława IV** na króla Polski, w którym hierarcha zespolił prośby o uspokojenie Cerkwi prawosławnej z wyrazami radości z powodu intronizacji Władysława i nadziei na pomyślny dla prawosławia polsko-litewskiego rozwój wypadków po objęciu przez niego tronu. W ekteniach *służebnika* i *trebnika* podnosi się opłakany stan prawosławia w Rzeczypospolitej, uciski i gwałty ze strony katolików i unitów, zamęt wywołany protestancką propagandą, zagrożenie ze strony islamu, wewnętrzny chaos i arogancję. Zniszczone cerkwie, zbeszczeszczone ołtarze, ludzie w niewoli bezbożnych, wrogość ze strony heretyków i apostatów, bezwład organizacyjny, choroby, nędza - taki obraz wyłania się z ułożonych próśb. I świadomość własnych win i grzechów, własnej niedoskonałości i słabej wiary. Ale przebija nadzieja w bezgraniczną dobroć Bożą, nadzieja na lepsze jutro. *Wysławiać będę Cię, Panie, żeś podniósł mnie, a nie dałeś moim wrogom triumfować nade mną* (Ps 29,2 jako stych prokimna). Ale zaraz potem następuje cykl próśb o pokój czy raczej spokój podczas wewnętrznych walk, o zaprzestanie waśni, utarczek, kłótni i przelewu krwi. Prosi się Boga, by wybawił nas od zawiści, porywczości, gniewu i innych namiętności, bo to z nich wypływają wszelkie *kramoły*, *razdoły*, *nestrojenija* i *krovoprolitija*, one prowadzą do zaniedbania dzieła Bożego, opuszczenia świątyń, do szkód i uszczerbku dla Cerkwi. Idą dalsze cykle ektenij - na czas wszelkiej potrzeby i niewoli, na czas napaści barbarzyńców, czyli *wnuków Hagar*, cykle z prośbami o likwidację wszelkich herezji i schizm, o uratowanie od zarazy, z jasyru czy modlitwy o nawrócenie tych, którzy grabią majątek cerkiewny i dokuczają braci zakonnej i cerkiewnym sługom czy wreszcie cykl o pomnożeniu miłości, o wykorzenieniu nienawiści. Prosi się Boga o łaskę i moc dla hierarchów, by potrafili przyczynić się do zwycięstwa nad herezjami, odstępstwami od prawej wiary, by nawracali zbłąkanych, pomnażali powszechną wiarę prawosławną, ugruntowywali *błagoczestije*. Błaga się Go o mądrość dla króla, jego doradców i sejmu, dla książąt i panów, by przejęli się losem

**ciąg dalszy na str. 32**

ciąg dalszy ze str. 31

umęczonego prawosławia w Rzeczypospolitej. Wzywa się Go na pomoc do wyzbycia się zawiści, nienawiści, egoizmu, umiłowania tego świata i jego iluzorycznych blasków, do refleksji nad samym sobą i swoimi postępkami. Stawia się wiernym za wzór wiarę i uczynki pierwszych chrześcijan. Wznosi się modły za tych, którzy nam zło czynią - niewiernych, by się nawrócili, wiernych, by się opamiętali, ale żebyśmy się nie stali przy-

# NASZE LITURGICZNE TRADYCJE

czyną czyjejkolwiek zguby. A jeszcze błagania o zwycięstwa nad wrogami, za miłujące Chrystusa wojsko, i o oczyszczające łzy pokuty, o wieczny odpoczynek zmarłych, o deszcz w czas suszy i pogodę w dni słotne, i podziękowania za wszystko dobre, co nas spotyka... Nie doświadczaj nas, Panie, ponad wytrzymałość (*pacze siły*) - wzywa XVII-wieczny nasz przodek - nie karz nas według naszych grzechów, ale ulżyj naszemu nieszczęściu...

Kilkadziesiąt stron tekstu, które badacze i krytycy naszej liturgii pomijają milczeniem, a oto one, zwłaszcza w kontekście kilku znanych kanonów, napisanych na te same tematy, otwierają przed nami bogactwo duchowe naszych przodków, odsłaniają specyfikę ich czasów i ich modlitwy i wciągają nas w swój świat, ucząc, że czas liturgiczny jest wieczny, że może zmieniają się słowa, może brzmią anachronicznie niektóre wyrażenia czy obrazy, ale że to jest ta sama modlitwa serca, myśli i warg, wypowiadana *jedinomyslno* i *sogłasno*. I ta sama nasza Cerkiew - Chrystusowa Oblubienica, i ci sami jej wrogowie. *Okaż nam, Panie, miłosierdzie Twoje i daj nam Twoje zbawienie* (Ps 84,8 jako priczastien cyklu o uspokojeniu Cerkwi). Bo przywrócenie przynajmniej części tej tradycji współczesnemu prawosławiu jest już naszym obowiązkiem.

**Aleksander Naumow**

1. Redakcja przeprasza za przykre usterki, jakie, nie z winy autora, wkradły się wówczas do drukowanego na str. 28 tekstu. Chodzi tam bowiem o spowiedź bez epitrachilionu, a wiara prawosławna jaśnieje nie wśród czerni, lecz wśród cierni.

# CUD W CHARBINIE

**Wokół postaci św. Mikołaja narosła, powtarzana przez pokolenia, legenda. W niektórych podaniach tkwi jednak ziarno autentycznego przeżycia duchowego, chociaż brzmi ono zupełnie niezwykle. Opis tego wydarzenia czerpię z relacji świadka, mieszkańca dawnego Charbina. Samo podanie w różnych wersjach znane jest w naszym kraju i wykorzystywane jako motyw kazań.**

Po rewolucji 1917 roku w Charbinie w Mandżurii znalazła się rzesza, około pół miliona, białych Rosjan. W mieście mieli swoje cerkwie, monastery, było kilku biskupów. Utworzył się tutaj poważny ośrodek rosyjskiego życia kulturalnego i religijnego. Na charbińskim dworcu urządzona była kaplica z ikoną św. Mikołaja, gdzie podróżni, jak zwyczaj nakazuje, palili wotywne świeczki. Popularnie mówiono o świętym nieco familiarnie: Staruszek z Dworca (*Starik iz wokzała*).

Obserwowali to wszystko Chińczycy, na ogół nie wykazując większego zainteresowania rosyjskim chrześcijaństwem i jego pobożnością.

Jeden z chińskich rybaków płynął po rzece Sungarii. Azjatyckie rzeki, pamiętajmy, imponują wielkością. Nagle zrywa się burza i człowiek ten czuje, że za chwilę zginie. Z desperacją chwyta się ostatniej deski ratunku. Woła o pomoc do tego starca z dworca kolejowego, którego czczą Rosjanie. Tak naprawdę nie wie o nim zupełnie nic, nie zna też jego imienia. Krzyczy tylko: "Starcze z dworca, ratuj". Zostaje uratowany. Pierwsze swoje kroki kieruje na dworzec, do kaplicy. Chce zostać chrześcijaninem. Stwarzają mu jednak trudności. Wymagają przygotowań. On wie tylko jedno: poprzez wstawiennictwo św. Mikołaja doświadczył bezpośredniej realności innego świata. Za jego przykładem chrześcijaństwo przyjmują inni Chińczycy. Brzmi to wszystko jak pobożna legenda. Ale legendą nie jest.

Poźniej Rosjanie opuszczą Charbin. Wyjadą do Kalifornii i Australii. W mieście pozostanie tylko jedna prawosławna parafia, złożona z Chińczyków. Naturalnie pod wezwaniem św. Mikołaja. Przetrwała najgorsze prześladowania tzw. rewolucji kulturalnej. I to jest właśnie drugi cud św. Mikołaja, jeszcze bardziej nieprawdopodobny niż ten pierwszy.

**Tadeusz Wyszomirski**

# ŚWIĘTY MIKOŁAJ W MONACO

Wybierając się do księstwa Monaco nie spodziewałem się tam odnaleźć odprysków duchowej kultury powiązanej z Bizancjum. A jednak okazały się wcale liczne. W kościołach powitały mnie wotywne świeczki i małe znicze ustawiane za zmarłych, co dodaje świątyniom nieco cerkiewnego nastroju.

Starochrześcijański obyczaj zapalania świeczek przetrwał nie tylko na Wschodzie. W Polsce, dodam dla porównania, był powszechny w czasach Prusa, po czym - ponieważ źle się kojarzył z rosyjskością w okresie zaborów - został zlikwidowany.

W katedrze w Monaco pyszni się piękna mozaika z tronującą Bogarodzicą, poniżej Wielki Deisis z postaciami świętych Zachodniego i Wschodniego Kościoła. Niebywale rozwinięty jest tu kult św. Mikołaja - patrona dzieci i ludzi morza. Dosyć powiedzieć, iż święty z Mirry ma w mieście dwa pomniki, jeden plac swego imienia, ponadto kościół z oryginalną, przypominającą minaret, wieżą. W Polsce, na Podlasiu, kult św. Mikołaja był zwalczany i usuwany z kościołów. Przez kogo? - pozostawiam twojej domyślności, czytelniku.

W całym obszarze basenu Morza Śródziemnego odczuwa się głęboką więź obu Kościołów, wyrażoną w kulturze i nie osłabioną poprzez wieki niechęci i izolacji. Dobrze wyraża tę ideę pierwotnej jedności sakralna architektura południowych Włoch, Sycylii i Sardynii. Wiele bizantyjskich elementów znajdzie pielgrzym w kościołach Rzymu. Nikomu nigdy nie przychodziło do głowy, aby niszczyć freski czy mozaiki w greckim stylu. Nikt nie próbował usunąć ikonostasu w kościele św. Marka w Wenecji, jak uczynili to pobożni ojcowie karmelici w Przemyślu, w byłej katedrze grekokatolickiej. Tego szacunku dla dziedzictwa bizantyjsko-prawosławnego, zauważalnego na Zachodzie, Kościół w Polsce od siostrzanych Kościołów romańskich niestety nie przejął.

**(tw)**

# GDY ŚPIEW CERKIEWNY STAJE SIĘ PASJĄ

W 1856 roku 24-letni młody absolwent Litewskiego Seminarium Duchownego, **Aleksander Taranowicz**, przyjął święcenia kapłańskie. Skierowano go do Jurowlan. Tam zastał zaniedbaną, ponad stuletnią cerkiewkę św. Jerzego i dość zapuszczoną parafię, w której nie było żadnej szkoły. Nie wiodło mu się w życiu osobistym. W 1870 roku, w wieku 33 lat, umarła *matuszka*. O. Aleksander został sam, z małą córką. Osobiste nieszczęście nie przeszkodziło mu aktywnie zajmować się parafią. *Batiuszka*, przy pomocy wiernych, wybudował nową murowaną cerkiew, która służy parafianom do dziś (wyświęcił ją 28 października 1871 r. dziekan sokólski **J.Sakowicz**). A z jurowlańską parafią pozostał związany do 1903 roku, do końca swych dni.

Przeglądając roczniki *Litowskich Eparchialnych Wiedomostiej* natrafiłem na kilka ciekawych informacji o o. Aleksandrze.

*Przypadkowo byłam świadkiem niecodziennej uroczystości w sokólskim powiecie, a to za sprawą duchownego samogródzkiej cerkwi o. Siergieja Iwacewicza i proboszcza jurowlańskiej cerkwi o. Aleksandra Taranowicza* - pisała w lipcu 1891 roku O.I.A (prawdopodobnie **Olga Annienkowa** - żona właściciela majątku Słójka koło Szudziałowa) - *O. Iwacewicz zaprosił o. Aleksandra na parafialne święto w dniu świętych apostołów Piotra i Pawła. Nie bacząc na podeszłe lata i deszczową pogodę jurowlański swiaszczennik wraz z kilkusetosobowym krestnym chodem przeszedł 7 wiorstową odległość. Gdy dochodzili do Samogrodu, na spotkanie wyszedł miejscowy krestnyj chod. Krzyże i chorągwie po obydwu stronach trzykrotnie pochyliły się a połączeni wierni, przy wtórze dzwonów, przeszli do cerkwi. Liturgię sprawował o.Aleksander, wielki znawca śpiewu cerkiewnego. Nie szczędząc trudu stworzył u siebie chór spośród wiejskich chłopców i dziewcząt, nauczył ich śpiewać z nut i doprowadził do niemal doskonałego brzmienia: proste bieżące śpiewanie na cztery głosy wykonują badzo dobrze, doskonale też śpiewają pięciogłosowe „Jedinorodnyj Synie" Bortniańskiego czy „Miłost' mira" Winogradowa... Moja relacja nie byłaby pełna, gdybym nie dodała, że o. Aleksander dawno już docenił wagę dobrego śpiewu w cerkwi. Przedtem uczył ojców śpiewać, teraz - ich dzieci.*

Więcej informacji o śpiewnej pasji o. Taranowicza zawiera inna korespondencja, także z 1891 roku. Jej autor, ukrywający się pod inicjałami S.S.J pisze: *14 września z okazji 35-lecia duszpasterskiej służby o. Aleksandra Taranowicza, parafianie, wielbiciele i rodzina serdecznie pozdrowili jubilata. (...)*

*O. Aleksander przez cały czas usilnie pracował nad wychowaniem swych parafian w duchu prawosławia i przywiązania do Cerkwi. Najsilniejszym i najskuteczniejszym środkiem w tym działaniu okazało się doskonalenie śpiewu cerkiewnego. Sam był doskonale obeznany, teoretycznie i praktycznie, z tą dziedziną. Podczas nauki w seminarium doskonale sobie radził w znakomitym chórze metropolity* ***Józefa Siemaszki****, czasem zastępował nawet dyrygenta. Ponieważ w Jurowlanach nie było żadnej szkoły, o. Aleksander uczył dzieci wiejskie, oprócz śpiewu cerkiewnego, także czytania i pisania we własnym mieszkaniu.*

*Nim osiągnął zamierzone efekty, pracował wiele lat. Z lepszych, bardziej wykształconych głosów o.Taranowicz utworzył chór, który pod jego osobistym kierownictwem śpiewa utwory Bortniańskiego, Turczaninowa i innych kompozytorów. Trudno uwierzyć, że można w wiejskich warunkach doprowadzić cerkiewny śpiew do takiej doskonałości.*

*Sąsiadujący z Jurowlanami właściciel ziemski, były profesor katolik, powiedział mi „Przepiękny śpiew jurowlańskiego chóru jest najlepszą propagandą prawosławia; trudno z nim konkurować kościelnym organom".*

I jeszcze jeden fragment wspomnień, tym razem z 1895 roku.

*23 kwietnia we wsi Jurowlany na parafialne święto przybyło tak wiele ludzi, że nie tylko nie mogli się pomieścić w dość obszernej cerkwi, ale także na jej placu. Byli wśród nich nie tylko prawosławni, ale także katolicy. Wszyscy razem podziwiali doskonały śpiew w jurowlańskiej cerkwi. Trudziły się 2 chóry, 25 osobowy dziecięcy z udziałem mężczyzn i kobiet oraz chór męski. Słuchając ich śpiewu zadawałem sobie pytanie: ile trzeba było czasu, pracy, zdrowia i cierpliwości, aby tak doskonale nauczyć śpiewać trudne skądinąd kompozycje. Zdumienie moje było tym większe, gdy na plebanii o. Aleksandra Taranowicza usłyszałam w wykonaniu tego chóru m.in. koncert „Hospodi siłoju Twojeju".*



*Jakub Kurszel (na pierwszym planie z prawej) i jego chór. Zdjęcie z lat 50.*

A oto sylwetka innego pasjonata cerkiewnego śpiewu, także z tamtych stron, **Jakuba Kurszela**. Urodził się w 1900 roku w Sukowiczach. Być może ochrzczono go w Jurowlanach, być może w Szudziałowie, bo istniała wówczas w tej wsi samodzielna parafia. Już w wieku 11 lat Jasza zaczął śpiewać w chórze cerkiewnym w Szudziałowie. Wkrótce nadeszła I wojna światowa a wraz z nią *bieżeństwo*, nie miał więc czasu na naukę. Na ojcowiznę powrócił już żonaty. Na roli pracował wiele lat i bardzo kochał śpiew. Starsi ludzie z sąsiednich Harkawicz wspominają, że kiedy letnim wieczorem wracał Jaszka z furą siana znad Swisłoczy i usłyszał śpiew miejscowej młodzieży (a pięknie śpiewali, być może był to efekt pracy o. Aleksandra), oddawał lejce żonie Maryni. Sam zostawał i śpiewał do północy. Jednakże chórzystą jurowlańskiej

**ciąg dalszy na str. 34**

# GDY ŚPIEW CERKIEWNY STAJE SIĘ PASJĄ

**ciąg dalszy ze str. 33**

parafii nie był (w Szudziałowie cerkwi już nie było). Przyszła II wojna światowa. W 1948 r., po korekcie granicy, Jurowlany wraz z cerkwią znalazły się znowu w Polsce, ale bez duchownego, psalmisty i jurowlańskich parafian. Wtedy Jakub Kurszel spośród młodzieży z Sukowicz, Harkawicz i Pierożków utworzył cerkiewny chór. Zimą zaprzęgał konia do sań i zwoził chętnych do swego domu na *śpiewkę* (miał w domu stare pianino, które kupił w Supraślu podczas okupacji, za parę worków ziemniaków). Po próbie rozwoził chórzystów do domów. Wkrótce do cerkwi przyjechał o. **Paweł Białoboki** i życie religijne w Jurowlanach odrodziło się. Chór rozwijał się, jedni odchodzili (rozpoczął się exodus młodzieży ze wsi), na ich miejsce przychodzili inni. Jakub Kurszel kierował nim ponad 15 lat, zawsze pełen energii i pomysłów. Zapewne nie osiągnął poziomu chórów o. Aleksandra, ale na pewno podtrzymał i przedłużył tradycję dobrego śpiewu cerkwi w Jurowlanach.

W 1965 roku został przeniesiony jako psalmista do Rajska, gdzie jeszcze przez osiem lat służył cerkwi i ludziom. W 1973 roku zamieszkał w Białymstoku, tu też dziesięć lat później zmarł. Na pomniku, który sobie wcześniej przygotował na cmentarzu na Wygodzie, wypisał własne słowa:

*Z zakonom pryrody nie w siłach*
*zmahacca*
*Idu u mahiłu niczoha nie szkaduju*
*Dy z pieśniaju rodnoj mnie ciażko*
*razstacca*
*Nikoli nikoli jaje nie paczuju*

*Jaszka*

**Sergiusz Borowik**



# LEŚNA CERKIEWKA

Niewiele zachowało się prawosławnych cerkwi w środkowej Polsce. Jedną z ciekawszych jest leśna świątynia położona tuż za leżącym nad Wartą Uniejowem. Ma plan greckiego krzyża. Wieńczy go kopuła z lunetami, którą otaczają cztery kopułki - sterczyny z krzyżami. Budynek ma dwa poziomy.

W latach 1988-1990 cerkiewkę pieczołowicie odnowiono. Pieniądze na ten cel przeznaczył wojewódzki konserwator zabytków w Koninie. Niestety, wandale zerwali kłódki i obecnie obiekt znów jest dewastowany.

Cerkiew uniejowska wzniesiona została w 1885 r. dla hrabiego Tolla - generała, właściciela zamku w Uniejowie oraz jego rodziny. Miejscowi nazywają ją mauzoleum. I jak twierdzą niektórzy, w jej podziemiach spoczął gen. Toll z żoną i córką. Obecnie nie ma tam śladów pochówku. Podobno nikogo więcej nie pochowano w świątyni ani w pobliżu.

Na tylnej ścianie cerkwi zachowały się cyfry z brązu, układające się w datę 1885.

Dlaczego cerkiew zbudowano poza Uniejowem? Czy wydarzyła się tutaj jakaś tragedia? Tego dziś już nikt nie pamięta. Tylko leśna cerkiewka pod nieznanym wezwaniem strzeże dawnej tajemnicy.

**Mirosław Pisarkiewicz** Fot. **autor**

## Akcja "Przeglądu Prawosławnego"

# DZWON

**Lista kolejnych ofiarodawców na dzwony do monasteru św.św. Cyryla i Metodego w Ujkowicach: Białystok** - Eugenia Rynkiewicz - 80, Zinowia Grzybek - 50, Eugenia Szutkiewicz - 100, Walentyna i Jan Snarscy - 100, Anna Doroszkiewicz - 10, Maria Piasecka - 10; **Bydgoszcz** - ks. Jarosław Dmitruk - 100; **Hajnówka** - Jan Szydłowski - 50 zł, ks. Leonid Szeszko - 100, Jan Aleksiejuk - 10, Maria i Iwan Małaszewscy - 50, Anastazja Kalinowska - 5, Maria Wawreszuk - 5, Wasilij Wasiluk - 10, Luba Nesteruk - 10, Nadieżda Wasiluk - 10, Wiera i Iwan Pawłowscy - 10, Nina i Anatol Oksentowiczowie - 20, Iwan Maksymiuk - 5, Irena Andrejuk - 5, Antonina Polaniu - 10, Lubow Konach - 5; **Katowice** - Marek Wyrębiak - 100; **Kleszczele** - Maria Młodzianowska - 10; **Koło** - Lubow Skworcow - 100; **Płock** - Jan Krzeski - 10; **Raszówka** - parafia prawosławna Zaśnięcia M.B. - 285 zł.

Za wszystkie złożone ofiary jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję, *Spasy Hospody*. Zapewniamy wszystkich o naszej modlitwie i *podwigu* w ciężkiej pracy dla *Carstwa Bożoho*.

**o. Nikodem**, archimandryta

Ofiary należy przesyłać na konto: **PKO S.A. A Przemyśl 565004-05048472-2701-4, Monaster św.św. Cyryla i Metodego, Ujkowice 110, 37-713 Maćkowice**, z dopiskiem **"Dzwon"**.

# W POSZUKIWANIU GENEZY KONFLIKTU

**Historyczna ewolucja ideologii narodowych Słowian południowych od początku XX wieku do śmierci ojca komunistycznej Jugosławii, Josipa Broz Tito, jest tematem rozważań Dusana Batakovica, autora książki "Jugosławia, narody, religie, ideologie", która ukazała się niedawno staraniem wydawnictwa "l'Age d'Homme".**

W oparciu o obfitą bibliografię i często nieznane szerokiemu ogółowi dokumenty, m.in. dotycząca genezy utworzenia państwa południowych Słowian czy też prześladowań Serbskiej Cerkwi Prawosławnej w Chorwacji za panowania Habsburgów, Batakovic analizuje wpływ czynników politycznych nacjonalistycznych i religijnych na losy narodów Jugosławii. Książka pozwala lepiej zrozumieć obecny konflikt w całej jego złożoności.

Jugosławia, zrodzona z idei jedności kulturowej, pokrewieństwa etnicznego i wspólnego losu narodów Słowian południowych, została utworzona na gruzach Cesarstwa Austro-Węgierskiego i Imperium Otomańskiego.

Narody, które weszły w jej skład, miały całkowicie odmienną koncepcję państwa i wspólnoty narodowej. Serbia opowiadała się za modelem państwa-narodu, czego dowodzi jej tradycja parlamentarna w XIX i na początku XX wieku, podczas gdy inne narody za kryterium integralności przyjęły tożsamość wyznaniową.

Jest to bardzo widoczne na przykładzie Chorwacji, w której od czasów I Soboru Watykańskiego nacjonalizm szedł w parze z silnym klerykalizmem. Stąd aktywny udział niektórych biskupów chorwackich, z arcybiskupem Zagrzebia **Stepinacem** na czele, w propagowaniu reżimu ustaszowskiego, ich poparcie dla polityki czystek etnicznych, masowych konwersji Serbów z Chorwacji (240 tys.) ich fizycznej eksterminacji (700 tys. ofiar). Arcybiskupstwo Zagrzebia nigdy nie potępiło ludobójstwa, co spowodowało, że stosunki między Chorwackim Kościołem Katolickim i Serbską Cerkwią Prawosławną pozostały chłodne.

Dusan Batakovic poświęcił wiele miejsca rządom Tito, którego polityka narodowościowa w dużym stopniu przyczyniła się do późniejszego rozpadu państwa.

Serbska Cerkiew Prawosławna, oskarżana przez reżim o to, że jest *niebezpiecznym ogniskiem wielkoserbskiej ideologii*, była celem nieustannych ataków. Komuniści wszelkimi środkami starali się zmniejszyć jej wpływy wśród wiernych, popierali podziały w diasporze i Macedonii oraz zręcznie wykorzystywali nieporozumienie między częścią parafialnego duchowieństwa i episkopatem. *Liczba świątyń wzniesionych w latach 1945-1980 jest dobrym wskaźnikiem możliwości finansowych różnych wspólnot religijnych, ale także stosunku komunistów do poszczególnych religii* - pisze autor. *W tym czasie wzniesiono 700 meczetów, 500 kościołów katolickich i 300 cerkwi.*

38-letni Dusan Batakovic, z wykształcenia historyk, pracuje w Instytucie Badań Bałkanistycznych w Belgradzie. Obecnie na paryskiej Sorbonie przygotowuje rozprawę doktorską na temat wpływu Francji na rozwój demokracji w Serbii w XIX i XX wieku.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" oprac. **Alla Matreńczyk**

---

# Cerkiew rumuńska w statystyce

Wyraźny wzrost wpływu i liczebności odnotowała Rumuńska Cerkiew Prawosławna. Według badań z marca br., 82 proc. Rumunów określiło działalność Cerkwi jako "dobrą" bądź "bardzo dobrą", 7 proc. uważa ją za "niezbyt zadowalającą".

Do Cerkwi w Rumunii należy 87 procent mieszkańców tego kraju. Od 1989 roku rozpoczęto tu budowę 382 nowych cerkwi. Jest 8400 parafii, ponad 8000 księży, 367 monasterów, w których przebywa 5200 mnichów i mniszek.

Cerkiew posiada także 150 szpitali oraz kapelanów więziennych i wojskowych. 2000 świeckich katechetów naucza w rumuńskich szkołach, w których w ubiegłym roku wprowadzono, po raz pierwszy w krajach postkomunistycznych, obowiązkowe lekcje religii.

Na podst. "Christian Centry" oprac. **Lidia Walters**

---

Zwracamy się z prośbą o pomoc w zbiórce pieniędzy na leczenie naszego dziecka z porażeniem mózgowym.

Jesteśmy zarejestrowani w Instytucie Terapeutycznym w Toruniu, afiliowanym przy Brytyjskim Instytucie dla Dzieci z Uszkodzeniem Mózgu w Bridgwader. Instytut jest placówką samofinansującą się.

# DZIECKO PROSI

Obecnie koszt wizyty i realizacji półrocznego programu usprawniania wynosi 1200 złotych. Jest to kwota przekraczająca nasze możliwości. Jesteśmy na parafii nierentownej. W porozumieniu z biskupem diecezji wrocławsko-szczecińskiej, **Jeremiaszem**, zdecydowaliśmy się szukać sponsorów na leczenie naszego dzieckia.

Po szkoleniach i wstępnym programie usprawniającym, jaki realizuje nasza córka Kasia, zakwalifikowano nas do udziału w trzydniowej konsultacji, która odbędzie się 27-29 listopada. Aby zostać objętym wizytą i indywidualnym programem należy wpłacić 1200 zł, najpóźniej w pierwszym dniu konsultacji.

Widząc zdecydowany postęp we wszechstronnym rozwoju dziecka po wstępnym programie usprawnienia, bardzo pragniemy jego kontynuowania, lecz barierą dla nas jest duży koszt.

Proboszcz
parafii prawosławnej w Łobezie
**Jerzy Ignatowicz** z matuszką **Ireną**

**PKO II O/Toruń**
**Nr 87522-19741-132-3**
**Instytut Terapeutyczny**
**ul. Piskorskiej 11**
**87-100 Toruń**
z dopiskiem
**"Na leczenie Kasi Ignatowicz"**

Podajemy numer konta fundacji leczenia Kasi Ignatowicz i liczymy bardzo na to, że nasi hojni Czytelnicy i tym razem otworzą swoje serca i pomogą cierpiącemu dziecku. Każda Wasza złotówka to jeden krok dalej w leczeniu Kasi.

Wszystkim potencjalnym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

**Z listu czytelnika** z Poznania do magazynu "Gazety Wyborczej": "Nie rozumiem, jak można twierdzić, że okresy 1939-45 oraz 1944-56 niczym się nie różniły (...) Przed wojną w Poznaniu było około 30 kościołów rzymskokatolickich. Niemcy w czasie okupacji pozostawili Polakom dwa. Dla około 150 tys. wiernych! Pozostałe zamienili na magazyny i składnice. Po wojnie wszystkie mogły znowu służyć wiernym. Zniszczone i uszkodzone odbudowano i jeszcze zbudowano kilkanaście nowych".

**W związku** ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi ks. **Czesław S.Bartniak** napisał w "Słowie": "Król Władysław Jagiełło nie umiał czytać ani się podpisać, a rządził znakomicie prawie pół wieku". No tak, ale jego matką była ruska księżna, nie mówiąc o ojcu.

**Posłowie** z Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych zaszczycili swoją obecnością Białostocczyznę. **Jerzy Szteliga**, wiceprzewodniczący Komisji, miał zauważyć, że "szkolnictwo mniejszościowe jest droższe". Sęk w tym, że na Białostocczyźnie nie ma szkolnictwa mniejszościowego. Natomiast w trzech liceach i 43 szkołach podstawowych 3,7 tys. uczniów uczy się języka białoruskiego. Wykłada ten język 67 nauczycieli. Dlaczego nauczanie języka białoruskiego jest droższe od nauczania języka angielskiego, polskiego, niemieckiego...?

**Przemyt** dziesięciu zabytkowych ikon udaremnili funkcjonariusze Straży Granicznej na przejściach granicznych w Słubicach i Świecku. Ikony przekazano Muzeum Ziemi Lubuskiej do ekspertyzy, a przemytników, mieszkańców województwa gorzowskiego, oddano do dyspozycji prokuratora rejonowego w Słubicach.

**Jan Nowak-Jeziorański** na temat bezpieczeństwa Polski: "... zamiar tworzenia na terytorium Polski politycznego ośrodka walczących Czeczenów oraz ich własnej radiostacji "Wolny Kaukaz" jest krokiem zaczepnym, na który Polska wobec Rosji nie może sobie pozwolić. Nie jesteśmy dość silni, by móc przystąpić do wojny z Rosją w obronie Czeczenów. Nawet wojny w eterze".

**Litwa** przekazała Polsce **Władysława Sobola**, obywatela Ukrainy, domniemanego szefa rakieterów, którzy 23 października 1994 roku napadli na Dworcu Wschodnim w Warszawie na rosyjskich podróżnych w pociągu Moskwa - Bruksela. Wtedy cała polska prasa, radio i telewizja informowały o tym, że Rosjanie pobili Rosjan.

**Łemkowie** domagają się zwrotu Ruskiej Bursy w Gorlicach. Gorlicki gmach powstał przed wojną ze składek Łemków. Bursa służyła młodzieży szkolnej narodowości łemkowskiej. Towarzystwo Ruskiej Bursy, które wybudowało gmach, zostało rozwiązane w 1950 roku. W budynku dawnej bursy mieści się część szpitala rejonowego w Gorlicach, resztę terenu sprzedano na prywatne garaże.

**Przyszły Uniwersytet** w Białymstoku powinien działać na rzecz środowisk polonijnych na Białorusi i Litwie. To nie ulega dla mnie wątpliwości - wyznał wicemarszałek Sejmu, **Włodzimierz Cimoszewicz**. Wobec takich zamierzeń uniwersytet na pewno powstanie dosyć szybko. A Białorusinom z Białostocczyzny pozostanie przyjemność jego utrzymywania.

**Według** ostatniego spisu, na Białorusi mieszka około 418 tys. Polaków. Kościelne statystyki mówią o 2,5 miliona katolików na Białorusi. Związek Polaków na Białorusi uważa, że katolik - równa się Polak.

**W końcu listopada** w kościele św. Stanisława w Mohylewie odbył się ślub **Zianona Paźniaka** i **Haliny Waszczanka**. Zianon Paźniak jest szefem Białoruskiego Narodowego Frontu (BNF).

**Na Białorusi** istnieje pięć polskojęzycznych tytułów prasowych, cotygodniowa audycja radiowa i dwa programy telewizyjne w miesiącu. Wszystko po polsku. Najbardziej znanym pismem jest "Głos znad Niemna", wychodzący w nakładzie dziesięciu tysięcy egzemplarzy tygodniowo.

**Ukraińskie** ministerstwo sprawiedliwości zdelegalizowało skrajnie nacjonalistyczną paramilitarną organizację UNA-UNSO. Jej członkowie walczyli przeciw Rosji w Czeczenii i w wojnie abchaskiej w Gruzji. Według władz do UNA-UNSO należy około tysiąca członków.

**Ukraina** zamierza naprawić zniszczony drugi reaktor w elektrowni atomowej w Czarnobylu i włączyć go ponownie, wbrew obietnicy zamknięcia elektrowni do 2000 roku. W wyniku pożaru i wybuchu czwartego reaktora w 1986 roku chmura pyłów radioaktywnych przesunęła się na Europę. Pierwszy i drugi reaktor pracują cały czas, wytwarzając pięć procent ukraińskiej energii elektrycznej. Zdaniem Ukrainy, koszt zamknięcia elektrowni wyniósłby cztery miliardy dolarów.

**Projekt** nowego prawa wyznaniowego przedłożył rządowi Rosji wicepremier **Szachraj**. Powodem jest to, że Rosję "zalewają wszelkiego rodzaju religijne i pseudoreligijne organizacje". Projekt przewiduje, że zagraniczne organizacje religijne będą mogły działać w Rosji tylko na zaproszenie rodzimych społeczności.

**Rosyjscy i amerykańscy** eksperci ustalili - już chyba ostatecznie - że szczątki, które odnaleziono w 1991 roku w pobliżu Jekaterynburga, są szczątkami ostatniego cara Rosji **Mikołaja II**. Ekspertyzę przeprowadzono w Instytucie Badań Genetycznych armii USA w Rockville w stanie Maryland.

**NATO** wydało wojnę Serbom w Bośni. Przez wiele dni samoloty bombardowały pozycje serbskie. Wcześniej armia chorwacka wypędziła Serbów z Krajiny. Serbowie mieszkali tam od pięciuset lat. Tygodnik zagrzebskiego episkopatu "Glas Koncila" napisał o tym: "Ani Europa, ani świat nie doświadczyli nigdy tak czystej wojny... Chorwacja uratowała twarz Europy i świata chrześcijańskiego"

**Turecki** terrorysta **Ali Agca**, ten który usiłował zastrzelić papieża **Jana Pawła II**, ostatnio zmienił swoje zeznania. Prokuratorom z Rzymu powiedział, iż tzw. bułgarski ślad został wymyślony z inspiracji wywiadu amerykańskiego i włoskiego.



# W CERKWI I PRZY OGNISKU

Modliliśmy się w supraskim monasterze. Spotkaliśmy się z mnichami. Wielu z nas po raz pierwszy pokłoniło się relikwiom św. dzieciątka Gabriela, modliło się podczas akatystu ku jego czci w białostockim soborze św. Mikołaja. Byliśmy w cerkwiach w Hajnówce, Bielsku Podlaskim, Białowieży, Sokółce, Krynkach, Gródku, Zabłudowie. Dotarliśmy na Świętą Górę Grabarkę. I oczywiście wypoczywaliśmy na plaży nad rzeką Supraśl, na kajakach, w lesie, na boisku, przy ognisku.

Za to wszystko dziękujemy naszym obozowym opiekunom - ks. **Anatolowi Szydłowskiemu**, katechecie **Sergiuszowi Bowtruczukowi**, kierowniczce obozu **Oldze Charkiewicz** i medycznej opiekunce **Janinie Braun**, a przede wszystkim sponsorom naszego pobytu w Supraślu - radzie parafialnej parafii św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie i **Bazylemu Piwnikowi**.

**Uczestnicy obozu " Lato'95 Supraśl" z Warszawy**

# PODZIĘKOWANIA Z ZAMOŚCIA

Ojciec **Witalij Charkiewicz**, proboszcz cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy z Zamościa wraz z parafianami serdecznie dziękują pani **Zinaidzie Korniłowicz** z Białegostoku za ofiarowanie 15 milionów starych złotych na potrzeby parafii. Podziękowanie przekazuje trzynaście osób wraz z batiuszką i matuszką, bo tylko taka garstka wiernych jest w tej parafii, czyli jedna pełna rodzina, a inni pochodzą z mieszanych. I ci ludzie wybudowali na cmentarzu w Zamościu, na miejscu zburzonej, uroczą cerkiewkę. Dwie inne cerkwie w tym mieście służą od dziesięcioleci jako kościoły rzymskokatolickie.

O. Witalij dojeżdża jeszcze na nabożeństwa do Tomaszowa Lubelskiego, miasta, w którym ma dwoje (!) parafian. Ale na służby przychodzi tu po siedem, a nawet osiem osób - również z pobliskich wsi.

O. Witalij od sześciu lat nie udzielił wśród swoich parafian ani jednego ślubu, nie ochrzcił żadnego dziecka. Rozprowadza za to wśród nich i - jak nazywa - sympatyków prawosławia dziesięć egzemplarzy "Przeglądu Prawosławnego". Tyle samo, ile w jednej z parafii wschodniej Białostocczyzny, tworzonej przez kilka tysięcy wiernych.

**(ar)**

# ODNALEZIONO DZWONY

Trzy dzwony, ukryte 48 lat temu, odnaleźli archeolodzy na terenie wsi Romanowa Wola w Bieszczadach. Pochodzące ze zniszczonej cerkwi grekokatolickiej w Dźwiniaczu Dolnym dzwony zakopano w skrzyni wypełnionej sianem w 1947 r., w czasie wysiedlania ludności ukraińskiej z południowo-wschodniej Polski. Wykonane ze stopu miedzi, cyny i srebra nie uległy zniszczeniu. Największy ma 65 cm średnicy i 62 cm wysokości. Wszystkie posiadają reliefy o tematyce religijnej. Na jednym widnieje data wykonania - 1925 rok. W odnalezieniu dzwonów pomogła relacja jednego ze świadków zdarzenia. **(ag)**

## Kilka zdań

# Zostań Europejczykiem

**Wojna na Bałkanach jest teatrem zmagań o miano najlepszego Europejczyka.**

**Jurorami w tym turnieju są dziennikarze "Gazety Wyborczej". I tak Włosi, wedle tych ostatnich, nie za bardzo zasługują na przynależność do Europy.**

**Miłada Jędrysik pisze ("GW" 15 IX 95) w artykuliku "Włoska ścieżka do Europy": "Niewielki skutek odnoszą prowadzone przez Rzym próby udowodnienia, że ich udział w rozwiązaniu konfliktu bośniackiego jest coraz poważniejszy - tydzień temu włoskie tornada po raz pierwszy uczestniczyły w bombardowaniach wojskowych obiektów bośniackich Serbów. Dla Europy to wciąż za mało".**

**Wiadomo, Europa to stary chrześcijański kontynent, więc potrzebuje dużo bomb, dużo ofiar... Właściwie Europie najbardziej dogodził ponad pięćdziesiąt lat temu Ante Pavelić, wódz nazifaszyzmu, który stworzył "sławne państwo chorwackie", w którym to Chorwaci wymordowali 700, a może "tylko" 300 tysięcy Serbów, Żydów i Cyganów. Ale właśnie tym Włosi byli przerażeni. Sekretarz włoskiego poselstwa w Zagrzebiu, Guido Soro, mówił do dziennikarza włoskiego: "Jak zobaczysz co się tu wyprawia, zbieleją ci włosy tak jak mnie".**

**Włochom przydałby się krótki kurs europejskości. Wykładowcami mogliby być dziennikarze "Gazety Wyborczej", komentujący wydarzenia na Bałkanach. Po kursie powinien być sprawdzian w jakimś kolejnym zakątku Europy.**

**Michał Bołtryk**

## ALBANIA

### Pielgrzymka do Cerkwi - Matki

*Patriarchat Ekumeniczny jest usatysfakcjonowany, ponieważ jego wybór okazał się słuszny* - oświadczył patriarcha **Bartolomeusz I**, podejmując 22 lipca arcybiskupa **Anastazego**, zwierzchnika Albańskiej Cerkwi Prawosławnej. Wizyta ta miała ogromne znaczenie dla odradzającej się Cerkwi i rozpoczęła całą serię podróży, jakie - zgodnie z tradycją - odbędzie jej zwierzchnik do wszystkich Kościołów lokalnych.

*Jesteśmy z was dumni, dzielimy wasze problemy i nieustannie się modlimy, by Pan umocnił was w wypełnieniu dzieła, które powierzyła wam Boża Opatrzność* - powiedział patriarcha Bartolomeusz, podkreślając z uznaniem zasługi arcybiskupa.

Hierarcha przypomniał trudności, z jakimi zmierzył się arcybiskup Anastazy w wypełnianiu swego urzędu w Albanii. Takie zaangażowanie w służbie Cerkwi lokalnej w stadium całkowitej reorganizacji stanowi dzieło iście historyczne - podkreślił hierarcha. Jego zdaniem, okres niepewności już minął, a ostatnia poprawa stosunków między Albanią i Grecją jest "dobrym znakiem" i ułatwi działalność arcybiskupowi.

Zwierzchnik Albańskiej Cerkwi Prawosławnej określił swoją wizytę jako pielgrzymkę do "konstantynopolitańskiej Cerkwi - Matki". Przekazał "uczucia głębokiej wdzięczności duchowieństwa i narodu albańskiego" za wszystko to, co Patriarchat Ekumeniczny uczynił dla albańskiej Cerkwi w latach prześladowań i obecnie. Podkreślił także doniosłość inicjatyw patriarchatu, który przyczynia się do aktywnej obecności prawosławia w świecie.

23 lipca zwierzchnicy obu Cerkwi wzięli udział w Liturgii eucharystycznej, odprawionej w cerkwi monasteru Świętej Trójcy na wyspie Halki. Następnego dnia gość odwiedził Niceę, w której odbył się pierwszy i siódmy sobór powszechny (325 i 787 rok). Fakt, że arcybiskup Anastazy mógł udać się do Stambułu dowodzi, zdaniem obserwatorów, że po miesiącach bardzo napiętych stosunków z rządem w Tiranie położenie Albańskiej Cerkwi Prawosławnej stopniowo się stabilizuje. Już w marcu wydanie wizy dla arcybiskupa, umożliwiającej mu specjalistyczne leczenie w Atenach, zostało odebrane jako gest dobrej woli ze strony Tirany.

Albańska Cerkiew Prawosławna jest historycznie ściśle związana z Patriarchatem Ekumenicznym, ponieważ znajdowała się w jego jurysdykcji od XIV wieku, do uzyskania autokefalii w 1937 roku. Od pięciu lat usiłuje się odrodzić po okresie niezwykle ciężkich komunistycznych prześladowań. Procesem tym kieruje 66-letni arcybiskup Anastazy (Yanulatos), teolog i misjonarz grecki, którego Patriarchat Ekumeniczny skierował do Albanii w grudniu 1990 roku. Jego intronizacja jako zwierzchnika Allbańskiej Cerkwi Prawosławnej odbyła się w sierpniu 1992 roku.

Dzięki pomocy z Grecji i USA w ciągu trzech lat w Albanii zbudowano 40 cerkwi, trwają prace przy pozostałych 60. Opiekę duszpasterską sprawuje 65 duchownych, w seminarium w Dürres, otwartym w 1992 roku, uczy się osiemdziesięciu seminarzystów. W centrum diecezjalnym w Tiranie mieści się także służba charytatywna Cerkwi "Diakonia i Agapa" oraz mała drukarnia, która wydaje miesięcznik "Zmartwychwstanie" w języku albańskim i angielskim. Arcybiskup Anastazy raz w miesiącu spotyka się z albańskimi intelektualistami.

## BUŁGARIA

### Koniec schizmy

Podział, jaki dokonał się wśród hierarchii Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej w maju 1992 roku wydaje się zanikać.

18 kwietnia zebrał się w Sofii synod Cerkwi bułgarskiej, aby przeanalizować listy z wyrazami skruchy skierowane przez metropolitę **Stefana** i biskupa **Galaktona**, w następstwie czego obaj hierarchowie zostali ponownie włączeni do Cerkwi. Pierwszy z nich, były metropolita Veliko Tarnovo, z uwagi na swój podeszły wiek, przejdzie na emeryturę, drugi został skierowany do monasteru w Trojanie. Synod otrzymał także listy z wyrazami skruchy od czterech innych biskupów dysydenckich, którzy podważyli prawomocność wyboru patriarchy **Maksyma** i utworzyli równoległą strukturę cerkiewną. W ich sprawie synod wypowie się w terminie późniejszym.

## JUGOSŁAWIA

### To jest cynizm

Serbski władyka Dalmacji, **Longin**, którego diecezja obejmuje część Krajiny z miastem Knin, odrzucił oskarżenie hierarchii Kościoła katolickiego, jakoby przyczynił się do masowego exodusu krajińskich Serbów. Jak podała agencja APIC, kardynał Zagrzebia **Franjo Kuharic** i katolicki biskup Sibenik **Srecko Baburina** oficjalnie stwierdzili, że to serbscy biskupi wezwali Serbów do opuszczenia Krajiny. W komunikacie opublikowanym w Belgradzie, arcybiskup Longin oświadczył, iż Serbów wypędziła "brutalna przemoc".

Podczas chorwackiego ataku na Krajinę władyka znajdował się w Australii. Kiedy wrócił, serbska ludność w Krajinie została "wypędzona z brutalną przemocą". Nikt nie był przygotowany do opuszczenia domu. Biskup Longin podkreślił, że podczas dwóch lat swojej pracy duszpasterskiej w Kninie usiłował postępować w duchu Ewangelii i działać na rzecz pokojowego współistnienia. "Obarczanie mnie i Cerkwi prawosławnej odpowiedzialnością za ten exodus jest cynizmem" - stwierdził władyka.

Jego oświadczenie nastąpiło w odpowiedzi na oskarżenie kardynała Kuharica, który 22 sierpnia stwierdził, że ludność serbska Krajiny nie uciekała w następstwie ofensywy wojsk chorwackich, lecz na rozkaz swych własnych władz i wezwanie Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. W liście wystosowanym do patriarchy moskiewskiego **Aleksego II** kardynał utrzymuje, że wielu Serbów nie wyjechało z własnej woli, lecz wskutek apeli prawosławnego biskupa Knina, Longina. Kardynał odrzuca także oskarżenia międzynarodowej opinii publicznej o przeprowadzenie czystek etnicznych przez rząd w Zagrzebiu i bardzo żałuje, że Serbowie uciekli "mimo pełnych gwarancji".

Tymczasem Helsiński Komitet Obrony Praw Człowieka oskarżył władze w Zagrzebiu o dezinformację w związku z przebiegiem chorwackiego ataku na Krajinę. W raporcie opublikowanym po wizycie jego delegacji w tym regionie stwierdza się, że serbskie domostwa są systematycznie łupione i podpalane, natomiast cerkwie znajdują się pod ochroną wojsk chorwackich. Raport donosi także o masowych egzekucjach serbskich cywilów, również kobiet i dzieci, oraz informuje, że rząd w Zagrzebiu nie gwarantuje bezpieczeństwa uchodźcom, którzy pragnęliby wrócić do swych domów.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" oprac. **Alla Matreńczyk**

# LAUREACI ORDERU św. TRYFONA

14 czerwca 1995 r. patriarcha moskiewski i całej Rusi **Aleksy II** po raz pierwszy wręczył ordery św. męczennika Tryfona. Nagroda ta została ustanowiona przez Św. Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej 22 lutego br. w odpowiedzi na inicjatywę Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Walki z Narkomanią i Biznesem Narkotycznym. Celem nagrody jest uhonorowanie osób, które wnoszą szczególny wkład w walkę z narkomanią, alkoholizmem oraz innymi zjawiskami, negatywnie oddziaływującymi na psychiczne i fizyczne zdrowie człowieka.

Pierwszymi laureatami orderu św. Tryfona zostali: sekretarz generalny Interpolu **Rimond Candle**, współprzewodniczący Rady Obserwacyjnej Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Walki z Narkomanią i Biznesem Narkotycznym **Nazar Bielajew**, przemysłowiec z Jugosławii **Dragon Jankowicz** oraz prezes Moskiewskiego Banku Budownictwa **Michaił Żurawlew**.

Św. męczennik **Tryfon** urodził się we wsi Kampsada we Frygii (starożytna kraina w Azji Mniejszej, obecnie na terytorium Turcji) na początku III wieku n.e. w biednej chłopskiej rodzinie. Jako dziecko otrzymał od Boga dar uzdrawiania chorych oraz wyganiania z pól szarańczy. Po dziś dzień imię świętego wspominane jest w nabożeństwach sprawowanych na polach w intencji ich ochrony.

Św. Tryfon, żarliwy chrześcijanin, poniósł męczeńską śmierć w 250 r. Pochowany został w rodzinnej wsi. Za panowania cesarzy **Justyniana I** i **Justyna II** na cześć świętego w Konstantynopolu zbudowano dwie cerkwie.

Pamięć św. Tryfona Cerkiew czci 1 (14) lutego.

**TZ/JC**

# BRACTWO ZAPRASZA

Na spotkaniu inteligencji prawosławnej, zorganizowanym przez Koło Bractwa Prawosławnego św.św. Cyryla i Metodego przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku 26 czerwca 1995 roku, ustalono, że będą odbywały się zebrania sekcji problemowych. Zwołamy je w następujących terminach: **sekcja prawnicza - 9.10 godz. 17; sekcja medyczna - 16.10 godz. 17; sekcja pedagogiczna - 23.10 godz. 17 i sekcja inżynieryjno-techniczna - 30.10 godz. 17.**

Zebrania będą odbywały się w siedzibie Bractwa przy ulicy Lipowej 15 B/2a.

Wszystkich chętnych, zainteresowanych problematyką danej sekcji, serdecznie zapraszamy.

Zarząd Bractwa

W parafiach prawosławnych na Białostocczyźnie odradza się tradycja organizowania śpiewanych akatystów. Począwszy od 31 sierpnia w każdy czwartek w cerkwi św. Eliasza w Białymstoku-Dojlidach odbywa się śpiewany akatyst do św. proroka Eliasza.

# AKATYST DO św. ELIASZA

Z inicjatywą organizowania akatystów wyszedł proboszcz parafii, o. **Mikołaj Borowik**. Również z jego inicjatywy wydano akatyst do św. Eliasza zawierający tekst w języku starocerkiewnosłowiańskim oraz jego polską transliterację.

Dojlidzkie nabożeństwo dołączyło do celebrowanych już od kilku lat i gromadzących najwięcej wiernych śpiewanych akatystów do Matki Bożej, odbywających się w każdą środę w Monasterze Supraskim oraz do św. Młodzieńca Gabriela w białostockiej katedrze św. Mikołaja co wtorek.

Zainteresowanie dojlidzkich parafian nowym nabożeństwem rośnie, stale wzrasta liczba wiernych przybywających na akatyst.

Do udziału w akatyście do św. Eliasza zapraszani są wszyscy białostoczanie. Początek nabożeństwa o godzinie 17.

**(JCh)**

# KALENDARZ KALENDARZ KALENDARZ

**1 października** - wyświęcenie cerkwi św. Jana Teologa w Dąbrowie Białostockiej

**1 - 8 października** - Zgromadzenie Generalne Ekumenicznej Rady Młodzieży Europy, ośrodek Kościoła luterańskiego w Mikolajkach

**6 - 8 października** - XIV Walne Zgromadzenie Bractwa Mlodzieży Prawoslawnej, Hajnowski Dom Kultury

**8 października** - wyświęcenie krzyża i pierwsza Liturgia św. na placu pod budowę cerkwi św. Jerzego na osiedlu Nowe Miasto (skrzyżowanie ulic Żeromskiego i Pułaskiego) w Białymstoku

**15 października** - prawoslawna audycja radiowa, retransmisja prawoslawnego nabożeństwa, radio BIS, godz. 7,45

**15 października** - "Św. Teofan Zatwornik jako duszpasterz"- odczyt o. **Mikołaja Borowika**, świetlica przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku, po nabożeństwie wieczornym

**29 października** - "Św. męczennik o. Maksym Sandowicz" - prelekcja **Jana Smyka** z wykorzystaniem audycji radiowej, świetlica przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku, po nabożeństwie wieczornym

# PAŹDZIERNIK PAŹDZIERNIK PAŹDZIERNIK

## Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

| | Cena 1 egzemplarza w zł /dol. USA*) | Prenumerata kwartalna w zł /dol. USA | Prenumerata półroczna w zł /dol. USA | Prenumerata roczna w zł /dol. USA |
|---|---|---|---|---|
| Polska | 16.000/1 zł 60 gr | 48.000/4 zł 80 gr | 96.000/ 9 zł 60 gr | 192.000/19 zł 20 gr |
| Europa | 23.000/2 zł 30 gr | 69.000/6 zł 90 gr | 138.000/13 zł 80 gr | 276.000/27 zł 60 gr |
| USA i Kanada | 43.000/4 zł 30 gr | 129.000/12 zł 90 gr | 258.000/25 zł 80 gr | 516.000/51 zł 60 gr |

**"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).**

**Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.**

***) według oficjalnego kursu dolara**

**"Przegląd Prawosławny"**

Okres prenumeraty ...........................

Liczba egzemplarzy .........................
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

**"Przegląd Prawosławny"**

Okres prenumeraty ...........................

Liczba egzemplarzy .........................
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

**Prenumerata:**

☐ po raz pierwszy

☐ wznowiona

**"Przegląd Prawosławny"**

Okres prenumeraty ...........................

Liczba egzemplarzy .........................
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

# ZESZYTY DO HISTORII

**Dlaczego ruska szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI wieku porzucała prawosławie? Jaki to miało wpływ na jej język, kulturę, obyczaje? Na te pytania odpowiada Marzena Liedke z białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego.**

Droga tej warstwy do katolicyzmu wiodła przez protestantyzm - wyjaśnia. W okresie reformacji tak szlachta katolicka, jak i prawosławna masowo porzucała wyznanie przodków, wybierając konfesję bardziej dla niej atrakcyjną, przede wszystkim intelektualnie. Wyborom tym sprzyjała tolerancyjna wobec różnowierców postawa ostatniego z Jagiellonów. Po soborze trydenckim jednak, po podjęciu przez Kościół rzymski działań naprawczych i zmianie atmosfery politycznej, nastąpił równie masowy odpływ od protestantyzmu. O ile jednak szlachta polska po prostu wracała do poprzedniego wyznania, o tyle ruska prawie zawsze odcinała się od prawosławia. Nałożyło się na to wiele przyczyn. Ogromne znaczenie miało zepchnięcie prawosławia na margines po przyjęciu unii brzeskiej i wiążące się z tym drastyczne ograniczenie jego wyznawcom możliwości kariery, kto wie czy nie najważniejsze jednak były zmiany kulturowe i językowe, jakie zaszły wśród ruskiej szlachty w okresie konwersji (trwającej nieraz dwa, trzy pokolenia), bardzo ją - chociażby poprzez szkoły - polonizujące. Bez kalwińskiego pomostu - przekonuje autorka - krok ku katolicyzmowi i polskości byłby dużo trudniejszy.

Tekst Marzeny Liedke znalazł się w trzecim już numerze Białoruskich Zeszytów Historycznych, stojącego na bardzo wysokim poziomie periodyku naukowego. Tym razem zdominowały go materiały ze zorganizowanej wiosną sesji "Białorusini w Polsce po II wojnie światowej".

**Irena Matus** pisze więc m.in. o repatriacji Białorusinów z terenów woj. białostockiego do BSRR, **Sławomir Iwaniuk** o białoruskej samoobronie w latach 1945-47, **Eugeniusz Mironowicz** o sytuacji społeczności białoruskiej w Polsce w latach 1949-56, **Helena Głogowska** o Białorusinach na Pomorzu Gdańskim a **Elżbieta Czykwin** o stosunku młodzieży polskiej do wybranych mniejszości narodowych.

Ważną część "Zeszytów" stanowią też materiały źródłowe, biograficzne oraz recenzje i polemiki.

Wszystko wskazuje na to, że ambitne wydawnictwo Białoruskiego Towarzystwa Historycznego dobrze wykorzystuje szansę wprowadzenia do ogólnopolskiego obiegu naukowego problematyki białoruskiej.

**(ota)**

---

Białoruskie Zeszyty Historyczne, nr 1 (3), Białystok 1995

# KARTA ZAMÓWIEŃ

| Ilość egz. | Tytuł | Cena detaliczna | Cena hurtowa powyżej 10 egz. |
|---|---|---|---|
| ....... | M.Bierdiajew "Filozofia wolności" | 5 zł | 4 zł |
| ....... | o. G.Krug "Myśli o ikonie" | 1 zł 20 gr | 1 zł |
| ....... | S.Bułgakow "Prawosławie" | 3 zł | 2 zł 60 gr |
| ....... | Św. Paisjusz Wieliczkowski "O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej" | 5 zł | 4 zł |
| ....... | Pomiannik | 70 gr | 55 gr |
| ....... | Liturgia do kolorowania | 70 gr | 55 gr |
| ....... | A.Schmemann "Wielki Post" | 1 zł | 80 gr |
| ....... | Sobór św. Mikołaja | 40 gr | 30 gr |
| ....... | Krestnaja Pieśń | 1 zł 80 gr | 1 zł 50 gr |
| ....... | Katechizm | 50 gr | 40 gr |
| ....... | A.Schmemann "Za życie świata" | 1 zł | 80 gr |
| ....... | Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego" | 80 gr | 60 gr |
| ....... | O. Clement "Ojcze nasz" | 70 gr | 55 gr |
| ....... | Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem" | 3 zł 50 gr | 2 zł 80 gr |
| ....... | S.Bułgakow "Życie za grobem" | 1 zł 20 gr | 1 zł |
| ....... | Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju | 30 gr | 20 gr |

O historycznych perspektywach chrześcijaństwa według **Mikołaja Bierdiajewa** mówić będzie podczas swojego wykładu dr **Ewa Matuszczyk**, historyk filozofii.

# Bierdiajew na Filii

Wygłosi go 19 października o godz. 17 w budynku Wydziału Humanistycznego Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku przy ul. Liniarskiego.

W wydawnictwie Orthdruk ukazała się w tłumaczeniu Ewy Matuszczyk książka Mikołaja Bierdiajewa "Filozofia wolności", jedna z najważniejszych prac rosyjskiego myśliciela, którego twórczość, wciąż mało w Polsce znana, przeżywa na Zachodzie renesans popularności. Wykład połączony będzie z jej promocją. **(ota)**

NASZE LEKTURY

# MNISI O DUCHOWOŚCI

Staraniem hajnowskiego Bractwa Młodzieży Prawosławnej ukazała się w połowie sierpnia książka **"Mnisi z Góry Atos o duchowości prawosławnej"**, mnicha **Gabriela (Krańczuka)**, pochodzącego z Polski, od kilku lat przebywającego na Atosie.

Książka składa się z dwóch części. W pierwszej znajdzie czytelnik rozważania na tematy teologiczne oraz aktualne problemy życia duchowego. Druga poświęcona jest wyłącznie modlitwie Jezusowej. O pewnych kwestiach o. Gabriel pisze sam, o innych rozmawia z mnichami z Atosu i przedstawia w formie wywiadów. Całość dopełnia rozmowa **Krzysztofa Aleksiuka** z autorem.

W tej interesującej książce czytelnik znajdzie myśli o Chrystusie, Matce Bożej, kapłaństwie, monastycyzmie, modlitwie Jezusowej, spowiedzi, Eucharystii. Nie mniejsze zainteresowanie powinny wzbudzić tematy, które znalazły się na pograniczu teologii i życia codziennego. Tu znajdziemy odpowiedź na pytania, jak traktować aborcję, eutanazję, przeszczepy serca, pokusy cielesne, alkoholizm, palenie papierosów, narkomanię, oglądanie telewizji, ekumenizm.

Cechą charakterystyczną większości tematów jest konserwatywny sposób ich przedstawienia, z którego słyną mnisi ze Świętej Góry.

Książka dedykowana jest młodzieży prawosławnej w Polsce i do niej głównie skierowana. Pożyteczne dla życia duchowego wskazówki może w niej jednak znaleźć każdy czytelnik, bez względu na wiek i wyznanie.

**(Jach)**

---

Mnisi Góry Atos o duchowości prawosławnej, opracował hieromnich Gabriel (Krańczuk), Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Hajnówce, Hajnówka 1995, s.149

# KOLEJNA BIBLIOGRAFIA o. SOSNY

Kolejna bibliografia autorstwa o. **Grzegorza Sosny** dołączyła we wrześniu br. do licznych prac tego autora poświęconych Cerkwi prawosławnej. Suplement II "Wstępnej bibliografii chrześcijaństwa wschodniego" ukazał się niespełna pół roku po pierwszym suplemencie. Praca poświęcona jest tym razem periodykom wydawanym przez Warszawską Metropolię Prawosławną po II wojnie światowej. Zawiera bibliograficzną zawartość kolejnych oficjalnych organów metropolii, tj. periodyków: "Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce" (dwa roczniki, lata 1947-1948), "Cerkovnyj Vestnik" (41 roczników, lata 1954-1994) i "Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" (24 roczniki, lata 1971-1994). Dla ułatwienia odnalezienia poszukiwanego tematu opracowane w bibliografii materiały podzielone zostały na działy. Bibliografia tradycyjnie zawiera też skorowidz nazw osobowych oraz nazw geograficznych. Poprzedza ją przedmowa o. **Henryka Paprockiego.**

Nowa praca o. Grzegorza Sosny wypełnia kolejną lukę w bibliografii prawosławia w Polsce. Jej kontynuacją, a zarazem III suplementem, ma być bibliografia polskojęzycznej działalności wydawniczej Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce. **(Jach)**

---

Ks. Grzegorz Sosna, Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego. Suplement II, Ryboły 1995, s. 80

# ORTHOPRESS

"Orthopress", a w brzmieniu białoruskim "Ortapres" to nazwa kolejnego periodyku prawosławnego, który pojawił na białoruskim rynku wydawniczym w roku bieżącym. Dotychczas ukazały się trzy kolejne numery czasopisma.

Wydawcą biuletynu jest Białoruskie Bractwo Prawosławne Trzech Męczenników Wileńskich. Format A5, 16 stron.

Pismo ma charakter głównie informacyjny. Publikuje zarówno informacje z życia Cerkwi prawosławnej w Egzarchacie Białoruskim Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, jak też dotyczące życia innych Cerkwi lokalnych. **(Jach)**

---

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

| | | | |
|---|---|---|---|
| ....... | Molitwiennyje wozdychanija duszi | 1 zł 20 gr | 1 zł |
| ....... | o. G.Sosna "Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego". Druki polskojęzyczne okresu współczesnego | 5 zł | 4 zł 50 gr |
| | - Suplement II | 4 zł 50 gr | 3 zł 50 gr |
| ....... | o. G.Sosna "Bibliografia Przeglądu Prawosławnego". Suplement I | 5 zł | 4 zł 50 gr |
| ....... | Kalendarz ścienny z odrywanymi kartkami | 3 zł | 2 zł 50 gr |
| ....... | Album "Święta Góra Grabarka" | 29 zł | 26 zł |

**Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.**

**Zamawiający**

.....................................................................

.....................................................................

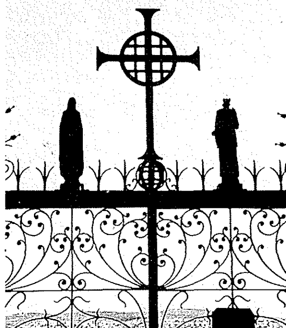
.....................................................................

**ORTHDRUK sp. z o.o.**
**ul. Składowa 9**
**15-399 Białystok**

*Uradowałem się, gdy mi powiedziano:*
*Do domu Pana pójdziemy*
*Stanęły stopy nasze*
*W bramach twych, o Jeruzalem.*

# DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Słowami psalmu Dawida diecezja białostocko-gdańska zaprasza do wzięcia udziału w pielgrzymce po Ziemi Świętej, która, z błogosławieństwa arcybiskupa **Sawy**, odbędzie się między 16 a 23 listopada.



Jej uczestnicy odwiedzą miejsca związane z życiem Chrystusa, m.in. Nazaret, Betlejem, Kaanę Galilejską, Św. Górę Tabor, Górę Oliwną, Ogród Getsemani, przejdą Drogą Krzyżową, pomodlą się w bazylice Grobu Pańskiego, pojadą także na Św. Górę Syjon.

Przewidywany koszt pielgrzymki wynosi 2335 zł i obejmuje przejazd autokarem na trasie Białystok - Warszawa - Białystok, przelot samolotem linii LOT, wycieczki z przewodnikiem, siedem noclegów w pokojach dwuosobowych, wyżywienie dwa razy dziennie (śniadanie i obiad lub śniadanie i ciepła kolacja), bilety wstępu do obiektów objętych programem zwiedzania, opłaty za wizę i ubezpieczenie.

Ostateczy termin zgłoszeń upływa 6 października.

Zapisy prowadzi oraz dodatkowych informacji udziela kancelaria diecezji białostocko-gdańskiej, tel. 42 40 88.

(am)

Prawosławną pielgrzymkę do Ziemi Świętej organizuje w listopadzie także parafia Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy we Wrocławiu.

Trasa prowadzić będzie przez Grecję (zwiedzanie Aten i Pireusu, Koryntu, Myken, Epidauros oraz wysp Rodos i Egina), Cypr (Limassol i Nikozja), Izrael (odwiedziny m.in. w Hajfie, Cezarei, Jerozolimie, Betlejem, Nazarecie, Kaanie Galilejskiej, Kafarnaum).

Cena 12-dniowej wycieczki (885 USD) obejmuje przelot samolotem do Aten i z powrotem, zakwaterowanie w Atenach i na statku, rejs, wyżywienie, wycieczki w Izraelu, ubezpieczenie i opiekę pilota. Pozostałe wycieczki płatne na miejscu (koszt około 75 USD).



Wszyscy zainteresowani szczegółowe informacje uzyskają pisząc na adres: parafia prawosławna Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy, Wrocław, ul. Mikołaja 40 z dopiskiem "Pielgrzymka" lub dzwoniąc na numer 44-69-16 (kierunkowy do Wrocławia 071). Ilość miejsc ograniczona.

(ota)

# BIAŁORUSKA POETKA

Łarysa **Antonowna Gieniusz,** z domu Miklaszewicz, urodziła się 9 sierpnia 1910 r. w Żłobowcach koło Wołpy. Ukończyła gimnazjum w Wołkowysku. Bardzo wcześnie uświadomiła swoją białoruskość. W 1937 r. wyjechała do Pragi, gdzie na Uniwersytecie Karola studiował jej mąż. Tam przyszedł na świat ich syn - Jurka, tam w 1942 r. ukazał się jej pierwszy zbiorek liryki "Ad rodnych niu" ("Od niw ojczystych"). Wybitny talent poetycki, niestrudzona obrona racji i czci swego narodu, uczyniły z niej w środowisku białoruskim popularną postać.

Kierownictwo emigracyjnego rządu Białoruskiej Republiki Ludowej powierzało jej odpowiedzialne zadania. Zapłaciła za to latami cierpień i prześladowań. Aresztowana w Pradze przez NKWD została skazana na wieloletnią niewolę w sowieckim łagrze.

"Chruszczowowska odwilż" dała możliwość powrotu do Zelwy, niestety pod nieustanny nadzór KGB, bez prawa nawet czasowego opuszczania miejsca zamieszkania. Pomimo nacisków nie przyjęła obywatelstwa radzieckiego. Jej wierność białoruskości i prawosławiu doprowadzały władze do wściekłości, natomiast u młodej inteligencji twórczej i "prostych" ludzi zyskiwały autorytet i szacunek. Zbiorki jej poezji ("Niewadam z Niomana" 1967, "Na czabary nastojena" 1982) wręcz rozchwytywano.

Z nastaniem pieriestrojki zaczęły pojawiać się publikacje o jej twórczości i życiu. Już pośmiertnie ukazały się tom poezji "Biely son" (1990) oraz powieść "Spowiedź" (1993), które udokumentowały pełnię jej wielkości, głęboką wiarę w Boga, oddanie sprawom Cerkwi, gotowość stanięcia w jej obronie. *Byłam pobożna od kołyski, tak jak od kołyski byłam wierną córką swej Białorusi* - napisała o sobie. Pobożność oznaczała dla niej znajdowanie się w łonie Cerkwi prawosławnej. Obcowanie z przedstawicielami różnych konfesji i kultur nie rodziło pytania o "wybór wyznania". O tym zadecydowali jej przodkowie, którzy na ziemi białoruskiej tysiąc lat temu położyli kamień węgielny wiary prawosławnej.

O stosunku poetki do innych ludzi, decydowało nie wyznanie i nie plemienna przynależność. Skłonna była oceniać według *serca ich*, na podstawie dążeń duchowych, ideałów. Więc do współczesnych jej wydarzeń ustosunkowała się jak do *cynicznej likwidacji osiągnięć ludzkości w ciągu ostatnich dwu tysięcy lat oświeconej chrześcijaństwem epoki.*

Ciernista droga życiowa Łarysy Gieniusz jak gdyby upodobniła się do męczeńskiego losu narodu białoruskiego. Jednak żywy pozostał dany jej od Boga poetycki dar, zasilany światłem wiary i umiłowaniem swego narodu. *Wszystko w ręku Bożym i dlatego życie jest ciekawe* - mawiała.

Zmarła w dniu święta Zwiastowania - 7 kwietnia 1983 roku. Spoczywa na cmentarzu w Zelwie.

**Walentyna Tryhubowicz (Mińsk)**
**Gienadź Szajkin (Mińsk)**

# DO ZIEMI ŚWIĘTEJ



*Uradowałem się,*
*gdy mi powiedziano:*
*Do domu Pana pójdziemy*
*Stanęły stopy nasze*
*W bramach twych,*
*o Jeruzalem.*

O pielgrzymkach
do Ziemi Świętej
piszemy na str. 43